





663.



P I E S N I  
S O B I E S P I E W A N E  
D D  
K O N S T A N C Y I  
z R Y K O W  
B E N I S Ł A W S K I E Y  
S T O L N I K O W E Y  
X I Ę S T W A J N F I A N T S K I E G O  
Z A N A Ę G A N I E M P R Ź Y J A C I O Ł  
Z C I E N I A W I E Y S K I E G O ,  
N A J A Ś N I A ,  
W Y D A Ń E .



W W I L N I E .  
W D R U K A R N I J . K . M C I A K A D E M I C K I E Y .  
R O K U 1 7 7 6 .



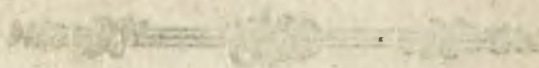


J M P R I M A T U R .

C A R O L U S K A R P .

*Utriusque Juris Doct̃or, Senior Canonicus Ca-  
thedralis, Vicarius in Spiritualibus & Officia-  
lis Generalis Vilmensis.*

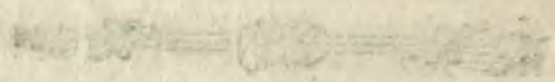




IMPRIATUR

CAROLUS XAVIER

Imperator etc. etc.  
Hic scriptum est in  
a. b. c. d. e. f. g. h. i. k. l. m. n. o. p. q. r. s. t. u. v. x. y. z.







D O

# WIELMOZNEY STOLNIKOWEY

PRZY WYDANIU TYCH WIERSZÓW

OD BRATA.

**B**Ratowo! choć to dla mnie najmilsze jest słowo;  
Jednak rzadko nazywać śmiem Ciebie Bratową;  
Bo niechęć być powodem częstey pychy sobie,  
Szczyćąc się, że tak godną mam Bratową w Tobie.

Są, którzy Ciebie chwala, z kąd niewielka chwala,  
Jako sama znasz lepiej, z nadobnego ciała:  
I jać z tego niecenię: bo wiem że kształt kwieci  
Za leda tam przyczynką precz glans z twarzy leci.

By mrozek, aż po różach; byle tam chorobka,  
Aż z Heleny nadobney niekształtna osobka,  
Ktemu jeźli uroda z cnotą się niespoi,  
Barziefy hańbi i szpeci, niż szczyci i stroi.

Są, co z jasney, kwiecistej, i gładkiejwymowy,  
Dank przypisują Tobie między Białogłowy:  
Lecz i to mię nie chwyta: bo wiem, iż załaty  
Kształtną mowę w szeplunną ząb mieni szczyrbaty.

A 2

Coż

Cóż gdy na złe kto zwróci? na niezgod rozflanie,  
Pochlebstwa, zdrady, kłamstwa, obmowy, wyśmianie:  
Jasność ta, z troyjęzycznych ogniów piorunowym  
Biciem; kwiat, trutą; gładkość kfykaniem wężowym.

Nie jeden Cię z Imienia, i innych przymiotów,  
Od natury Ci hoynie danych chwalić gotów:  
Lecz jam skąpy na chwałę; więc nie chwałę przeto,  
Co jest częścią powierzchwą; i cudzą zaletą.

Imie winniśmy Przodkom, á wierzchna pobiła :  
Widziałem, że i sprosne gruzy pokrywała:  
A natury przymiotów pięknych często bywa  
I łotr, i wżetecznicą wszystkim obmierźliwa.

Cnota, to nasz skarb; cnota, pochwałą właściwą;  
Nic więcey nie należy do nas jako żywo:  
Ni uroda, ni Imie, ni skarb ni dostatki;  
Których Panem czas Przodek, złodziey, i przypadki.

Ta mię jedna porywa: ktorey twarz zdami się  
W niemylnym wierszów Świętych wysłedzam abryfie  
Twarz twey cnoty maskarką żadną niepokryty,  
W którą się świat przybiera z swemi hipokryty.

Niech więc godna Bratowo, kto Cię wznosi chwałą;  
Ze przyrodzenie wszystko hoynie na Cię wlało:  
Iam jest postanowienia inszego u siebie;  
Nic w Tobie, nic nie cenię; jedno tylko Ciebie.

K. B.  
11.

## II.

Niechcę Cię STOLNIKOWO ani sadzić blisko,  
Ni równać z Skarbnikową dawną Wierszopiską;  
Tamta często w swym rymie jak rodek niewieści,  
Z światem miewa zabawkę, z Kupidem się pieści.

Tamtey sam wiersz duchowny często ziemią trąci,  
Często nieczysta czyłty zdroły Wenera mąci.  
Twój wiersz z Bogiem, Maryą, Niebem i Świętami:  
O wyższaś nad Drużbackę jak Niebo od ziemi!

B. B. Ł. C.

## III.

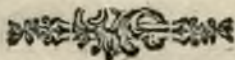
Sławne Saphony Greckie i Korynny wierszem  
Godne z sławym Pindarem niekiedy grać pierzem:  
By głosu KONSTANCYI posłuchały, chutnie  
Do nógby jey rzuciły Pogańskie swe lutnie.

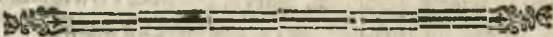
F. M. D. F.

## IV.

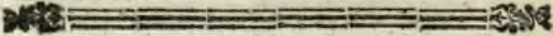
Gdyby żył w Chrześcijaństwie z nami dziś Tarkwini  
Co staruszce Sybille sumki dobyć z skrzyni  
Za jey wiezce tam Księgi pożałował: za te  
Kapitolskieby skarby wysypał bogate.

F. M. D. F.





**K S I Ę G A**  
**PIERWSZA.**



P I E S N  
PRZED ZACZĘCIEM DZIEŁA  
A B O  
ZACHWYT DUCHA  
DO DUCHA NAYSWIĘTSZEGO.

**J**Aki mię Duch! ehey jaki  
Na powietrze wznosi z ptaki?  
Czy uwodzi sen mię? czyli  
Mara jaka zmyśli myli?  
Czyż lotnemi dziana pióry  
Przelatuję niebios góry?  
Dokąd, dokąd, przebòg żywy!  
Rwie mię wicher popędliwy?  
Abo jakież mię zachwyty,  
Abo jakież pąd mię skryty,  
Dziś ofadzić w Świętym zborze  
BOGA mogły i w gwiazd chorze?  
Precz odstąpcie, precz złośnicy,  
Precz bezbożni, precz grzesznicy!  
Owo BòG się tu nayduje  
Czuję Ducha, Ducha czuję!  
Huk się, łoskot, i grom wali  
Po rozciąglej niebios sali;  
A powietrze z siebie żenie  
Zywe ognie, i płomienie!

Wy

Wy co BOGU służyć chcecie  
Lub w Zakonie, lub na świecie:  
Żywiey, żywiey sam się śpieszcie,  
Otworzone serca nieście!

Nic nie powiem tu małego,  
Nic prostego, doczesnego;  
Coby ziemią, abo ciałem,  
Lub trąciło świata kałem.

Ale BOGU me usługi  
Dając na czas wieczno-długi  
Nabożnemi jako trzeba  
Modły uderzą do Nieba.



# P I E S N

## P R Z E Z E G N A N I E

W IMIE OYCA, i SYNA, i DUCHA ŚWIĘTEGO.

**P**Recz na Duszę mą zażarci,  
Precz pierzchaycie, precz, precz czarci!

Znak, znak Krzyża kładę drogi,  
Precz odemnie, precz ztąd w nogi.

Strach i trwoga widzę pada,  
Zmyka, pierzcha złość szkarada:  
Zginiesz, zginiesz złości wściekła;  
Prędzey prędzey leć do piekła!

W Imie OYCA: stóy, stóy Biefie!  
W Imie SYNA: stóy, gdzie rwiesz się?  
W Imie DUCHA Najświętszego:  
Stóy! czcivy BOGA zemną mego!

Stóy; lecz jako uwiązany  
Na łańcuchu psie do ściany  
Gryź się, zrzyi się, wściekni; a nie  
Gabay, wara! mnie brytanie.

BOŻE OYCZE! niech twe Jmie  
Pod straż swoję rozum przyimie!  
BOŻE SYNU! strzeż pamięci!  
BOŻE DUCHU! strzeż mych chęci.

MO.

# MODLITWA PANSKA

NA PIESNI PODZIELONA

## P I E S N I.

O Ty co Panem na Niebie i ziemi,  
Panem od wieków, Panem nad wszystkimi:

Co na to myślisz, gdy lepianka licha  
OYCEM Cię zowie, jak do OYCA wzdycha?

Wiem, wiem co myślisz; ile z łask twych dociec,  
Ah lepiej myślisz, niżli każdy Ociec!

I więcey czynić każdemu gotowy,  
Niżli kto trafi wymodlić się słowy.

Z tym wszystkim Panie nigdybym, jak żywię,  
OYCEM zwać Ciebie nie śmiała prawdziwie:

By Syn rodzony Twój OYCEM jedynie  
Zwać nie nakazał nędzney człowieczynie.

Poznay o Oycze! słowa SYNA Twego  
Z ust kobieciny grzeszney dziś dnia mego,  
Dzisiaj dnia nędzy; przyim w Święte twe uszy  
Ku czci Twey, mojej ku zbawieniu duszy.

Wprzód tylko poświęć zmazane me usta,  
Ciało i duszę; bym modłka niepušta  
Mogła modlić się tak do BOGA Ciebie:  
O Boże *Oycze nasz, któryś jest w Niebie.*

PIESN



## P I E S N II.

*OYCZE nasz, któryś jest w Niebie,*

**O***ycze nasz, któryś jest w Niebie,* jak Król na stolicy  
Jak słońce wszystko-żywne na niskiej ziemi,  
W Kościele jako Rządca; w duszy wiernej, jako  
Oblubieniec w łożnicy przybraney wszelako.

W Aniołach i swych Świętych, jak odpłata droga;  
W złych duchach i przeklętych, jako strach i trwoga;  
Iak Alpha i Omega, sam w sobie od wieka;  
Iak Ociec dobrotliwy dziecinie dla człeka.

*Oycze nasz!* kto? Ty Bożę, Tyś jest nam za Oycę:  
Ieden w istocie, w liczbie niepodzielna TRÓJCA:  
W radzie straszny, niemylny w słowie wdzielach święty,  
W widzeniu nieprzejrany, we wzem niepojęty!

W wielkości niezmierny, w dobrym nieprzebrany,  
W mądrości niedościgły, w mocy niezrównany,  
Litośny w pokutnikach, w grzesznikach cierpliwy,  
Strażliwy w zakamiałych, wszędzie sprawiedliwy.

*Oycze nasz, któryś w Niebie!* Tyś i z wfzech pożytkiem  
Nad wfzytkim i pod wfzytkim, przed wfzytkim, we  
wfzytkiem.

Zewnętrznyś przez niezmierność, wnątrznyś przez  
subtelność,

Niższy przez utrzymanie, wyższy przez swą dzielność.  
Z wy-

Z wysoka wszystko-rządny, z sponu utrzymliwy,  
Z pod wozza wszystko-krażny, wewnątrz przenikliwy:  
Wszędzie cały w istocie, wszędzie niedzielony,  
Wszędzie w trzech jedyny, wszędzie nieskończony.

Ah jak wielki nasz Oycze! cóż mógł człek takiego  
Zadziałać, by Oycowstwa był wart tak wielkiego?  
Nic, nic nie mógł uczynić: ani mógłby, gdyby  
Przez całą wieczność na to mozolił bez chyby.

*Oycze!* o Oycze dobry, Oycze! któryś w Niebie!  
I ztąd się mocno cieszę, że nic jest bez Ciebie:  
I że nic, nic nie mogę; ani nawet w reszcie  
Chciałabym być czymkolwiek, lubo modz co bez Cię.

*Oycze nasz!* Tyś mym Oycem! toć ja twoja Còra,  
Dayże mi moję częśćkę, spada na mię ktòra:  
Lecz częśćką, ty mą jesteś, o inney niech w moi  
Głowie nigdy na jawi, ni się w śnie poroi?

Jeżeli masz co Panie dać mi w mey potrzebie;  
Wszystko weź i zatrzymaj; a day tylko siebie:  
Co Cię niepragną; o jak nędzni w kaźdey dobie!  
O jak łakomi! którym mało jest na Tobie.

*Oycze nasz!* nasz; boś Oycem powszechnym jest ziemi.  
Równie nad złotogłowem, jako siermiężnemi:  
Równie ty masz o wszystkich pieczą i staranie;  
Wielkiegoś i małego ty uczynił Panie,

Rd.

Równie wszystkich Ty żywisz Oycze nasz jedyny,  
Równie wszystkie chcesz wynieść i Córy i Syny:  
Wszyscy w Tobie żyjemy, a kto się wydziera  
Z życia-dawney Twey ręki, ten rychło umiera.

Przemę promyk od słońca, aźci po promyku;  
Rozżenie strumyk z źródłem, aź ci po strumyku;  
Siekę gałąź od drzewa, i usycha snadnie;  
Utnę członek od ciała, i zgnilizna padnie.

Tak nie jest, wiem o Oycze, Syn Synem; jeżeli  
Od miłości Oycowskiej sercem się oddzieli;  
Lecz tych, którym rzeczono Bratem i Kolegą:  
Wy sąście z oycy diabła, diabła przeklętego,

*Oycze nasz!* spraw, bym Córka głupią ja nie była,  
Która zasmuca Oycy kochanego siła:  
Niech się precz Duch odemnie krnąbrności oddała,  
Duch uporu, duch świata, ciała Beliała.

*Oycze nasz!* Oycze wieczny! o jakie wesele!  
To i ja wieczną Córka twą się nazwę śmiele:  
Bo nikt z twego Oycowstwa mię wyzuć nie może,  
Chyba ja sama siebie: czego ah broń Boże!

*Oycze nasz!* Oycze miły! ah jako zapłaczę,  
Kiedy przez mą swawolę drugdy Cię utracę!  
Gdy się staniesz mścicielem, a z Oycowskiej ręki  
Wydasz w tyrańskie wniki mię na wieczne męki!

Ah

Ah o jako zaryczę, głosem wielkim barzo,  
Barziew niż Ezaw ryczał: kiedy stracił szarżą  
Pierworodzeństwa swego dla zmyślności płochyi  
Brzucha niecierpliwego, za kaszty tam trochy.

*Oycze nasz!* to czci Imię, Imię władzy stały,  
Imię poufalości, Religii, chwały:  
To Imię miłosierdzia, to Imię ufności,  
Imię poszanowania, honoru, miłości.

*Oycze nasz!* sprawże według wielkiego Imienia,  
Abym nie była Córką gniewu, odrzucenia:  
Córką twej nienawiści, zemsty, kary warta;  
Córką śmierci, i córką ah piekła, i czarta!

*Oycze nasz!* miły Oycze! więc obym cię po wiek  
Wszystek mój tak kochała odtąd jakom człowiek  
Boś ty mię, jakieś BOGIEM, odtąd o mój Boże  
Ukochał, a to, ah jak! któż wyrazić zmoże?

*Oycze nasz!* bo, a któryż z Oyców, lubo z Matek  
Tak pilnie opatruje, i dostrzega dzietek?  
Kto tak karmi, jako ty? kto pieści jako ty?  
Kto tak uczy rozumu? kto tak uczy cnoty?

Ty wraz wraz zamną chodzisz, ty uścielaśz drogi;  
Bym wždy nieobrazila, gdzie o kamień nogi:  
Ty na twej opatrności rękach nas piasztujesz,  
Ty nam w dziedzictwo wieczne Niebo zapisujesz.

*Oycze*

*Oycze nasz!* bo Twój dla nas skarb zawsze bogaty,  
Twa miłość ku nam nigdy niestarzeje z laty:  
Twe rządy zawsze słodkie, litość niezmierną,  
Z ciebie wszelki nasz zaszczyt, i wszelka obrona!

Bez twej woli żadnemu głowa niezaboli,  
Włosek lichy niepadnie z głowy bez twej woli:  
Bez twej woli, mach chybny nieprzyjaznej szabli,  
Nieftrażni, bez twej woli, z piekłów wszyscy diabli.

*Oycze nasz!* bo nas dobroć twa niezapomina  
Choć czasem odstąpiła która cię dziecina;  
Cóż już? jakoś jest dobry jak łaskawy Ociec  
Dla tych, co Cię szukają, któż potrafi dociec?

Jednak ah jako wiele, o Oycze nasz miły!  
Swawolnych dzieci, które Ciebie odstąpiły,  
Za chleb i solę dziękując, za miłość Oycowską,  
Za Krew Syna wylaną, za godność Synowską.

Sam się skarżysz mój Panie, nasz Oycze jedyny  
Przez twój Proroka na wzdorne dzieci:  
Wykarmiłem mych Synów, oni mną wzdardzili;  
Wyniosłem, aż za dobroć złością zapłacili.

*Oycze nasz!* coż to słyżę? głos i w moje uszy  
Bije, i niż miecz barziej przenika do Duszy:  
Jeżelim ja twój Ociec, gdzież o Córko moja,  
Ku mnie poszanowanie winne, i cześć twoja?

Ah

Ah daruy Oycze winę! twa dobroć zgniewana,  
Twe serce rozjątrzone nad rany mi rana;  
Owzem piekło nad piekła: wrzucić mię w piekło Boże,  
Jeśli się tym pozyskać serce twoje może?

*Oycze!* któż się nie zdziwi? Człek bez winy twojej  
Zrzec się twego Oycowstwa ma w wolności swojej:  
Tyś zaś wszechmocny Boże bez złych naszych czynów  
Nie możesz nas wyłączyć z liczby còr i synów.

*Oycze nasz!* o mój Oycze! taką w każdej dobie  
Z całej duszy i serca chcę być córką Tobie,  
Jakim tyś mi jest Oycem; ale któż być może  
Tak dobrym dzieckiem, jak Tyś dobrym Oycem Boże.

Bo choć człek często twego Oycowstwa się zrzeka,  
Ty jednak chcesz być zawsze Oycem dla człowieka;  
Choć człek, z kądbyś potępić mógł go, często broi,  
Ty nietracisz, z kąd zwykłeś zbawiać, łaski swojej.

*Oycze nasz!* Oycze dobry! o Oycze łaskawy!  
Bo prędko nam wybaczasz w nadzieję poprawy!  
Gdy się bijąc za czaczko jako dziatki płochę  
Na tym szalonym świecie poszalejem trochę.

*Oycze!* chociaż od Ciebie i ja odstąpiła,  
Chociaż dane talenta próżno roztrwonila;  
Choć grzech mój przeciw Niebu, i przeciwko Tobie,  
Skoro rzeknę, zgrzeszyłam, wiem, przytulisz ksobie.

Łacno

Łacno z gniewem twym wygrać każde dziecko może,  
Byle od Cię do Ciebie zapozwało BOŻE:  
Od Ciebie zgniewanego zbrodniami naszymi,  
Do Ciebie zbłaganego łzami pokutnymi.

*Oycze!* bo byle łezka, wnet twa litość Święta  
Na pobroienie rzewnych dziełek niepamięta:  
Lub kiedy się pogrozisz, to jak Ociec luby.  
Nie powiada ten, strzeż się! kto chce czyjey zgaby.

*Oycze nasz!* Oycze wszystkich, Oycze któryś w Niebia  
I z różgi na tym świecie chcę znać Oycem Ciebie: 1  
Karz moje tu swewole, zacinaj po grzbiecie,  
Zacinae przychodzi do rozumu dziecie,

Wiem; że kiedy uporną skalkę stałą otną,  
Z nieużytych wnętrzości sypie skrę błyskotną:  
Orzech słodkie da jądro, gdy łupinę ztluką:  
Groza do szczęścia drogą, przewodniem, nauką,

Aby wzniósł się Eliaż do górnego Nieba,  
Silnym szturmom z wichrami powstać było trzeba:  
Ażeby poznał CHRYSTA, ktoś łbem z konia leci,  
Do poznania Rodziców pędzi różga dzieci.

*Oycze nasz!* bo choć ręka twa nas dobrze otnie,  
Potym nas po Oycowsku głaściesz po stokrotnie;  
Nigdyś niezły do końca: sieczże mię tu Panie,  
Bym zaśluzyla na twe wieczne pogłaśkanie!

B

*Oycze*

*Oycze nasz! Oycze wszędzie! Oycze w każdej dobie:  
W ródzce, i pogłaskaniu; w zdrowiu i chorobie:  
Bo lub głaszczesz, lub sieczesz: wszystko czynisz na to,  
Ażebys mię uczynił dziedziczką bogatą.*

*Oycze! bo z twych rąk sąśmy już z kości, już z gliny,  
Gdyśmy zmarli, Tyś drugie dał życie przez chrzciny:  
Gdyśmy potrzecie zmarli, Tyś dał życie trzecie  
Przez pokutę nam świętą pozwołoną w świecie.*

*Oycze, bo z Ciebie jestem, i przez Ciebie żywię;  
I byś nie Ty, dawnobym nieżyła prawdziwie:  
Tyś jak pierwsze dał życie, tak i co godzinę  
Dajesz setne mi życia, gdy śmiercią nie ginę.*

*Oycze! sprawże, bym Córką ja twoją się stała,  
A starego Adama wyrzekła się ciała:  
Bom źle się zeń zrodziła mdło, garbato, krzywo;  
Do świata nachyloną, do krwi pożądliwą.*

*Oycze! pomni, żeś Oycem! nad duszy gołotą,  
Charłaczki mey pożał się, a przyoblecz cnotą:  
Wszakci to z przyrodzenia Oycowi należy,  
Còrce nagiey dostarczać potrzebney odzieży.*

*Oycze! abowiem innych odrzuciwszy wiele,  
Tyś mię w wszech wiernych Matce urodził Kościele:  
Która mi daje poznać Ciebie Oyca mego,  
Bez omyłki, bez fałszu, bez zwodu żadnego.*

*Oycze*



*Oycze nasz!* bowiem w Syna ja twojego szczerze,  
Tak jakś sam mi kazał, i jak Kościół, wierzę.  
A którzy uwierzyli w niego, jako trzeba,  
Dależ synmi i córmi moc sławać się z Nieba.

*Oycze nasz!* o przedwieczny Boże Oycze, który  
Równego sobie z wieków masz Syna z natury:  
Tyś z łaski nas przywłaszczyl wszystkim za swe dziatki,  
Więc i mnie: o nad wszystkie i Oycze i Matki!

*Oycze nasz!* bo azalisz Ty nie Oycem moim,  
Któryś mię posiadał, stworzył dziwnym dziełem twoim,  
Którego Syn rodzony równy ci od wieka,  
Stał się mym Bratem, Bratem grzesznego człowieka?

*Oycze nasz!* ah jak wielką córką mię zdziałałeś,  
Gdy tak wielkiego Syna za Brata mi dałeś:  
Prawdziwie śmiało rzekę, tym człeka do góry  
Wzniosłeś Boże nad wszystkie Serafinów chóry!

*Oycze!* nie z pychy mówię, lecz z wiary to świętey!  
Lecz mówię z posłuszeństwa, nie z woli nadętey:  
Bo tak Syn twój rodzony każe zwać mię Ciebie:  
Nie zów żadnego Oycem, prócz który jest w Niebie.

*Oycze!* bo żeś sam Oycem chciał mi być od wieka,  
Przetoś na podobieństwo twe stworzył człowieka:  
By z twarzy nas czytano, żeśmy twoje dzieci,  
Jeśli, broń czego Boże! zbrodnia niewyszpeci.

*Oycze!* nad wszystkie Oyce! abowiem od Ciebie  
Wszelakie jest Oycowstwo na ziemi, i Niebie:  
Boś ty Oycem od wieków do wieków mój Panie,  
Innych Oycowstwo w czasie i z czasem ustanie.

*Oycze!* nad wszystkie Oyce! bo duszy niedzielney  
Sam jeden Oycem jesteś, duszy nieśmiertelney,  
Cząstki najszlachetnieyszey: którey ni od Matki,  
Ani od Oyców mogą wziąć cielesnych dziatki.

*Oycze!* nad wszystkie Oyce! bo gdy ciało złożę,  
Co dał ciało, ledwie się Oycem mym zwać może,  
A Ty, jakoś dał duszę nieśmiertelną człeku,  
Nieprzełstaniesz być Oycem i zwać się do wieku.

*Oycze!* nad wszystkie Oyce! bo żeśmy i ciało  
Od swych Rodziców wzięli; z twej się woli stało:  
Ponieważ nie jest w mocy to Oyca i Matki,  
Kiedy ty nieprzeżegnałsz, mieć po sobie dziatki.

*Oycze!* nad Oyce, Matki! nie wiedzą Macierze,  
Jako się w ich żywocie człowiek tam przybierze:  
Jak tam kołki porosną, jak się stawy spoją,  
Jako się żyły skręca, i krwią się napoją.

Jak się głowa wynosi, jak się oko w sadza.  
Jako się ucho wiąże, jak nos się wprowadza:  
Jak się język nasprzęża, kto wargi rozrzyna,  
Jak się ręka przykleja, noga się podpina.

Ty

Ty wiesz BOŻE! twe ręce, w Matkach nas tworzyły;  
Ty kości wkładasz, spajasz stawy, wciągasz żyły:  
W żyły krew z krwi przetaczasz, ciała członki zszy-  
Tchniesz ducha, i człowieka z żywota dobywasz. (wafz

*Oycze*, nad wszystkie Oyce! gotowam to przyjąć:  
Oycze nad wszystkie Matki lepszy razy tyjąć!  
Oycze, po stokroć Oycze! Oycze któryś w Niebie:  
Bo mi pismo postokroć tak każe zwać Ciebie,

*Oycze!* o miły Oycze! któż już wątpić może,  
Czy trzeba, czy nie trzeba Ciebie kochać BOŻE?  
A jeśli oślepiła kogo złość tak wściekła,  
Ze wątpi; tam nietrzeba dowodów, lecz piekła.

*Oycze!* świadczę się Niebem, i ziemią, i piekłem,  
Przed Świętymi Duchami, i przed biesem wściekłem,  
Ze niczego ja niechcę, ni oco nie stoję,  
Jedno tyło o Ciebie, i o miłość twoję.

*Oycze!* gdybym wiedziała, że lub Tobie miła  
Jestem z moich uczynków, lubo kiedym była;  
Byłabym rada bardziej, niżeli z nabycia  
Wszystkich dóbr świat, i wiecznego życia.

*Oycze!* chociaż się gniewu twego stracham więcy,  
Niż w gniewie twym zażgniętych piekłów sto tysięcy;  
Przecież, byś mię i zhydził, ja cię z całej siły  
Nie, nie przestanę kochać: boś ty w sobie miły.

*Oycze*

*Oycze nasz!* Oycze łaski, chwały nieprzystępney,  
Uczyn mię córką łaski, i chwały następney;  
Oycze mądrości, uczyn córką mię mądrości; (ści.  
Oycze wŹszch wieków, córką uczyn w twej wieczno-

*Oycze!* ah obym godną kiedy była, którą  
Mógłbyś mój miły Boże nazwać choć raz córą!  
Mnieysza, że to mój honor, i że mi to miło.  
Ale, iżby się we mnie Imie twe święciło.

---

### P I E S N III.

*Święć się Imie Twoje.*

*Święć się, święć Imie Twoje!* lecz wprzód świętą Ty mię  
Uczyn, bym mogła mówić: *Święć się twoje Imie!*  
Uczyn o Święty Świętych! bo jeśli grzech broję,  
Świętokradzko powiadam: *Święć się Imie Twoje.*

*Święć się, święć Imie Twoje!* bo chcesz być święconem  
Od nas świętą Modlitwą z pokornym pokłonem:  
Nie iżbyś mógł być świętszym, Święty wkażdey chwi-  
Lecz byśmy się Cię święcąc sami poświęcili. (li;

*Święć się, święć Imie Twoje!* Imie niewymówne;  
Imie któryś jest, Imie które jest cudowne:  
Imie, Najsświętsze Imie, którego promieniem  
Wszystkie święte Imiona, co Świętami mieniem.

*Święć*

*Święć się, święć Imię Twoje!* i gdzie wstają zorze,  
I kędy zapadają na nocleg za morze:  
I gdzie się murzyn słońcem południowym smali,  
I kędy Scyta marznie na pół noc i daliy.

*Święć się, święć Imię Twoje!* z całej wszystkich mocy  
Od wschodu do zachodu, z półdnia do północy:  
Niech Ciebie wszędzie chwala, i czczą bez przestanku;  
Przez dzień cały do mroku, przez noc do poranku.

*Święć się, święć Imię Twoje!* niech ci nieobjęty  
Chór Świętych śpiewa w Niebie: *Święty, Śty, Święty.*  
Niech ci Królowa Świętych z Synkiem swym się fili,  
Wtąż, *Św ęty, Święty, Święty*, śpiewać jak najmiliy!

*Święć się, święć Imię Twoje!* niech się zawsze święci  
W wszystkich sercach, rozumach, wolach i pamięci:  
Byśmy się jak przez Święte poświęcili chrcziny,  
Tak w świętości dotrwali po wszystkie godziny.

*Św ęć się, święć Imię twoje!* święć się jak najsćisliy  
W wszelkich naszych obrótach, dziełach, mowach, myśli  
Napełń nas twoim Bóstwem wley nam świętość z siebie,

Bo święcić się nie możesz w nas chyba przez Ciebie.

Nie swoim światłem świecą i Xiężyc, i gwiazdy,  
Nie z siebie są Świętemi *MARYA*, i każdy:  
Słonecznym blaskiem gwiazdy i Xiężyc odbija;  
Z Ciebie *BOŻE* cię święcą Święci, i *MARYA*.

Bo



Bo Ty Pan co poświęcałz, Tyś poświęcicielem;  
A my Tobie świętości żadney nie udzielem:  
I kiedy się w nas święcisz, promień twój to złoty,  
Co się od nas odbija, spuszczon z twej szczodroty.

*Święć się, święć Imię Twoje!* przez wiarę w nas żywą,  
Przez nadzieję niezwodną, przez miłość prawdziwą,  
Skromność, pokorę, cichość, litość, na ostatek  
Przez wszelakie w nas cnoty, i w wśzech cnotach statek.

*Święć się, święć Imię twoje!* w nas jedyny Boże  
Oycze, Synie, i Duchu jak tylko być może:  
Święć się przez nasze krzyże, choroby, i bole,  
I przez same krewkości; w doli, i niedole.

*Święć się, święć Imię Twoje!* święć się Święty Panie,  
Ale o Święty Świętych jako się to stanie?  
Mylę się? z górnych niebios głos spada ku ziemi,  
Gdy, jakim Pan wasz Święty, będziecie świętymi.

*Święć się, święć Imię Twoje!* spraw by jak świat długi  
Do twej się na wyścigi ubiegał usługi:  
Spraw, iżby Bałwochwalce Cię BOGA poznali,  
A złości w tył rzucili w złościach zakamiali.

*Święć się, święć Imię Twoje!* boś sam Święty iście,  
Przed którym w porównaniu i Święci nieczyści:  
Boś Ty Święty Najsświętszy, boś Najswiętszy z siebie,  
Boś w wieczności Najswiętszy; nikt święty bez Ciebie,

*Święć*

*Święć się, święć Imię Twoje!* niech cię wielbią wszyscy  
Czcią tobie należytą rośli, średni, niſcy:  
Niech wielbią wszystkie ſtany: Mężowie, Mężatki,  
Młodzianie, Panny, Wdowy, Kapłani, i Dziaatki.

*Święć się, święć Imię Twoje!* niech Ciebie na ziemi  
Wielbi Pasterz Kościoła z Owcami wiernemi;  
Monarcha z poddanemi; Hetman z wojsk gromadką;  
Rodzice z Dzieteczkami; Gospodarz z Czeladką.

*Święć się, święć Imię Twoje!* z rządów Majestatu  
Ciebie się bojącego; z zdrowych rad Senatu:  
Z wolnego głosu Szlachty; i z potu kmiecego;  
Z sprawiedliwości Sędziów; i z prawa Świętego.

*Święć się, święć Imię Twoje!* niech ci śpiewa słodko  
Oracz za plugiem chodząc, Pasterki za trzodką;  
Zeńcy chleb w snopy wiążąc: ów bawny rzemiosłem,  
Ow Flintą, a ów handlem, a ów robiąc wiosłem.

*Święć się, święć Imię Twoje!* przez wszelakie sztuki,  
Przez wszelakie języki, przez wszelkie nauki:  
Wszelkiemi Instrumenty, głosy wszelakiemi;  
Na Niebie, i pod Niebem; pod ziemią, na ziemi.

*Święć się, święć Imię Twoje!* niech każdy czci ſzczerze,  
Laik w swoich pacierzach, Kapłan przy ofierze:  
W dzień powszedni, i święty, i świętą Niedzielę;  
Zawsze i wszędzie: naprzód w twym świętym Koście-  
le.

*Święć*

*Święć się, święć Imię Twoje!* i we mnie: napełnij  
Mie twoją obecnością jako nayspełniony:  
Bym z trwogą i bojaźnią przed twoim obliczem  
Po wszystkie doby stała nieprawa Ci w niczem.

*Święć się, Imię Twoe* we mnie! spraw aby od świata  
Serce się me oddarło precz po wszystkie lata:  
Bym Cię tylko żądała, żądając szukała,  
Szukając cię znalazła, znalazłszy kochała.

*Święć się Imię Twoe* we mnie! a to jako Panie  
Ty wiesz lepiej, co myślę, niech się jedno stanie:  
Późmy z sobą frymarczyć: daj mi serce twoje,  
Tak się we mnie poświęcisz; a weź serce moje.

Ah weź, weź serce moje! bowiem we mnie na nie  
Od szyszów ustawiczne znoszę szturmowanie:  
Niewarowno mu u mnie, w psutey siedzi glinie,  
Która sama przytlucze, u Ciebie nie zginie.

Nierówna! i o jako nierówna zamiana!  
Znam i wyznaję Boże: bo też i na Pana  
Większy datek przystoi, niżli na ubogę:  
Pan winien dać po Pańsku, ja daję co mogę.

Ktemu nie siebie szukam wtey mojej odmianie,  
Ale, chcę dla Cię Ciebie w sobie naleść Panie:  
A siebie w Tobie naleść, i to nie dla siebie;  
Lecz abym ci służyła, dla samego Ciebie.

*Święć*



*Święć się Imie Twe* we mnie! i za tych, którzy Cię  
Niechcą znać za Świętego przez niesforne życie:  
I za tych, co bluźnierkim pyskiem na Cię wściekle  
Miotają się z rozpaczy siadłszy wiecznie w piekle.

*Święć się, święć imię Twoje!* o kto mię przybierze,  
Kto mię przydzieje w ptaka skrzydło-lotne pierze!  
O kto mi da głos miedzi, byś po wszystkie strony  
Przezemnie ku czci twojej mógł być rozślawiony.

*Święć się, święć Imię Twoje!* o kto mi dozwoli  
Z wszystkich serc wydrzeć miłość, która nie z twej  
woli:

A w zamianę Twą natchnąć! by wszyscy gorzeli  
Zarem twojej miłości, a w reszcie sploneli.

*Święć się, święć Imię Twoje!* przez słońce, i gwiazdy,  
Przez Niebo, i przez ziemię, i przez żywioł każdy!  
Niech cię głosząc tve Imię Święci rodzaj wszytek;  
Zywy, nieżywy, mówny, i niemy dobytek.

*Święć się, święć Imię Twoje!* czasami wiecznemi!  
Święć się według możności naszey tu na ziemi!  
Święć się według miłości Świętych twoich w Niebie,  
Święć się według wielkości twojej sam przez siebie. \*

PIESN

---

\* *Święć się:* tu się częstokroć bierze w różnym rozumieniu jako w Piśmie, to jest: *bądź chwalonym* jako u Piotra S. w liście 1. Roz: 3. 15, *bądź za Świętego mianym i czczonym* jako u Mateusza w Roz: 6. w. 9. już też *za Świętego głoszonym* i w innym

## P I E S N I V.

### *Przyjdź Królestwo Twoje.*

**P***rzyjdź, przyjdź Królestwo Twoje!* lecz w przód  
naucz Boże,

Kto się u Ciebie dopraszać tego szczęścia może?

W którym grzech niepanuje, który służyć woli

Mi Bogu swemu, mierząc w tej ziemskiej niewoli.

*Przyjdź, przyjdź Królestwo Twoje!* rzucam wszyst-  
kie zbrodnie,

Wyrzekam się niewolstwa grzechu: niezawodnie

Ci służyć, Ignąć do Ciebie po wszystkie dni moje

Królu Królów przyśięgam: *Przyjdź Królestwo twoje.*

*Przyjdź, przyjdź król- stwo Twoje!* Twoje nie szatana:

Twoje, nie Ciała; Twoje, nie świata Tyrana:

Czart zbóyca; sprosnił ciało, to i owo trzeci;

Szalony, kto w poddaństwo takich Panów leci!

Ty mną rządź, Ty mi panuy, niech twa wola kręci

Mną, jako wiatr wietrznikiem według swojej chęci,

Rządź mną, i póki Dufza w ciele siedzieć będzie;

Rządź mną i po rozłące; rządź tu, rządź i wszędzie.

Broń

---

- w innym rozumieniu, jako w Księdze Lewit: Rozdz: 10. w Księdze Num: Roz: 20. i 27. w właściwym zaś tłumaczeniu barzo rzadko tylko w ten czas, kiedy mówim: Święć się sam przez siebie, i to nie iżby mu Świętości przybyło, któremu nic przybyć nie może, ale iż z siebie i w sobie jest Najswiętszy, i z siebie i w sobie ma właściwą chwałę.

Broń mię wieczny Monarcho, bym jak dziecie płoche  
Z Ezawem nie przedała za krupy tam trochę  
Swiata mierzioney kaszy dziedzictwa wiecznego,  
Dziedzictwa żadnym platem nieocenionego.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* tu nas na czas wszel-  
Ciężko zbyt ofiodłały grzechowe mścicielki: (ki  
Troski, prace, gryzoty, głod, chłód, niedostatek,  
Bóy, strach, boleść, choroby, i śmierć na ostatek.

*Przyidź, przyidź Królestwo Twoje!* tam żywot spo-  
koyuy,  
Tam wolność bez niewoli, tam pokoy bez woyny;  
Tam bez odmiany szczęście, tam szczęśliwa radość,  
Tam i radośna wieczność, i dóbbr wszelkich zadość.

*Przyidź, przyidź Królestwo twoje!* tu ztąd na człowie-  
Zdrada cicha dół kopie, z owąd zazdrość szczeka: (ka  
Już go obmowa czerni, już gniew się nań miota,  
Już głupstwo ślepe, już też widoczna niecnota.

*Przyidź, przyidź Królestwo Twoje!* tam nigdy przyja-  
Ah i jakiey przyjaźni! nic, nic nierozdraźni: (źni,  
Tam się cnoty całują, tam spokoyność z godą  
Ujawnszy się za ręce wieczne tańce wiodą.

*Przyidź, przyidź Królestwo Twoje!* tu młodość starze-  
Tu się piękność wyszpeca; tu mocność słabieje: (je;  
Tu wyftawna chudnieje niepocześnie cera;  
Tu życie, bez nadziei ożycia, umiera,

*Przyidź,*

*Przyidź, przyidź Królestwo Twoje!* Tam starość młodsze;

Tam się szpetność wypiękrza; tam słabość mocniej:

Tam opadła nadobnie wypełnia się cera;

Tam bez bojaźni śmierci, śmierć życie odbiera.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* Tu szczęście do pychy;

Tu młodość powoduje do rokoszy lichy;

Tu zuchwałość na męża, w starce skępstwo bije;

Tu tyfiac namiętności fiada nam na szyję.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* Tam człek bez przyfady;

Tam cnota bez uszczerbku, tam złoto bez wady:

Tam lilie bez zmazы, róża bez czerniska;

Pfzenica bez kąkolu, ziarna bez plewiska.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* Tu wszystko w nieładzie,

A tam wszystko w porządku przy większey gromadzie.

Tu ujada człek człeka, za grosz chodzą w czuby;

Tam ni zwada, ni chciwość; wszędzie pokòy luby!

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* Tu z sobą i w sobie  
Niższy z wyższym sam człowiek walczy w kaźdey dobie:

Tam się walka zakończy, a z zgodą nie małą,

Rozum z pożądlivością, z duchem zeydzie ciało.

*Przyidź.*

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* Tam pozna się w  
chwili,

Czego tu przez sto wieków Mędrce nie zmyślili;  
Tam w świecie nieuczony proftaczek ubogi,  
Wszystkie ziemskie wyciągnie Mędrce Teologi.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* gdzie czego człek  
zechce

Wszystko w dołtaku naydzie: cokolwiek myśl łechce,  
Słuch głaſzcze, oko chwyta, podniebienie syci,  
Nozdrze wonią napelnia, wszystkiego obficy.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* gdzie bez zimy wio-  
Dzień bez nocy, bez chmury pogoda radoſna: (ſna,  
Gdzie, niż tu ſłońce, Xiężyc, i z gwiazd tyſiąc wianek,  
Niekończenie przyſwieca ozdobniey BARANEK.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* ah o jako Twoje  
Włości dziwnie bogate, i Pańskie pokoje:  
Wszelka piękność, i wszelki przepych tu na świecie,  
Są to wyrzutne tylko z przybytków twych śmiecie.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* dusza moja mdleje,  
Ze się me przewlekają tak długo nadzieje!

Wzdychając do Ciebie wzdycham Boże o to jedno; (nā.  
Przym tam moję duszycę, przyim pielgrzymkę bied-

Nic, nic tu mię nie więzi: ba tętkno mey duszy  
W tym być więzieniu ciała, w tey ziemskiej katuszy;  
Gdzie spóyrzę, wszystko Boże do Ciebie mię wzywā;  
Gdzie spóyrzę, wszystko od tey ziemi mię odrywa.

Widzę; á owo strumyk bieży nieodwłócznie,  
Bieży bez odpocznienia, nim w swym morzu spocznie:  
Niewdzierżają roskofzne łąki go w zapędzie,  
Ni piefkiłiwe kwiateczki na fpotkaniu wfzędzie.

Krętym rznie się wężykiem goniąc precz zdarzone  
Kamyki na zawadzie, i gałązki w ftronę:  
Chwilki nie zdrzemie: wfchodzi lub zapada zorza,  
Zawfze wzdychać zdaje się, do morza, do morza!

Wiatry w podziemnych lochach dufząc się markocą,  
A na wolność powietrza rwą się całą mocą:  
Ogień by go dufzono z wrodzoney natury,  
Póki żyw, kręci płomień tęfkiłwy do góry.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* pomni dobry Panie  
Ześ do Ciebie nas zdziałał, zkąd w tym życia fianie;  
Nie może być fpokoyne ferce nafze, póki  
Nieodpocznie w Tobie zdziawfzy ciała zwłóki.

Milszy mi dzionek jeden, mogę na to przyfiąc;  
Milszy u Ciebie dzionek, niżli tu lat tyfiąc!  
Tam sfodycz wfzelka płynie obfitością wfzelką,  
Wfzyftko tu jeft ufzczypkim, wfzyftko tu kropelką.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* wznieś mię ktobie  
Boże,

Bo jeśli nie pociągniesz, któż do cię dóyść z może?  
Pociągni mię twą łaską, á łaską skuteczną,  
Łaską; która przynofi zbawienie konieczno.

*Przyidź,*

*Przydź, przydź królestwo twoje!* gdzie się nierównanie

Świetlejszy blask nad słońca ciała mego stanie:  
Przenikliwość nad ogień, lot nad Akwilony;  
Nietkliwość nad dyament młotem niekrużony.

*Przydź, przydź królestwo twoje!* Twę Boże mądro-  
Przedziwny wynalazku, dzieło wszechmocności; (ści  
Krefie wszelkiej ozdoby; datku hojney ręki;  
Godna wyśluga CHRYSTUSA drogiey krwi i męki!

*Przydź, przydź królestwo twoje!* Dobro takie Boże,  
Nad które twa Wszechmocność więcey dać nie może:  
Bowiem, a coż większego możesz dać nad siebie,  
Jako się dajesz Panie Świętym twoim w Niebie?

*Przydź, przydź królestwo twoje!* o jako nie małem  
Pragnieniem Dusza pragnie z tym rozstać się ciałem!  
O kto pęta rozbije krzepkie niewolnicze?  
Kto pozwoli wylecieć przed Święte oblicze?

Ah! kto użyczy skrzydeł, lubo kto w tym czasie  
Mię na Eliażowey osadzi kolasie?  
Hey! jakobym leciała przez gwiazdeczne szlaki;  
Hey! jakbym zacinała ogniście Rumaki,

Bawey! prawdaż? wygrałam! dobra, dobra nasza!  
Czy mną zwodzą? na woziem, czyż już Eliaża?  
Rżą polotne Pegazy! heydyż wgórę cugi!  
Zegnam cię mierzła ziemi, baw się z swymi sługi.

C

Dopo-

Dopomoż Boże drodze! już jadę do Ciebie:  
Dopomoż; bo nikomu bez Cię nie siąść w Niebie:  
Już, już igram na wiatrach, jak z pod Nieba brzydko  
Swiat wygląda z rokoszą, i z pompą swą wżytką!

I zatoż Monarchowie krwawe woyny wiodą?  
Zatoż tyle Dusz gubią z wieczną swoją szkodą?  
Zatoż Nieba niepomni dawszy rozbrat cnocie,  
O ludzie, ah nie ludzie! walają się w błocie?

Ah o takie rospufty, klótnie, niepokoje,  
Zdrady, kłamstwa, bez-wstydy, kradzieże, zaboje,  
Święto-kupstwa i lichwy! aż wytrwać nie mogę!  
O jak cuchnie mi ziemia! daley w drogę, w drogę!

O jakim już szczęśliwa! to mi Niebo złote  
Rąk twoich Boże widzieć przedziwną robotę?  
Owo mijam Xiężyców odmiennych siedlisko,  
Owo dojeżdżam słońca ogniściego blisko.

Przebóg! czy mi się marzy? czyli to na jawi?  
Zkąd się tak siła słońców nowych mi tu jawi?  
Toż to one gwiazdeczki, o których zawilo  
Tylko się Gwiazdozorcom na świecie roilo?

Choć przez sięgłe lunety na zwiady wysoko  
Do Nieba zapuszczali ciekawe swe oko:  
Ba lepiej gołym okiem ja gwiazd znoszę kopy,  
Niżli przez naysięgleyse oni Teleskopy.

Wie-



Wielość taka gwiazd, jaka niepowitała w myśli;  
Wielkość taka; o jakiej Astronom nie kryśli:  
Jasność, ah jakaż jasność! prawdziwe tu Nieba!  
Dobrze mi tu być Panie! tu mi ofieść trzeba!

Dufzo moja weseł się! ale co Cię ściska?  
Coć nudzi wśród tak dziwnie pięknego siedliska?  
Niewidzę Boga mego! nuże tedy, nuże,  
I co tchu, i co biegu, do dalszey podróże!

Wyżey wyżey koniki! ah kto jak nayrączy  
Da mi twarz Boga widzieć, kto mię z Bogiem złączy?  
Boże, do Ciebie wołam: *Przyidź Królestwo Twoje!*  
Sni mi się? to u Bramy Pańskiej już ja stoję?

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* ah cóż w oney dobie,  
Gdy przed Tronem twym stanę, powiem Boże Tobie?  
Powiem, że w miłosierdziu Tyś nader bogaty;  
Powiem, że z mych niegodna zasług takiej płaty.

Powiem, iż bez sytnego niezmierność wesela,  
Które się z Twarzy Twojey widzenia udziela;  
Nie jest mym własnym szczęściem: lecz to szczęściem  
moim,

Widzieć, żeś Błogosławion zawsze w Bóstwie swoim.

Powiem, iżbym gotowa była wlecieć w piekła;  
Iżbym się zbioru roskosz Twey się Twarzy zrzekła,  
I na wieki zrzekła się; gdyby choć o male  
Ku twey mogło co przybyć niezmiernoney chwale.  
C2 Powiem,

Powiem, i więcej powiem! lecz co mi się marzy,  
Jakobym godna była kiedy Twojej Twarzy?  
Tenże to duch, te kości, ta lepianka ciała  
Króla w ozdobie swojej będzie oglądała?

Ah! kiedyż, ah o kiedyż ten moment zawita,  
Ze przed Tobą mym BOGIEM stanę ja kobita?  
Czasie, co się tak wlecześz, przypniy skrzydła swoje?  
Miłości; Ty swych użycz: *Przyidź Królestwo Twoje*,

Otworcie się mi Bramy! przypuście w swe włości,  
Jeżeli nie na zawsze choć na moment w gości!  
O ktoby dał na zawsze! bym sto życia miała,  
Stobym razy raz poraz chętnie umierała!

Otworcie się mi bramy! grzeszna dusza moja  
Ponoś wniść do Pańskiego niegodna pokoja,  
Próżno potuszasz sobie: przed Pańskim obliczem  
Ten tylko chyba stanie, kto niewinny w niczem.

Otworcie się mi bramy! wyznaję że mało  
Naświecie się dla Nieba, ah mi! pracowało:  
Atoli Niebios wartam, którą krew tak droga,  
Droźsza nad same Nieba, pokropiła BOGA.

Otworcie się mi bramy! wzdycham, jęczę, mdleję,  
Wždy moje uspokoję przewlokłe nadzieje!  
Otworcie się mi bramy! o kto tam na sfraczy,  
Usłysz głos, a zlituy się, gdy wołam w sto razy.

Otworz-

Otwórzcie się mi bramy! Ciesz się, ciesz się Duszo!

Już już bramy na złotych zawiasach się ruszą!

Bramyli to, czy perły? co perła, to brama,

Co brama, to i perła: á to przednia sama.

O Nieba! jak subtelną tu robiło dłoto,

Materyały walczyć zdają się z robotą:

O jak Pańki to Pałac; o! jak przystróy hoży!

Nic nie jest tu inzego, nic jedno Dom Boży.

Ah jak liczne mieszkania! jak liczni Dworzanie!

Ah jak wielcy dworzanie! jak wielkie mieszkanie:

Cóż jako sam Pan wielki! kiedy przed dworskimi,

Istnemi hołyszami Monarchowie ziemi,

Tu woyska, tu zastępów niżby zliczyć więcy;

Tu świetnych Senatorów po tyśiąc: tyśięcy:

Tu najniższy tak świetny, iścieby przed którem

MonarŹe najwyższemu świata być pieczurem.

Witay o pierwsza mego zbawienia nadziejo!

Witay o Matko BOGA, witay o MARYO!

Witay o mój ANIELE, i ty na Chrście wzięta

Za Patronkę mi życia KONSTANCYO Święta!

Mylę się? i was widzę tu me miłe dziatki,

Coście mię w pierwszych leciech swey odbiegły Matki?

Tys-li tu mój Augustku z Xawerkim dopiero?

Tys-li tu z Julką jedna, i druga Xawero?

Ah

Ah jakościę się w piękne Aniołki zmienili,  
Ah jak wświetne Aniołki! w nieprzeżyte chwili!  
A znacież mię swą Matkę? a żywiew się czemu  
Z obłapy nierzucicie do mnie postaremu?

To już na zawsze z sobą będziemy złączeni?  
To już nic nas na wieki wieków nierozżeni?  
To-li nasze już z Panem będzie pomieszkanie?  
To-li nasze wesele nigdy nie uftanie?

Dużo moja wesele się! lecz coć smutek skwarzy?  
Niewidzę BOGA mego, ah niewidzę twarzy!  
O kto mi Ją ukaże? czujęli? prawdziwie  
Nieuyrzy BOGA Człowiek, póki w ciele żywie.

Sen słodki mój przeleciał skrzydłami prędkiem;  
Ja jęczęc w ciele muszę na ztęknionej ziemi:  
O śmierci! słodka śmierci! ah o śmierci droga!  
Kiedy mię z życia zbawisz, a pokażesz BOGA?

BOGA, jako jest w sobie: jako widzą Święci;  
BOGA; przepaść światłości, nasycenie chęci,  
Centrum wszelakiej chwały, zbiór wszelkiej piękności,  
Wszelkiego Majestatu, i wszelkiej radości.

BOGA, bez któregoby Niebo piekłem było;  
BOGA, z którymby piekło w Niebo się zmieniło:  
BOGA, który sam tylko jeden bez wątpienia  
Istnym błogosławieństwem wszelkiego stworzenia.

O kie-

O kiedyż, kiedyż Boże Ciebie odziedziczę?  
Kiedy wylecę z ciała przed Twoje oblicze?  
Ah w jakiebym pożary, mdłości, i zachwyty  
Słodkiej miłości wpadła, miłości bezsfytyi.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* gdzie twej wie-  
czny Boże

Nikt się dziwney piękności odpatrzyć nie może:

O góry! o doliny! o łąki barwione!

Mierzło mi na was patrzeć, gdy Niebo wspomionę.

Niezazdrofzczę już waszym zbytkom o Panowie!

Waszey umiejętności pyzney o Mędrkowie!

Waszym grubym zwierzęcym rokoszom miłości!

Waszym skarbow zbijanym o łakomce sprośni?

Zażywacie jak chcecie tego świata chleba;

Niezazdrofzczę wam naymniej! do Nieba! do Nieba!

Lepszy tam dzionek jeden, mogę na to przyfiąć,

Lepszy tam dzionek jeden, niżli tu lat tyfiąć.

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* ale mi nieftety!

Jakom późno onego zważyła zalety.

Długom do ziemi lgnęła! z nam omyłkę moję,

Znam i wyznaję Boże: *Przyidź Królestwo Twoje.*

*Przyidź, przyidź królestwo twoje!* nie tak Jeleń leci

Raniony od postrzału do leczyfitych kwieci;

Nie tak strzała do celu, do góry płomienie:

Jak się moje unosi do Ciebie pragnienie!

*Przyidź,*

*Przyjdź, przyjdź królestwo twoje! ale jakiey drogi,  
I jakiego gościńca mają strzedz me nogi?  
Nie, nie gościńcem bitym, lecz się ścieżką trzeba  
A to wąską, i cierniem sianą drzeć do Nieba.*

Gwałt królestwo niebieskie cierpi: niedostanie  
Nikt go, chyba przez długie tylko szturmowanie:  
Strzałą, modłą gorącą; pokuta, Taranem;  
Dobre życie, drabiną; szturmujący Panem.

Niewzleci ptak do góry skrzydła opuściwszy;  
Niedójdzie żeglarz portu wiosłem nierobiwszy:  
Żołnierz próżno chce wygrać; co bronią nie włada;  
Wszelka chęć bez uczynków na koszu osiada.

*Przyjdź królestwo twe Panie! nie każdy, co prawi  
Panie, Panie; głos słyżę, duszę swoją zbawi:  
Lecz kto czyni mą wolą, ten sam do pokoja  
Królestwa mego waidzie: *Bądź, bądź wola Twoja.**

---

## P I E S N V.

*Bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi,*

**B***ądź wola Twoja BOZE! o jako zawodnie,  
Bądź wola Twoja mówi, który broi zbrodnie!  
O jak bluźnierską gębą ten Pacierz odszczeka!  
Boś ty Pan Święty grzechu niechający do wieka.*

*Bądź*

*Bądź wola Twoja jako w Niebie i na ziemi!*

Oby tak między ludźmi, jak między Świętymi!

Oby tak świat przynajmniej chował przykazanie,

Jak wolą Twoją pełnią we wszystkim Niebianie.

*Bądź wola Twoja BOŻE!* wszelką wolność moję,

Którą z rąk twoich wzięłam, wracam w ręce twoje:

A jeśli ma ułomność wždy póydzie opornie,

Niech Twa dobroć nieślucha, proszę Cię pokornie.

Bojaźń i trwoga na mię jako fale weszły,

Kiedy na palce kładę dni me i wiek przeszły,

W którym, ah! źle się żyło! a od Ciebie zródła

Wod żywych, do Egipskich zła chęć mię uwiodła!

Gdzie spóyrzę, gdzie się zwrócę, gdzie ucha nadstawię,

Zdami się wszystko moje wyrzucać bezprawie:

Zem nieraz odstąpiła Twojey Świętey woli,

Nieraz głupiom sarkała z mey nie rada doli.

*Bądź wola Twoja wola słońce nieprzerwanie,*

Toż wola nieodmiennie Xiężyc w swey odmianie;

Bądź wola Twoja rota gwiazd i planet wola;

Bądź wola Twa wołają wszystkie Niebios koła.

Na Twą wolą i rozkaz czuje Neptun głuchy,

Na twoje zawołanie wiatry wznoszą słuchy;

Ogień, i ziemia; zgoła wszystkie elementa;

Jednym głosem wołają: Bądź wola twa Święta!

Pilnu.

Pilnuje naznaczoney sobie Ptaństwo drogi,  
Nieodstępnie woli Twę zwierz czworo-nogi:  
Ryby i wszelki żywioł z duchem i bez ducha  
Twoich patrzy przykazań; człek jeden nieślucha!

Oczu podnieść nie śmieję, wstydy lica pokrywa;  
Zem na twej się nieznała woli niezcześnie:  
Ucz, prosty, dopomagay w dalszej mię podróże:  
Iżbym wszystko czyniła z wolą Twoją Boże.

Niech się zawsze z nią zgadzam: niech jako nayscisli  
Do Twych chęci me wiążę dzieła, mowy, myśli,  
Niechay od Ciebie biorą życie i skonanie  
Według Świętey Twę woli, woli wszelkiej Panie!

Niech wola Twoja Boże moją wola będzie;  
A moja za twą idzie i zawsze i wszędzie:  
Bo jasność Twego oka z wysokiego Nieba  
Przełąda lepiej, czego barziej mi potrzeba.

Niewie człek czego życzyć w pierwszej woli z psuty,  
Częstokroć pod pozorem leków życzy truty:  
Częstokroć się oparzy i ślepo naleci,  
Na ukrytą żegawkę pod pokrywką kwieci.

*Bądź wola Twoja BOŻE!* bo wiem to dołożnie,  
Cokolwiek człowiek działa woli Twojej zdroźnie,  
Jest to drzewo na opał wiecznego ogniska,  
Które diabeł rad zbiera, i do piekłów ciska.

*Bądź*



*Bądź wola Twoja BOZE!* oby woli Człeka,  
Oby woli ni czyjey nie było do wieka!  
Nie byłoby ni piekła, ni diabłów, rzecz jasna:  
Bo piekło niczym nie jest, tylko wola własna.

*Bądź wola Twoja BOZE!* bo im kto się daliy  
Na tym świecie od własney swey woli oddali;  
Tym barziej się od drogi piekielney odstrzela,  
A snadniey do wiecznego zbliża się wefela.

*Bądź wola Twoja BOZE!* o kto mi pozwoli,  
Kto mi użyczy siły z twej wydrzeć się woli!  
A pewna Nieba jestem! ani mey nadzieje  
Sam diabeł ze wszystkiemi diabły nierozwieje.

*Bądź wola Twoja BOZE!* bo tego od wieku  
Twoja wola naywyższa wyciąga po człeku:  
Wola, co wszystkie wole stworzyła, i chowa:  
Szczęśliwa dusza, która jey słuchać gotowa!]

Lubo zagra Fortuna lewem, lubo prawem;  
Lubo wiatr dotknie skrzydłem oftrym, lub łaskawem,  
Lubo pokòy nawiedzi, lub zabłyśnie zbroja:  
Lub życie, lub śmierć spadnie: *Bądź, bądź wola Twoja.*

*Bądź wola Twoja BOZE!* abowiem na woli  
Kto się Twojey zawiesi, nic go nie zaboli:  
Wszystko słodko rozrządzaśz, wszystko ku naszemu  
Pożytkowi, i wszystko ku dobru więkzemu.

*Bądź*

*Bądź wola Twoja BOŻE!* która się nie mieni,  
Która chce, aby wszyscy z nas byli zbawieni:  
Która do Nieba wiedzie nas Królewskim torem;  
Szczęśliwy, który oney nie idzie oporem!

Szczęśliwy! który za nią nieśie chętnie nogi,  
Temu różą ciernistą pościelą się drogi:  
Tego nic nie zasępi, ten zawsze i wszędzie  
Wśród ubóstwa bogaty, wśród smutków rad będzie.

Ten w sam głąb przeznaczenia | z gryzotą nie wpadnie,  
Byli onemu w Niebie, byli w piekle na dnie?  
Bo wszędzie równo jemu i w piekle i w Niebie,  
Który tak chce, jako Ty; i Ciebie, nie siebie.

Szczęśliwy! kto na ślaniu swoim rad przestawa,  
W którym go osadziła opatrność łaskawa;  
A nie pragnie odmiany; a tylko się troska  
Tak żyć, jak raz kazała Twoja wola Boska.

Przeciwnie, ah o jako ten się dręczy srodze,  
I nieznosnym sam w sobie w tej żywota drodze:  
Który, czym jest, być niechce: a coś w głowie roi  
Według próżney swej chęci w mozgownicy swojy!

Taki nigdy czystego wesela nie dojdzie,  
Choć polotnym zapędem na kray świata pòydzie:  
Sam nawet pokóy dużny szukany troskliwie,  
Mimo woli Twey BożE zaginie prawdziwie.

*Bądź*

*Bądź wola Twoja BOZE!* bo wszelkie zgryzienia  
Swe źródło i początek biorą bez wątpienia  
Ze niechce, lub nie umie człek Twojej strzedz chęci,  
Lecz Twą wolą Najsświętszą do swej woli kręci.

Ten mruczy na stan życia; ów złe lata skarży:  
Temu ciężkie poddaństwo, ów niekontent z szarży;  
Ten z żony, tamta z męża; i gdyby można,  
Pewnieby wolą Twoją na handel puszczono.

Ten radby życia nieznał, klnie żywoty Matek;  
Ci na śmierć narzekają swą, przyjaciół, dziełek:  
Ten w jednym, a ten w drugim, a ten w trzecim stęka;  
Chociaż wszystkie te kostki Twoja rzuca ręką.

Od Ciebie śmierć, i życie; ubóstwo, dostatki;  
Noc i dzień; bój i pokój; i wszelkie przypadki:  
Tyś Pan czyniący wszystko: jeden grzech nie może  
Być z woli twojej tylko: *Bądź wola Twoja BOZE.*

*Bądź wola Twoja BOZE!* bo człek zmyli snadnie,  
Na Twoje rządy nigdy omyłka nie padnie:  
Ty wiesz lepiej co z lepszym; człek w kształt głupich  
dzieci,  
Wieś opuszcza bogatą, a za jabłkiem leci.

*Bądź wola Twoja BOZE!* bo chociażby wszędzie  
Z woli mey szło mi gwoli, źle mi zawsze będzie:  
Wola ma nie natkana: a gdy się zdam na twą;  
Gorycz sama z łodnieje, wszystko póydzie łatwo  
*Bądź*

*Bądź wola Twoja BOZE!* czego żądasz po mnie?  
Spraw, abym według chęci Twojej żyła skromnie:  
Daj mi rozum, ażebym twój zakon poznała:  
Niechęć, niechęć być moją; ni z duszy ni z ciała!

Niechęć, niechęć być moją z jedney krwi kropelki,  
Ni w czasie ni w wieczności Panie woli wszelkiy!  
Ba gdybym pójść w zapasy mogła z wolą Twoją,  
I bym mogła ją złamać! ah niechęć być moją!

*Bądź wola Twoja BOZE!* żądz mey po części,  
Niechęć we mnie mieć swojej i naymnieyszey części  
Pragniesz całego serca: kto dla siebie w sobie  
I mały kęfek chowa, nic nie daje Tobie.

A choć za swym życzeniem niekiedy człek może,  
Niosąc proźby, wylecieć do Ciebie mój Boże;  
Wszakciż wnet tak poprawiać powinien swe loty:  
Stań się: niejako ja pragnę, lecz pragniesz jako Ty.

- *Bądź wola Twoja BOZE!* abowiem Twe Panie  
Wypełnić się nie może w nas upodobanie,  
Póki człowiek swym bywa, i pokąd swej chuci,  
Tak daleko, jak zachód od wschodu, nie rzuci.

*Bądź wola Twoja we mnie!* przezemnie, i zemnie;  
Lubo zemną postąpisz srodze lub przyjemnie;  
Lub mą łódkę poniesie pąd wiatrów żądany,  
Lub porwą na rozbiecie rozjadłe bałwany.

*Bądź*

*Bądź wola twoja Boże!* chcesz? choway mię wzdrowiu!  
Niechcesz? przyimę chorobę z rąk twych pogotowiu  
Chcesz mey śmierci? chcę śmierci: chcesz zycia?  
niech żywię;

Co tylko, i jak tylko Ty chcesz, chcę prawdziwie.

*Bądź wola Twoja Boże!* chcesz mię mieć wzgardzoną?  
Chcę barziefy być wzgardzoną, niżli wielmożoną:  
Chcesz bym była żebraczką? żebrzeć będzie miliy,  
Niż gdyby mię na Tronie Królów posadzili.

Chcę tego, chcę na wieki, coś ty z wieków zemną  
Uczynić postanowił grzesznicą nikiemną:  
Pokręcaj mną jak młyńcem; rzucaj jako piłą:  
Mieszaj jak garncarz błotem: wszystko będzie miło!

Będzie miło: lub zemnie ku wzgardzie jedynie,  
Lub ku czci i paradzie uczynisz naczynie:  
Dofyć mi; i aż nad to dofyć mi tey doli:  
Jak kolwiek być w twych rękach podług twojej woli.

Owżem gdybym wiedziała, á co być nie może,  
Byś chcieć mógł kiedy mego zatracenia Boże:  
Będąc już w samym Niebie, z Niebabym uciekła  
Z stolicy rokosz wszelkich wraz w ognie do piekła.

*Bądź wola Twoja* zawsze Boże wielowładny  
Bez żadnego wyjęcia, bez granicy żadny:  
Ty w sercu mym Gospodarz, rządź mą wolą, ano  
Ja dla Ciebie ah! pragnę być z **siebie** wygnaną. **Ty**

Ty wnidź we mnie, ty panuy: abym wolą moją  
Cię nawet niepragnęła, ale wolą Twoją:  
Bo częstokroć ma wola szuka siebie w Tobie:  
Ja niechę być mą w Tobie, niechę być mą w sobie.

Chcę Ciebie chcieć dla Ciebie, nie dla woli swojej:  
Ze przedziwnie smakujesz głodney duszy mojej:  
Niechę i Ciebie dla mnie: ba gdybym wiedziała  
O Twey woli, i Ciębym dla Cię odbieżała.

Chcę z wolą Twą być Bożę na wzór woli CHRYSSTA;  
I tak, jak się zgodziła MARYA przeczyta:  
Tak jak się stołowali, do Twey Świętey chęci,  
I na wieki stołować będą wszyscy Święci.

*Bądź wola Twoja BOŻE!* spraw bym z twym jedy-  
Niemylnie zawsze mogła ozywać się Synem: (nem  
O! co rządysz na Niebie, na Ziemi, pod Niebem,  
Twą wolą czynić Oycze, mym karmem, mym chlebem.

---

---

## P I E S N VI.

*Day nam Chleba naszego powszedniego dzisiay.*

**O!** Ty, który w swym ręku trzymasz urodzaje,  
A kto się na Cię spuści, do sytości naje:  
Który władasz dżdżem, gradem, upałem, i suszą:  
Którego głosu słuchać wiatry głuche muszą.

Który,

Który, gdy nieprzeżegnał na roli siew wszystkim,  
W oborze co do sierci wypada dobytek,  
Ryba w wodzie wytycha, w lesiech mrze głód zwie-  
A ptactwo na powietrzu złe powietrze bierze. (rze,

Który, kiedy rozkażesz na piaszczystej ziemi  
Buynieytze zboże poydzie niż na czarnoziemi:  
Piaśki w łąki wesole mienisz, i do razu  
Zywy strumień z twardego wyprowadzasz głazu.

Za którego statutem z Niebios nieustanna  
Głodny lud Izraelski nasycala manna:

*Day nam dzisiay naszego powszedniego chleba,*  
Którego jako ciału tak duszy potrzeba.

Do Ciebie wszelki żywioł oczy swe podnosi,  
U Ciebie pożywienia zwierz i ptactwo prosi:  
Twą Opatrzność żadnego z nich nie zapamięta,  
Ty karmisz głodne dziki i głodne kurczęta.

*Day nam chleba naszego! day Wielmożny Panie!*  
Wszak do Ciebie należy datek, do nas branie:  
Owo żebracy z ręką wyciągnioną stoim,  
Przed Pańskimi oknami, przed Pałacem twoim!

*Day nam chleba naszego! Ty, któryś od wieka*  
Chleb opatrzył posilny dla głodnego człeka:  
Ty, któryś arcy-pańską sprawiwszy biesiadę,  
Kazał wezwać do stołu ubóstwa gromadę.

D

*Day*

*Day nam chleba naszego!* abowiem bez zwodu  
Jeśli Ty nie nakarmisz, poginiemy z głodu:  
Zmiłuy się Królu Królów, proszę przez co mogę,  
Weźwiy do stołu Twego mię głodną ubogę!

*Day nam chleba naszego!* o Panie nad Pany,  
Spóyrzy na me kalectwo, spóyrzy na me rany,  
Ulityuy się charłaczce: bo jeśli ma zginie  
Dufza; Ciebie przed Tobą o śmierć jey obwinie!

*Day nam chleba naszego!* z Twey Pańskiej wieczerze;  
Wszak kto szuka nayduje, á kto prosi bierze;  
Ile kto Ciebie prosi, któryś dawać codzien  
I cały bochen gotów, choć kto krztyn niegodzien.

*Day nam Chleba naszego!* wiem Oycze jedyny,  
Zem niegodna do stołu z Twemi fiadać Syny:  
Zem niegodna twa córa, któram ah jak fiła  
Od Ciebie majętności na złe roztrwonila!

Lecz wspomni żeś Ty Oycem! zlituy się mey dufze;  
Spóyrzy, że z głodu suche gryść słodziny muszę,  
Strawne przemierze świata: i jeśli się pędzyi  
Nademną niezmiłujesz, przyidzie umrzeć z nędzy!

Tłustszy Chleb Twych naymitów, tłustsze ich śniada-  
Niż u chudego świata famo obiadanie: (nie:  
Głodem karmi swą czeladź, i sam Pan nie syty;  
U Ciebie stół otwarty, zawsze na trzy byty.

*Day*



*Day nam Chleba naszego! Oycze wszechmogący,  
Wszakżeś sam wzgardzać duszy nie kazał łaknący:  
Utom mi Twego Chleba dziecinie zgłodzoney;  
Malutka kwili, niemasz ktoby złomał oney!*

*Day nam Chleba naszego! wiem to bez wątpienia,  
Ze miasło chleba Ociec niedaje kamienia:  
A miasło ryby węza: ani, gdy o jaje  
Dziecko głodne modli się, Skorpiona daje,*

*Day nam Chleba naszego powszedniego ninie!  
Ktòrego kto pożywa na wieki nie ginie:  
Chleba, który na żywot wieczny dany; chleba,  
Który na ziemię z stąpił z wyfokiego Nieba!*

*Chleba, którym jest CHRYSSTUS! day nam dzisia Panie,  
Dzisia tu na tym świecie, w tym żywota stanie:  
W ten dzień nędzy i woyny: bez ktòrego snadnie,  
Przed swym nieprzyjacielem człek na file padnie.*

*A kto się nim zafili należycie, srogi  
Od tego nieprzyjaciel dufz precz idzie w nogi:  
Precz idzie bies przeklęty, z niezwrótnym pochopem,  
Jako pies oparzony gorącym ukropem.*

*Day nam Chleba naszego! chleba łez, pokuty:  
Jakim się leczył Dawid dwódnym grzechem sfruty:  
Jaki dał życie wieczne grzeszney Magdalenie;  
Jakim się Piotr po grzechu zafilał codziennie.*

Więcey ah! jam niż Dawid truty zachwyciła,  
Więcey, niż Magdalena duszēm mą zgłodziła;  
I niż Piotr stokroć, więcey! więcey mi potrzeba,  
Ah i o jako więcey! tego co dzień chleba!

*Day nam Chleba naszego!* i którym Niebianie,  
Ey jak smaczną karmią się w Niebie nieustannie!  
O! kiedyż ten dzień błysnie? kiedy do sytości  
Najem się z Stołów Twoich chleba Twey miłości.

Tym czasem day nam dzisiaj! bo skonać na drodze  
Tego żywota przyidzie mey duszy niebodze:  
Mey Duszy jedynaczce: oby tego chleba  
Choć krztyna do mnie spadła z opatrzneho Nieba!

Oby w mojej pielgrzymce głodney chleb tak przedni,  
Nad który w Niebie nie masz, stał się mi powszedni!  
Którym się kto zasila, ten sam jeden żywie;  
Aktóry go nie pragnie, ten już zmarł prawdziwie!

*Day nam Chleba naszego!* Chleba Twego słowa,  
Które słodsze niżeli patoka miodowa:  
Które nie brzuchy tuczy trwające do chwili,  
Lecz niesmiertelność człeka duszne siły fili.

*Day nam Chleba naszego!* Spraw, ażeby Panie  
Ustom mym smakowało Twoje przykazanie:  
Trwoga! zagrzmiało Niebo! niebogo, niebogo!  
Którym grzech smaczny, smaku w onych czuć nie  
mogą!

Znam

Znam Pana! głos to Pański! głos twój wielki Boże,  
Bo nigdy tak w głąb serca człek mówić nie może:  
Dusza moja zlekła się, i szło o nieśia;  
Gdybyś nie Ty, a jużbym w grobie zimnym była,

Twą łaską jeszcze żyję! już mi grzechu jady  
Obmierzy, stół piekielny, stół czartow szkarady:  
Wstaję odeń na wieki: Ty mię Boże jedno  
Pofadź za stołem swoim ah grzesznicę biedną!

Pofadź w Królestwie wiecznym, byśmy po wsze chwili  
Za jednym stołem jedli z Anioły i pili:  
Kędy pewnie nie siądzie, ktokolwiek grzech broi,  
Lecz głód czuć będzie wieczny jak psi w gębie swoi.

*Day nam Chleba naszego!* day coby i ciało  
Na chwałę Twoję w życiu tym utrzymywało,  
Nieproszę żadnych zbytków: ale tylko żeby  
Stawało według stanu mojego potrzeby.

*Day nam Chleba naszego!* przyspórz mi w komorze,  
Błogosław mi na roli, błogosław w oborze,  
Błogosław po wsiach moich, i w domu, i wszędzie;  
Jednak niech Twoja wola, nie ma Oycze będzie!

Ty wiesz lepiej i widzisz czego nam potrzeba,  
Z którego żyć możemy, i zdawić się chleba:

(a) Lub prosim, lub nieprosim: co z dobrem day Boże!  
Nie day, ni tak ni owak, co ze złym być może.

*Day*

---

(a) Taka modlitwa była Platona, jako w Księdze szóstey jego  
ku

*Day nam Chleba naszego! day datnym, ażeby  
Innym dawali, innych wspierali potrzeby.  
Day moim przyjaciołom, i tym, co bez chyby  
Dla mnieby żalowali skąpey chleba skiby.*

---

## P I E S N VII.

*Odpuść nam winy nasze, jako i my odpuszczamy.*

**Z**Grzeszyłam, i nie po raz! zemsta we sto koni  
Z mieczem sprawiedliwości za grzechem się goni!  
Strach duszę mą zabija! Ty Oycze jedyny,  
Bez końca miłofierny: *Odpuść nasze winy!*

*Odpuść nam nasze winy! żal rznie serce moje:  
Spowiedź czynię: zbroiłam! już więcej niezbroję:  
Daruy ten raz grzesznice: włóż miecz w pochwy  
srogi*

*Wyciągniony na wieczną zglądę mnie niebogy.*

*Odpuść nam na ze winy! ah jak złościćm siła  
W zyciu mym przeciw Tobie Oycze nabroiła!  
Zły uczynek, zła mowa, złe było myślenie;  
Chleb nasz, chleb był u stołu z czartami codziennie!*

*Od-*

---

*ku nauczaniu się, a zawstydzeniu od Poganina Prawowier-  
nemu można się doczytać.*

*Odpuść nam nasze winy!* pokornie prosimy:  
Bo odpuszczamy naszym winowaycom i my:  
Odpuść tak, a niczym się iście nie zastraszym,  
*Jako my odpuszczamy winowaycom naszym.*

*Otpuść nam nasze winy!* bo przed gniewem Twoim,  
Nigdzie się nie zaślonim, nigdzie nieostoiim:  
Zaydziem w piekło? Tyś w piekle. do Nieba? Tyś w  
Niebie, (bie.  
Za kray świata? za światem? wszędzie naydziem Cie-

Nie straszna śmierć mi sroga: ni nad głową naszą,  
Ogniami rozżarzone piekła nieustraszą:  
Nie zląknę się tyfiącznych na grzeszniki biczów:  
Strach dla mnie, strach naywiększy gniewnych twych  
obliczów.

*Odpuść nam nasze winy!* któreśmy zbroili,  
Myślą, mową, uczynkiem, w jakieykolwiek chwili:  
*Jak i my winowaycom naszym odpuszczamy,*  
Zupełnie myślą, usty, sercem, w rzeczy sami.

Myśl moja, nic im złego zamyślać nie będzie;  
Język mój, nic; lub dobrze powie o nich wszędzie;  
Serce moje, dobrego im życzy jedynie;  
Dziełem mym, żadney krzywdy nigdy nie uczynię.

*Odpuść nam nasze winy!* które lub z krewkości,  
Lubo zbroiłam z błędney mey niewiadomości;  
Rozmyślnie, lub niebacznie; ah czy z złości samy!  
*Jak i my winowaycom naszym odpuszczamy.*

Lubo nam zawinili z niewiedzy jedyni,  
Lub z myśli nafadziwſzy ſzkodliwe sprężyny:  
Lub ſuſznie, lub nieſuſznie, z gniewu lub roſpuſty,  
Przez ſiebie, lub przez drugich; dziełem, lubo uſty.

*Odpuść nam naſze winy!* które myśmy, czyli  
Proſto przeciwko Tobie Bogu popełnili:  
Czyli przeciw bliźniemu, czyli przeciw ſobie,  
Odpuść nam, bądź jak kołwiek zgrzeſzyliſmy Tobie!

*Odpuść nam naſze winy!* jak i my zarazem  
Wſzytkie winy puſzczamy winowaycom płazem:  
Którzy lub nam źle chcieli, lub w czym uſzkodzili,  
Jak kołwiek, przedkim kołwiek, w jakieykołwiek chwili.

*Odpuść nam naſze winy!* me właſciwe winy,  
I grzech cudzy mi odpuść z mey zrodzon przyczyny  
Grzech dziełek, odpuść Matce, doſć złość właſna rani,  
Grzech męża odpuść żenie, grzech ſług odpuść Pani!

*Odpuść nam naſze winy!* Przyim głoſ mój wtwe uſzy!  
Zlituy ſię ſtrachem ſrogiey śmierci ziętey duszy!  
Rzekni ſłowem; a zbawiſz mię, zbawienie moje;  
Niewiaſto! odpuſzczone ſą ci grzechy twoje.

*Odpuść nam naſze winy!* bowiem ja jedynie  
Dla Ciebie winowaycom przebaczenie czynię:  
Zeſ ty mi to rozkazał, i chceſz tego po mnie,  
Bym z ſerca rugowała urazy potomnie.

*Odpuść*

*Odpuść nam nasze winy!* przez krew Syna, za-li  
Okup jego naydroższy na niwecz się zwali?  
Odpuść przez wszystkich Niebian, proszę Cię, załugi,  
Iak i my odpuszczamy winowaycom długi.

Odpuszczamy, ażebyś odpuścił nam więcy;  
Odpuszczamy sto groszy, odpuść sto tysięcy!  
Ah! i więcey o Panie! naywiękși tak wiele  
Zadłużyć się nie mogą nam nieprzyjaciele!

Odpuszczamy, bo jeśli z zemsty naszej płochy  
Nie odpuścim bliźniemu zawinienia trochy;  
Nie odpuścisz ah! większych długów nam bez chyby,  
I każesz do więzienia wtrącić, i wziąć w dyby.

Odpuszczamy na zawzse nie na raz w Twe Imie,  
I zaraz odpuszczamy, wprzód nim flońce zdrzymie:  
I nie raz, ani siedmkroć, ale tyfiąc razy,  
Odpuszcz my, byś tyle spuścił nam z urazy.

I więcey odpuszczamy! bo nam bez wątpienia  
Więcey niż włosów głowy trzeba odpuszczenia:  
Codzien Cię obrażamy, owszem na godzinę:  
Gdy siedmkroć sprawiedliwy nadzień w pada w winę.

Szczęśliwy! kto odpuszczać ma co komu Boże!  
Bo pewnym odpuszczenia od Ciebie być może,  
A szczęśliwszy! kto kocha nieprzyjaciół: bowiem,  
Ze i ty jego kochasz, nieomylnie to wiem.

*Odpuść*

*Odpuść nam, jako i my!* o jak niegodziwie  
Pacierz trzepie, kto w gniewie z swoim bliźnim żywie!  
Łże Bogu całą gębą; a dufzę niebogą  
Na wieki i stą zgubę ah jako klinie srogo!

Nieodpuszczay mi Boże! bo tak sercem woła,  
Którego głos nad uftny głos filnieyszy zgoła:  
Nieodpuszczay mi Boże! mścicy się nad mną zatem:  
Jak i ja nieodpuszczam, zemszczę się nad bratem!

Nigdy mu nie daruję; o z jądłości wściekła!  
Nigdy mu nie daruję; by wlecieć do piekła!  
Nigdy mu nie daruję; o ślepoto sroga!  
By Niebo wiecznie z stradać, i Cię zgniawać BOGA!

Jeśli życia nie wezmę, to z honoru zwleczem;  
Od języka nieumknie, gdy umknie przed mieczem:  
Nigdy go nieuraczę słowem, wzrokiem miłem,  
Nigdy mu ucha nie dam, zawsze póyde tyłem!

O Boże gromo-władny! czemu, jako trzeba,  
Na takiego zuchwalcę grom nieciśniesz z Nieba?  
Czemu go nie ubijesz? czemu się nie rozmyka  
Ziemia na pochłonięcie żywo bezbożnika?

Ty każesz, on kazania Twojego nie słucha;  
Ty prosisz, on na proźby tve umyka ucha:  
Ty grozisz, nieodpuszczę! a on na to śmiało:  
Nieodpuszczay, by mojej dość się zemście stało.

Prę-



Prędeyby swey kochanki posłuchał nie cnota,  
Precz gniew na słowo jedne pognałby za wrota;  
Prędeyby chciwiec za grosz odstąpił urazy,  
Niż gdybyś rozkazał Ty Boże sto razy.

O wstydzie! o ślepoto! o ślepe zuchwalstwo!  
O! Z zuchwalone głupstwo! głupie bałwochwalstwo!  
Więcey gotowy czynić drugi dla bałwana,  
Dla przemierzłej lepianki, niż dla Panów Pana!

Który i śmierć i życie trzyma w ręku swoim;  
Przed którego obliczem na czas każdy stoim;  
Który w tym samym razie, gdy człek zemstę wije,  
Może pchnąć go w głąb piekieł na złamaną szyję.

Może pchnąć go w głąb piekieł! a częstokroć przecie  
Z długiey swey cierpliwości cierpi na tym świecie:  
Cierpi; by mu przebaczył, i byle rzekł słowem  
Odpuść, jak ja odpuszczam! z łaską jest gotowem.

O Boże kogoż dobroć tak wielka nieruszy?  
Kamień to a nie człowiek, lub człowiek bez duszy;  
A pewnie nie wart duszy, łepieyby mu razem,  
Spłodzić się było w lochu z wężem brzucho-płazem!

Boże! długo cierpliwy któż tak twe rozkazy,  
Twój Statut tak zbawienny lekce sobie waży?  
Wierzy-li? o szaleństwo! który bez wątpienia  
Naywięcey potrzebuje od Cię odpuszczenia.

O lu-

O ludzie! o grzesznicy! o bracia! o siostry!  
Kto gniew warzy w swym fercu, Bóg nań będzie oftry.  
Sąd na tych ciężki spadnie; sąd, który i duszę,  
I ciało w czafie w trąci do wieczney katufze!

O któż się nieprzełęknie? o któż w fercu jeszcze  
Mściwe na nieprzyjaciół kać będzie żelefze?  
Któż radniey nie zawoła: o Oycze ledyny,  
*Jak i my odpuszczamy, odpuść nasze winy!*

*Odpuść nam nasze winy!* odpuść tak na wzajem,  
Jak i my odpuszczenie winowaycom dajem.  
Dajem z całego serca; w wieczney nie pamięci,  
Jak kamień w głębi morfkiey topiemy niechęci.

Każesz-li? obwiążem się Tobie kartą na to;  
Ty tylko obietnicę uić nam bogatą:  
Ale na cóż ci karty? Twoje wzroki mogą  
Czytać, co jeft na fercu, i ma być u kogo.

Lecz dla mnie trzeba karty; którey uftna snadnie  
Obietnica z nietrwałey pamięci wypadnie:  
Dziś gwałci coć przyrzeka człowiek Panie świata,  
A jutro przyrzeczenie z wiatrami ulata.

Więc padłszy na kolana pokornie ku ziemi  
Przed nogi Syna Twego goźdzmi przebitemi:  
Biorę pióro o Oycze? krwią ran drogich poję,  
Krwią Zbawce świata piszę przedsięwzięcie moje.

Bo-

Boże, któryś przykazał nam tak razy wiele  
Przez Syna Twego kochać swe nieprzyjaciele:  
Przyrzekam ci na zawsze krzywd niemścić się, które  
Odebrałam, odbieram, lub kiedy odbiorę.

Gniew Tobie mój poświęcam, i zawiści stare  
Jak głupie bydle biję na wonną ofiarę:  
A choć przykra rzecz zemsty poniechać; atoli  
Mieć posłuszną mię będziesz zawsze Twojej woli.

Ba owfzem pokrzywdzona; sama będę w przódy  
Szukać z nieprzyjacielem nieszukanej zgody:  
A gdy z modłą przeciwnik wyprzedzi; na słow  
Niedomówne mu będę przebaczyć gotową,

Biorę za świadki ziemię, i Niebo, i piekło;  
I ludzi, i Anioły, i ómę duchów wściekłą,  
I samo me sumnienie, a gdy niedostoję  
W mym słowie, niech na zgubę wszyscy staną moję.

Niech ziemia precz mię goni; Niebo nieprzyimuje!  
Piekło do siebie chwyta, sumnienie katuje;  
Krew Zbawce na śmierć idzie; co mówię; niestety!  
Już dawno pod takiemi człek każdy dekrety!

Twój Boże! Twój to dekret! jeśli Bratu swemu  
Nieprzejrzenie, nieprzejrę ja wam postaremu;  
A jeśli odpuscicie drobne krzywdy swoje;  
Ja wam wielkie odpuszczę, odpuszczę we troje.

Ja

Ja odpuszczam o Panie! odpuść mi wzajemnie,  
Ja zemsty brać nie będę z bliźnich, a ty ze mnie:  
Daruy, gdy grzech mój z pozwem przeciwko mnie  
stanie

Przed straszliwym Twym sądem; daruy, daruy Panie!

Pomni na moję kartę: którąć nie przez dzięki,  
Na wieczny czas z podpisem daję własney ręki:  
Daję, gdy rok dwudziesty ósmy już przemija,  
Biada mi że tak późno! daję KONSTANCYA.

---

## P I E S N VIII.

*Inie w wodź nar w pokuszenie.*

**N***le w wodź nas w pokuszenie!* nie mówię, broń  
Boże!

Jakbyś mógł Ty wprowadzać nas w pokus bezdroże;  
Bo nikogo niekufisz na złe, Oycze miły!

Lecz nieday dużo-łowcom kusić mię nad siły!

Którzy chytremi fidły nafadzili drogi,

By, nie wewszem opatrzone upętali nogi:

Ty bądź moją przewodnią; w Tobie ufność cała;

Ty mię prowadź; abym się w myśli nie zplątała.

Widzisz, jako gromadnych nieprzyjaciół muszę

Do koła czatujących znosić na mą Duszę:

Wszyscy na moje życie zajedli się wściekle;

Jeśli Ty nie wspomóżesz, przyidzie zmieszkać w pie-  
kle! A je-

A jeśli Ty mię wzmocnisz filną ręką, za Twą  
Pomocą wszelkie mocy przewyciężę łatwo;  
Bo z Tobą wszystko mogę: pokus nawał srogi,  
Zadney na moim sercu nie uczyni trwogi.

Niech będą natarczywe, skryte, niespodziane,  
Wątpliwe, zdrado-słowne, nagłe, zawikłane:  
Niech na mię czart wysypie wszystkie pokus roje;  
Jeśli Ty ze mną, pewne jest zwycięstwo moje.

W Tobie i mur przeskoczę: z Tobą i wśród fali  
Mój bacik od najezdnych wiatrów się ocali:  
Ty morzu met zakładasz, i hamowne ściany;  
Mówiąc mu; Ty rozbijesz wzdęte Twe bałwany.

*Nie w wodź nas w pokuszenie!* nieday, aby ciało  
Walcząc z Duchem, nad duchem wygranę śpiewało!  
Niech świat na demną górę zwodliwy nie bierze;  
Niech nie wpadam w zaftawne od czarta obierze.

Nieprofzę, iżbym wolna była pokus Boże;  
Wiem to, że bez pokusy człowiek być niemoże:  
Wiem, że życie człowiecze woyną jest na ziemi,  
A woyną ustawiczną; z zbóycami setnemi.

Nie czuć pokus, to tylko Anieliką jest rzeczą;  
Co zezwalać, diabelską; wojować, człowieczą:  
Wojować, i odnosić żądane zwycięstwo;  
To przy pomocy Twojej Chrześciańskiej męstwo.

Wiem,

Wiem, to, że i Twóy Paweł, i z nim inni Święci  
Od najazdów złych, pokus nie byli wyjęci:  
I sam Syn Twóy dopuścił, siebie postarem,  
Naprzykład nam walczenia, kufić czartu złemu.

Dosyć mi na Twey łasce: dosyć gdy obronę  
Mogę naleść u Ciebie, skoro krzyknę: tonę!  
Złota ogień doświadcza, a pokusa męża;  
Szczęśliwy, co w Twe Imie z Tobą ją zwycięża!

I o jako szczęśliwy! który wydzierżywa,  
Gdy na niego pokusa bije natarczywa:  
Abowiem kiedy będzie w dobrym doświadczony,  
Może potuszać pewnie żywota korony.

Ty sam, o wielki Boże! z całą Niebian rotą  
Patrysz na taką walkę człowieka z ochotą:  
I koronę gotujesz, który póki żywie,  
Mężnie w boju poczyna, i kończy szczęśliwie.

Bez soli dogryźliwey mięso gnije żywo;  
Niewprzód skrą błysnie skałka, aż trąci krzesiwo:  
Kłós niepierwey chleb daje, aż cepy wytluką;  
Mało wart ten, co nie był pod pokus nauką.

Bo kto nie jest kuszony, cóż wie? cale mało:  
Przez pokusę staje się dusza doskonałą:  
Pokusa wiary stróżem; miłości krzesiwem;  
Modł pobudką; cnot wszelkich Pedagogiem żywym.

Ona

Ona pokory uczy; ona jedna umie  
Na dobro nasze ztrącać kark wyniosły dumie:  
Gdy za leda jey wiatrkiem ku snadney ruinie  
W nas starego Adama widzim w pustey glinie.

Zniey się ostrożność bierze, sumnienie się czyści,  
Rośnie z łaską nadgroda, z niey setne korzyci;  
Zgoła z niey wewnętrzny człowiek gruntuje się cały,  
Jako drzewo, co zrosło wśród wiatrów nawały.

Przez nią sama się świętość świętobliwszą staje,  
Przynamniey ostrożniejszą o swe obyczaje:  
Ona nas nam pokazuje: cośmy sobie w sobie  
Wprzód nieznali, w pokus naydujemy dobie.

A znalazłszy swą słabość, szukamy i Ciebie  
Obrono nasza Boże ku posiłku w Niebie:  
I do modł się uciekać uczemy codziennie:  
*Oycze nasz, któryś w Niebie nie w wodź w pokuszenie.*

*Nie w wodź nas w pokuszenie!* to jest w złey godzinie  
Nie porzucay w pokusach nas jednych jedynie:  
Bo od Cię być rzuconym, to piekło prawdziwe;  
Ba sroźsza rzecz, niżli ogień wieczno-żywe!

*Nie w wodź nas w pokuszenie!* to jest: za me winy  
Nieuymuy mi skutecznych łask Oycze jedyny:  
Bo, a cóż człek bez Ciebie? glinka co się kruszy  
Od leda tam kamyka, od leda pokusy.

E

Nie

*Nie w wodź nas w pokuszenie!* to jest: nie day, aby  
Dobrowolnie w pokusy w dawał się człek słaby,  
Zaczym pewna przegrana: bo samo się wdanie:  
Zuchwałe, bezpotrzebne, już przegraną Panie.

*Nie w wodź nas w pokuszenie!* W którym widzisz Boże  
Ze mniey przeyrzała dusza moja przegrać może:  
Strzeż mię od takiej woyny, po której bez chyby  
Nie korona, lecz jeńcze spotykają dyby.

Strzeż mię teraz, i daley; strzeż mię tu, i wszędzie.  
Strzeż mię zewnątrz i wewnątrz; strzeż póki mię  
będzie:

Strzeż naybarziej przy zgonie, kiedy nie wątpienie  
Bies nayźwawiej naciera; zkąd śmierć i zbawienie.

---

## P I E S N IX.

*Ale zbaw nas ode złego, Amen.*

**O** Którego litość się nad ludźmi grzesznemi  
Wyżej Nieba górnego podniosła od ziemi:  
Dawco wszelkiego dobra; z którego rąk biegą  
Zdroje łask nieprzebranych, *Zbaw nas ode złego.*

*Ale zbaw nas od złego!* do Cię dusza wzdycha,  
Która się zły trucziny napila kielicha  
Ciebie precz odstąpiwszy o Bożę nad bogi,  
Zkąd w różne zaśzła błędy, boleści i trwogi.

Serce



Serce me się zmieszało, a ztąd boleść sroga;  
Siła mię odstąpiła, a ztąd strach i trwoga;  
Światło oczu mych zgaśło, a ztąd ciemność gruba,  
Ztey błąd ślepy, a z tego widoczna zaguba.

Ale dobry nasz Oycze w Tobie mam nadzieję,  
Ze Twoja łaska wszystkie te ómy chmur rozwieje:  
Gdy błąd z głowy, ból z serca, z pamięci strach pryśnie,  
A wieczna jasność, rozkosz, wieczny pokój błysnie.

Rozświeć się z światłem Twoim, rozświeć się nademną  
Aby ciemnoty śmierci grzesznicę nikczemną  
Nieogarnęły wiecznie: gdzie Cię żaden Bóg,  
Zkąd na mię strach największy, kochać ah nie może!

*Ale zbaw nas od złego!* źle tu z nami Panie,  
W wąskiej łódce na fregim płyniem Oceanie:  
Tu na nas szturm po szturmie; wał po wale leci,  
Tu twarde skały grożą, tu miękkie zamieci.

Tu trzeba się z łakomstwem spotkać, z gniewem, pychą,  
Tu z bezwstydem, miękkością, i rokoszą lichą;  
Zewsząd niebezpieczeństwo, i trwoga nie mała;  
Tam z ponętami świata, tu z podnietą ciała.

Jeśli zwalę łakomstwo, rokosz wznosi szyję;  
Pycha nadęto idzie: gdy rokosz podbiję;  
Jeśli pychę odeprę; to tam druga flaga,  
Drugi bałwan na me się pogrążenie wzmaga.

Cóż gdy jefzcze po takich i burzach i wiatrze,  
Rozboynik zafadzony na tym morzu natrze  
Na mój słaby czòłneczek? gdzie mię w złą godzinę  
Nieporatujesz Boże: zginę, zginę, zginę!

*Ale zbaw nas od złego!* co złem jest prawdziwie:  
Od przestępstwa praw twoich, zbaw mię pòki żywię:  
Za którym w tropy kara dybie co godzina,  
Głód, mor, ogień, miecz,woyna, i śmierć, i ruina.

*Ale zbaw nas od złego!* niech śmierć mię nie fyta  
W czasie gniewu Twojego przed czafe niechwyta:  
Smierć nagła, niespodziana: śmierć po której, biada!  
Smierć wieczna, większa biada, gniew Twój wiecz-  
ny spada.

*Ale zbaw nas od złego!* od złego sumnienia,  
Ktòrego ząb dojada grzeszne bez wątpienia  
Srodzey nad wszystkie diabły; i z wieków, do wieka,  
Zrzec raz w piekle siadłego nieprzeftanie człeka.

*Ale zbaw nas od złego!* byśmy niezwłóczyli  
Pokuty z Antyochem do ostatniey chwili:  
Kiedy bezbożnik Tobie modlił się, atoli  
Nie był w modłach wyfluchan dla źle późney woli.

*Zbaw nas późney pokuty!* bo rzadko prawdziwa;  
Ah i o barzo rzadko! w samym zgonie bywa:  
Kiedy to już nie grzesznik od grzechu umyka;  
*Ale* grzech odstępuje nędznego grzesznika.

*Ale zbaw nas od złego!* od złego zbaw Boże,  
Nad które nic gorszego być nigdy nie może:  
To jest, by się w dobroci człek twej zasadziwszy  
W nadzieję odpuszczenia do złego był żywszy.

*Ale zbaw nas od złego!* byśmy się z pokuty,  
Jako psi niewracali na mierzłe wyrzuty:  
Grzech powtarzany w ciężkie w prowadzi nałogi,  
Nałog w rozpacz, a rozpacz pcha w piekielne progi.

*Ale zbaw nas od złego!* abyśmy zuchwali  
Grzech grzechem potracając miarki nie dobrali,  
Po której wypełnieniu czart fiada na szyję,  
Twa łaska odstępuje, śmierć na wieki bije.

*Ale zbaw nas od złego!* broń nie łaski Twojej  
Bo Twa jedna nie łaska za sto piekłów stoi:  
Piekło dla mnie niestraszone: abo tyle Boże,  
Ze tam wielbić, nieestety! nikt Ciebie nie może.

Nikt nie może Cię wielbić; więc broń, by i wściekła,  
Nie potargnęła zjadłość biesa mię do piekła,  
W ogniu pożerające w gniewie Twoim Panie  
Na wieczność zapalone; gdzie płacz i zgrzytanie!

Kędy płacz i zgrzytanie! a żaden nieśłucha,  
Zaden miłosiernego nienadkłada ucha:  
A wszyscy srodze łają: a Ty Boże żywy  
Co raz na wieczność stwierdzasz dekret sprawiedli-  
wy!

*Ale*

*Ale zbaw nas od złego!* które się w postaci  
Anioła światła stawiać nas napyrzedzey traci:  
Zbaw piorunu z pogody: wolę mieć z otwartem,  
Niżli w piękną maskarkę, rzecz przybranym czartem.

*Ale zbaw nas od złego!* od którego muszę,  
Szturmowanie nacyęższe znosić na mą duszę;  
Które mnie ma zagubić, ah po wieczne chwile!  
Jeżeli Ty nie weśprzesz w Twoich barków file.

*Ale zbaw nas od złego!* broń mię, póki żyję!  
Od złego towarzystwa, od złey okazye:  
Które złe gorsze nadal niż wszyscy szatani  
Na zgubę jakąkolwiek z piekłów wysypani.

Rychley zje zły Towarzystw dufzycę niebogą,  
Niżli czart, by tam niewiem jak stawił się srogo:  
Póki bies Joba trapi, stoi równie z skałą;  
Przyszło złe towarzystwo, zachwiał się nie mało.

*Ale zbaw nas od złego!* profiemyć ufilnie,  
Grzmi Niebo? głos Twódy Boże głos to nieomylnie?  
Który Ciebim bez Ciebie stworzył bez twey piecze:  
Zbawić ciebie bez ciebie nie mogę człowiecze!

Gdy Ty jeden mię zbawić nie możesz niebogę!  
Ja barzief sama jedna zbawić mię nie mogę:  
Będęż robiła razem: niech Twa łaska pocznief,  
Ja z łaską powtóruję łasce Twey niezwłócznie.

*Ale*

*Ala zbaw nas od złego!* zbaw mię, zbaw i inne,  
Rodziców, męża, dzieci, pokrewne, powinne,  
Przyjaciół, nieprzyjaciół, flugi, poddanego,  
Znajome, nieznajome; zbaw wszystkich od złego.

Zbaw od wszelkiego złego! widzisz jakie roje,  
Padają nieszczęść co dzień na nas dzieci Twoje!  
Głód, ogień, bój, powietrze, iż nieliczę więcy  
Duszy i ciała niedol po tyfiac tyfięcy!

Lecz zbaw od wszego złego! jeśli to być może,  
By w szczęściu świat pływając oglądał Cię Boże:  
Inaczej; niech tu na nas wszelkie licho zleci,  
Byleś nas od Twey Twarzy nieodrzucał dzieci!

Zbaw nas od tego złego! zbaw twą dźwiatwę biedną,  
Jakimkolwiek sposobem, przez co możesz jedno:  
Przez ogień, lub żelazo; przez troski lub bole;  
Tu nas niech Twa tnie różga; tu ostroga kole.

Bo z twey różgi w tym życiu rana nie głęboka,  
W pręciu tylko jest kara, w odziemku patoka:  
Ah i jakaż patoka! która narod człeczy  
I zafila, i tuczy, i na wieczność leezy.

Przepuść tylko na wieki! zbaw ognistey rzeki!  
Tu fiecz; przepuść! pal, przepuść! ah przepuść na wieki  
Spuść na nas tu Choroby, spuść tu zawstydzienia;  
Tu strasz, grzmi, tłucz, piorunny! zbaw nas potępienia.

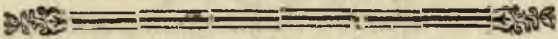
Nic.

Nie chcemy tey litości, nie chcemy na wiki,  
Jaką się grozisz w Piśmie Bożem na grzeszniki:  
Zlitujmy się nad grzesznym; a błędliwe nogi  
Do cnoty, do zbawienia niepościgną drogi.

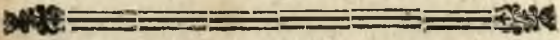
Nielituj się tak Panie! taka litość, taka  
Sroższa niżeli srogość i groza wszelaka!  
Nie lituj się tak Panie! nie ratuj, byś zgubił;  
Nie gładz, byś wiecznie ranił; nie podnoś, byś ubił.

Nie chcemy tey litości! raczy tu surowie  
Z dziećmi Twemi postępuy; byj po krnąbrney głowie:  
Lecz użyj miłosierdzia, kiedy na examen  
Przed sąd Twój straszny staniem, Amen, Amen, Amen!





**K S I Ę G A**  
**D R U G A.**



Handwritten text, possibly a title or address, including the word "KSIĘGA" (Book) and "D. R. G. A." (likely initials or a name), with horizontal lines above and below.





## POZDROWIENIE ANIELSKIE

NA PIEŚNI ROZŁOŻONE

### PIEŚN I.

**H**Ey gdybym stworzyć Hymn zdołała nowy!  
O jakbym słodko brzmiała mey Królowy,  
Matce, i Pannie z Aniołami społem,  
I z wybranemi i całym Kościołem!

O jakbym słodko bez żadney tęsknice,  
Niepokalaney mey BOGARODZICE  
Wyśpiewywała w dobrej i złej dobie,  
W pracy, spoczynku; w zdrowiu, i chorobie.

Wszędzie i zawsze: już wtórym, już pierzmem!  
Teraz Pieśń starą przyim MARYO wierszem:  
Przyim, jak przyjęłaś prozą z ust Anioła;  
Prozą z Elżbiety, prozą od Kościoła.

Przyim tak chętnie w najsświętsze Twe uszy,  
Jak chętnie śpiewam i z serca, i z duszy:  
Przyim, z sercem, z duszą: weź mię całą; ani  
Wracay na wieki wieków, mnie mi Pani,

PIEŚN



## P I E S N I I.

### *Zdrowaś MARTA.*

**Z***drowaś MARTA!* lecz któż Cię powita,  
Jakoś jest godna, jak rzecz przyzwoita?  
Gdy na Twą godność wszystko bąbel pufty,  
W czym się świat filił myślą, piórem, ufty.

*Zdrowaś MARTA!* niech mi świat udzieli,  
I dadzą wszytek rozum swój Anieli:  
Nic właściwego niepodołam cale  
Złożyć przez wieki ku Twojey pochwale.

*Zdrowaś MARTA!* Kto ziemię na piędzi,  
Niebo na łokcie, w fznur morza przepędzi:  
Kto deszczów krople, wiatrow biegi zliczy;  
Ten chwał Twych wielość i wielkość zgraniczy.

Cóż? to już zmilknę i stanę jak wryty  
Bałwan z marmuru na Twoje zaszczyty?  
Nic, nie zamilknę; pomoc mi gotowa!  
SŁOWO dla Matki swey użyczy słowa.

*Zdrowaś MARTA!* o zchorzałych zdrowie  
Synów Adama! po Tobie Oycowie  
Starzy wzdychali! wzdychali w dzień, w nocy;  
Ciebie głofili od wieków Prorocy.

*Zdro-*

*Zdrowaś MARTA!* Proroków zpełnienie,  
Jęczących Oyców starych ożywienie,  
Wskrzeszenie świata w grzechu umarłego,  
I zmartwychwstanie początku naszego.

*Zdrowaś MARTA!* przez Ciebie, o dziwy!  
O wszędzie dziwy! Ociec Twój prawdziwy  
Stary nasz Adam wziął życie jedynie  
W nowym Adamie Twym prawdziwym Synie.

*Zdrowaś MARTA!* Pierwsza nas kaleczy,  
Ty druga Ewa leczysz rodzaj człeczy;  
Pierwsza wydała śmierci, na pozycie,  
Tyś lepsza Ewa wróciła nam życie.

*Zdrowaś MARTA!* Matko wszystkim miła,  
Coś razem BOGA i człeka zrodziła:  
Zdrowaś Królowo i Nieba i ziemi,  
Co się, niemieścisz po między grzesznemi.

*Zdrowaś MARTA!* Twoja dzielna władza,  
Z cienia na świecznik nędzę wyprowadza:  
Ciebie do BOGA przez gęste pacierze,  
Świat ten za pierwszą Pośredniczkę bierze.

*Zdrowaś MARTA!* Dóbr wszelkich Skarbnico,  
W okupie świata, Syna Pomocnico,  
O chlubo Panien! o płci mey ozdoba!  
Archaniołowie maleją przed Tobą!

*Zdro-*

*Zdrowaś MARTA!* Oliwo pokoju,  
Laurze niezwiędły po zwycięstwie w boju;  
Płodna Panieństwa w świecie Latorośli;  
Przez którą ludzie w Anioły porośli.

*Zdrowaś MARTA!* Tronie Salomona,  
Tęczo przymierza, Runo Gedeona,  
Różczko Jefsego, Rodkiew Manny Arko;  
O Zdrowaś zdrowia wszelkiego Szafarko!

*Zdrowaś MARTA!* Tyś nadzieja cała,  
Tyś ziemię z Niebem, z BOGIEM nas zjednała;  
Ty jesteś źródłem naszego żywota,  
Przez Ciebie Niebios otwarte nam wrota.

Tyś niebotyczna Jakobów Drabina,  
Po której każdy do Nieba się wspina:  
Tyś rozłożyłym drzewem Daniela,  
Co wżem stworzeniem spoczynku udziela.

Tyś Domem złotym; cóż tu wspanialszego?  
Wieżą sioniową; cóż nad to bielszego?  
Co wonniejszy? Tyś wonna Lilia;  
Cokształtniejszego? Różąś jest MARYA.

*Zdrowaś MARTA!* Ziemi obiecana;  
Ziemi Adama błotem niezkalana:  
O ziemi święta! cnot wszelkich zwierciadło!  
Brogu pszeniczny; kąkolu wiejadło.

Zdro-

*Zdrowaś MARTA!* o Raju nietknięty,  
W Tobie zażczepił ręką swą Duch Święty  
Drzewo żywota, co karmi do wieka  
Nieśmiertelności owocem człowieka.

*Zdrowaś MARTA!* Ty drzewa dziwnego  
Złotym owocem i liściem dzianego  
Jesteś kwiat dziwnie i kształtny i biały, \*  
Którego wonia na świat idzie cały.

*Zdrowaś MARTA!* o miłszy nad Nieba  
Ołtarzu żywy Anielskiego chleba! .  
Bezwierńców gromie, Chrześciań podporo:  
Zdrowaś Królewska, i Kapłańska Córo!

*Zdrowaś MARTA!* o Arko łaskawa  
Zamykająca z prawem Dawcę prawa!  
Tyś jest Królestwem Bożym; Tyś obfitą  
Łask, dóbr, honorów Rzecząpospolitą.

*Zdrowaś MARTA!* Tyś zażczytem Nieba,  
Tyś pomoc Czystca; Tyś ziemi potrzeba:  
Tyś wszystkich wieków interes! do Ciebie  
Wzroki w zniesione z ziemi, z Czystca, w Niebie.

*Zdro-*

---

\* Pod Obrazem takiego drzewa S. Mochtylda w zachwyceniu  
widziąją *MARYA* Pannę.

*Zdrowaś MARTA!* świat upadł, przez którą,  
BOGU jednemu podzielny na czworo:  
W ciele skrytego BOGA Monfrancyo:  
O witay w BOGU czią Boską MARYO!

W Tobie; ah wybacz Wierszopisce tylko,  
Ze z świeckich zdrojów wtrącam wierszów kilka!  
W Tobie doszedłszy Menalka powieści:  
Gdzie cieśniej Niebo niż w trzech łokciach mieści. \*

*Zdrowaś MARTA!* Tyś siedlisko Słońca,  
A Słońca chwały, a chwały bez końca!  
Tyś w Twym żywocie nad cudy wszystkiemi  
Dziś ukazała i Niebu i ziemi.

*Zdrowaś MARTA!* Twe najłodsze Imie  
Po Synie Twoim w pierwszej jest estymie:  
Przed którym klęka stworzenie wszelakie,  
Niebo, i ziemia, i piekło trojakię.

*Zdrowaś MARTA!* Miaśto Syna BOGA;  
Łożnico Ducha Najświętszego droga;  
Zywy Portrecie Twarzy BOGA Oycy,  
Przez Cię dała się światu poznać TRÓYCA.

*Zdro-*

---

\* *Wiersz to jest Wirgiliusza, Marona, u którego Dametas Pasterz zadaje Menalce drugiemu Pasterzowi w Pasterce trzeciej, której tytuł Palemon, taką zagadkę:*

*Zgadnij, a z Apollinem posadzę obok Cię:  
W której to stronie, trzy są tylko Nieba łokcie?*

*Zdrowaś MARTA!* Świętości Świętyni;  
Z Matkiś człek dziwny; z Synaś kształ Bogini;  
Tyś TRÓJCY Świętey najmilszym przybytkiem,  
Tyś oprócz BOGA niepojęta wſzytkiem.

Tyś Niebem wielkim Niebios Stworzyciela;  
Tyś karmicielką wſzytkich karmiciela:  
Tyś ogarnieniem o Matko prawdziwa  
Tego, co wſzytko sobą ogarnywa.

*Zdrowaś MARTA!* wdzięków wſzytkich zbiorze;  
Państwo, Fortuno, ſławo, czci honorze,  
Pociecho, smaku, roſkoſzy, ſłodyczy,  
I wſzytko wſzytkim: któż wſzytko wyliczy?

*Zdrowaś MARTA!* w Poczęciu ſię z dziatek,  
W Poczęciu Syna nacyſcieyſza z Matek:  
Przy Rodzeniu ſię Pierworodna Święta;  
Przy Porodzeniu Świętość nieobjęta.

Przy Zwiaſtowaniu w pochwałach nayniższa;  
Przy Nawiedzeniu w pokorze naywyższa:  
Przy Oczyszczeniu poſлуſzeńſtwa wzorze;  
Przy w Niebowzięciu samych Nieb Honorze.

*Zdrowaś MARTA!* o nad ſłowa ſłowo!  
Gdy mówię; *Zdrowaś!* Ziemi chorey zdrowo:  
Gdy mówię; *Zdrowaś!* w Czyſciec spada roſa;  
Gdy mówię; *Zdrowaś!* ciefzą ſię Niebiosą.

F .

Gdy

Gdy mówię; *Zdrowaś!* sąd się błaga Boski;  
Precz strach z sumnienia, precz z łba leca troski;  
Precz twardość z serca, precz łód idzie z ducha;  
A gospodarzą radość, miłość, skrucha.

Gdy mówię; *Zdrowaś!* serce we mnie skacze;  
Duch się raduje, hamują się płacze:  
A jeśli jakie wytrysną kropelki,  
To słodsze łezki niż julepek wszelki.

Gdy mówię; *Zdrowaś!* nabożeństwo rośnie;  
Gdy mówię; *Zdrowaś!* wstyd grzechów nieznosnie;  
Gdy mówię; *Zdrowaś!* wspieram się nadzieją:  
Zyję; gdy mówię: *O Zdrowaś MARTO.*

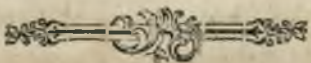
*Zdrowaś MARTA!* bądź po razy tyle,  
Ile iskr, profzków, kropl, gwiazd, minut ile;  
Ile drzew, liścia, kwiecia, fruktów, ziela,  
Zboż, kłosów, nasion, jagod, ości wiela,

Ile motylków, ziemiopłazów: zgoła  
Ryb, ptaśtwa, zwierza, ludzi, i Anioła:  
Ile liczb spisać rąk tyśiąc tyśięcy  
Przez wieczność sprosta: bądź Zdrowaś, i więcy!

*Zdrowaś MARTA!* bądź po wszystkie strony  
Zawsze od wszystkich wszelkiemi pokłony:  
Niech Ciebie Niebo, ziemia, piekło chwali  
Czcią nieprzerwaną i teraz i dali,

PIESN





P I E S N III.

*Łaskiś Pełna.*

O *Łaskiś pełna!* boś grzechem Adama  
Niepokalana jedna tylko sama:

Ni uczynkowiec grzechy nieprzyzuły,  
Całaś prześliczna bez żadney makuły.

Tys tak nadobna, tak piękna Paniénka,  
Jako błyskotna w poranku Jutrzenka;  
Jak piękny Xiężyc w pełnym kołowrocie, ?  
Jak okazałe Słońce w jednym złocie.

O *łaskiś pełna!* Do Twojej usługi  
Bóg stworzył Niebo, świat jeden i drugi;  
Pomniy Królowo, żem i ja dla Ciebie,  
Nieoddalayże mię nigdy od siebie.

O *łaskiś pełna!* bo się wyfiliła,  
Na Ciebie sama Wszemmocności siła:  
Spofobiąc Ciebie, byś była gotowa  
Jako naygodniey na przyjęcie Słowa.

O *łaskiś pełna!* bo w Tobie z wszelaką  
Duch Święty zпочzął łaską siedmioraką:  
Przybrał Cię wewnątrz, z krwi Twey zkształcił ciało,  
Matką uczynił, i opasał chwałą.

*O łaskiś pełna!* bo Bóg bez wątpienia  
Z Twojey miłości, dla Twego zbawienia,  
Zgoła dla Ciebie z Nieba zstąpił więcy,  
Niż dla nas reszty tyfiaków tyfięcy.

*O łaskiś pełna!* a jakoś nie miała,  
Pełna być łaski, kiedyś zamykała  
Dawcę, łask wszystkich? kiedyś postaremu  
Rozkazowała, jakoś chciała, Jemu?

*O łaskiś pełna!* boś miłości pełna,  
Tak jako farby drogo-poyna wełna:  
Pełna Świętego Ducha, pełna Bóstwa;  
Lecz się kto łaski Twey doliczy mnóstwa?

*O łaskiś pełna!* Tyś świata Doktorką;  
Tyś prawa łaski częścią Fundatorką;  
Bowiem Pan łaski pono, gdybyś nie Ty,  
Niechciałby drugiey być Synem Kobiety.

*O łaskiś pełna!* bo Twe wszystkie czyny  
Naywyżey podniósł Bóg z łaski jedyny:  
Znią zlał na Ciebie dary wszystkie spełna,  
Więcey dać nie mógł: o więc *łaskiś pełna!*

*O łaskiś pełna!* boś przy innych siła,  
Łaskęś znalazła, któreys niezgubiła:  
Nasza to zguba! jakoś sprawiedliwa,  
Wróc nam tę zgubę, służność Cię pozywa.

Chcesz

Chcesz należnego? dam chętnieć, i snadnie;  
Obyć w smak wpađło! lecz niewiem, czy wpađnie?  
Wróć jednak pierwey: toż już w kaźdey dobie,  
Bierz mię z tąż łaską, i w tey łasce sobie.

*O łaskis' pełna!* mocą którey, siła  
Drobnemiś pracy nawet wyśłużyła:  
Więcey ci zaślug wilo się z kądzieli,  
Niż Męczennicy z krwi przelania mieli.

*O łaskis' pełna!* bo w żywocie Ańy  
Już miałaś wielki rozum Ci nadany:  
Wielką roztropność, i oświeceń wiela;  
Już już kochałaś Twego Stworzyciela.

Jeszcze Twe ciało było w ofadzeniu,  
W ciasnym żywotney natury więzieniu:  
A już Duch Boży miłości polotem  
Nad Serafinem bujał skrzydło-lotem.

*O łaskis' pełna!* bowiem nieraz z niska  
W zniefionaś była w Niebieskie siedliska:  
Nieraz za życia oczy twe Dziewicze  
Widziały BOGA swojego oblicze.

*O łaskis' pełna!*

---

\* Zdanie to szkrupulatnego we wszystkich zdaniach wielkiego  
Doktora Zuareza.

*O łaskiś pełna!* bo gdy noc w pomroczy  
Snem powlekała Twe skromniuchne oczy:  
Serce Twe czuło: i mocą się całą  
W swym Oblubieńcu Bogu zatapiało.

*O łaskiś pełna!* ah jak pełna! co Ci  
Bóg z swej niezmierney użytył dobroci;  
Tego żadnemu nie wyświadczył, ani  
Wyświadczy potym *łaski pełna Pani.*

Wszystkie ślą morzu rzeki dań obfitą,  
I wszystkie z morza ciągną swe koryto:

*O łaskiś pełna!* Tyś jest zawołaniem  
Na świat i Niebo łaski Oceanem.

*O łaskiś pełna!* pełniejsza niżeli  
Adam był w Raju, a w Niebie Anieli:  
Ci BOGA swego zelżyli obrazą,  
A Tyś nie mogła z grzeszyć żadną razą.

*O łaskiś pełna!* boś żadnych nieznała  
Bied, i skłonności złych duszy i ciała:  
Ba i nie mogłaś czuć chęci do złego;  
Z woli, rozumu całaś do dobrego.

Całaś do cnoty: bo skoroś poczęta,  
Rozum Twój Święty, wola Twoja Święta,  
Ciało Twe Święte: z kąd duszy Twey ciało  
Nic niezkodziło, owszem pomagało.

*O łaskiś*

O łaskiś pełna! przepaść to prawdziwać!

Nie mogłaś grzeszyć, mogłaś zaślugać:

A to tak żywo: że zaślugi Twoje

Co moment z łaską brały wzrost wedwoje,

A którąś w chwilce pierwszey Twey rodziny

Przeniosła wszystkie górne Serafyny;

O jako jużes łaski była pełna,

Cdyś lat dognala siedmdziefiąt dwie spełna. \*

Tak byłaś pełna jak wżyscy Niebianie,

Owżem pełnieyszaś była niezrównanie;

Bo co po części wżysftkim się dostało,

To w Tobie jedney w pełności się zlało.

Tyś to jest górą u Proroka oną

Na kark gór wżysftkich naywyższych wśadzoną:

W którą wszedł olbrzym wyższy jescze Ciebie,

Miezcząc się w Tobie, co niemięścił w Niebie,

A jednak w życia ostatnim momencie,

Siebieś nad siebie wzniosła niepojęcie:

Snadź już nie mając z kim mierzyć się kroki,

Sama poszedłaś z sobą na wyskoki,

Bo

---

\* O wielości lat *MARTY* Panny nic pewnego. Mniemania różne: Jedni liczą Jey wieku na lat 60. z dodatkiem; drudzy na 70. jako i *Marja de JESU*, z objawienia w jey żywocie, inni na 72. lata życie teyto Pani rozciągają.

Bo Akt Twój jeden przy zgonie obficie  
Przeniośł załugą pełne załug życie:  
Ah! jaki to Akt był! kto zmierzyć zmoże?  
Nikt, nikt niezmierzy chyba sam Ty Boże,

*O łaskiś pełna!* żeś i pewna była,  
Iż ani jedney łaski z łask tak siła  
Stracić, ni z mnieyszyć nie mogłaś: baś znała,  
Ze rość co moment wdwakroć łaska miała.

O cuda; dziwy! o dziwy; o cuda!  
O cuda; dziwy! kto mi pojąć tu da!  
Gdy Cię za Matkę, sobie przysposobił:  
Co, *Łaskiś pełna*, z Tobą Bóg porobił?

Niewiem z kim Ciebie pomierzać MARYO?  
Czy z mężatkami? aliś Ty Lilią:  
Czy-li z Pannami? lecz Matkąś szczęśliwie;  
Czy-li z Wdowami? ale Mąż Twój żywie.

Pomieszczę z ludźmi? Tyś nad ludzie zgoła;  
Zrównam z Anioły? Tyś jest nad Anioła:  
Razem z wszystkiemi? Tyś nad wszystko razem;  
Jakimże uczcić Ciebie już wyrazem?

Zwałbym Boginią; ale mi inaczyi,  
I pismo głosi, i Kościół tłumaczy:  
To wiem, wiem pewnie: że bez omylenia  
Naypodobniejszaś do Twórcy stworzenia.

*O łaskiś*

*O łaskiś pełna!* i tymeś pewniejsza,  
Im do objęcia byłaś sposobniejsza:  
A jaka była sposobność z Twey strony,  
Swiadczy bez granic BÓG w Tobie zamknięty.

*O łaskiś pełna!* miarą Twoich darów  
Wszecmocność BOGA bez żadnych wymiarów:  
Niezmierzyć Bożey wszecmocności niczym,  
Twych całym światem łask nieograniczym.

*O łaskiś pełna!* i dla nas, i w sobie,  
Bezdenność cudów z Ciebie w każdej dobie:  
A to tak pewnych, że chyba w zklóconych  
Wiary nienaydą i mózgach szalonych.

*O łaskiś pełna!* nie tylko w Lorecie  
Starym Twym Domku, lecz po całym świecie:  
Nie już w świętościach tylko zdrowia-nośnych,  
W obrazach cudy i posągach głośnych.

Lecz *łaskiś pełna!* powstydź się tu mowy  
Z znaków ślug Pani drwiarzu pušto-głowy!  
Lecz *łaskiś pełna!* w poświętnych pierścionkach,  
Paskach, Szkaplerzach, Różańcach, Koronkach.

*O łaskiś pełna!* dla każdego człeka,  
Który się do Cię z ufnością ucieka:  
Jeszcze się nigdy z ust nabożnych modły  
Do Twych przelane uszu nie zawiodły.

Mo-

Modlił się Woyciech! i rozumu dostał;  
Modlił się Bernard, i wymownym został;  
Modlił się Polak, i zbił Bisurmany;  
Wzywał Korecki, i spadły kaydany.

Modlił się Koftka; i wziął niemieszkanie  
O! jak cudowne w Zakon powołanie,  
Modlił się Blanka, i synka dostaje,  
I jak wielkiego w święte obyczaje!

Wzywa Bezwierniec, i światło ma w wierze;  
Modlił się grzesznik, i dar skruchy bierze:  
Wzywa ostrygłość, aż w lodach goreje;  
Modlił się rozpacz, aż wieją nadzieje.

Modlił się Łopień, i sucho wypływa;  
Modlił się żeglarz, aż cizza szczęśliwa:  
Słowem, świat cały skoro krzyknie, Rata!  
Precz mor, głód, ogień, bóy, zły czas ulata.

Modlił się ślepy, precz z oczu ślepotą;  
Modlił się głuchy; pękał się głuchota:  
Modlą się chromi, niemi, opętani,  
Z tych niemoc leci, a z tych precz szatani.

*O łaskiś pełna!* Ty samey obficie  
Chorobie zdrowie, śmierci dajesz życie:  
Ktemu przez Ciebie, bo to wszystko mało,  
Z progów już piekła wielu się wyrwało.



Zkąd nieraz chciwi dusz ludzkich szatani,  
Nieraz wrzeszczeli, i wrzeszczą: Ta Pani  
Ilekroć w świata w da się interesa,  
Tylekroć z gruntu wszystko nam pomiesza.

*O łaskis pełna!* przez Twe drugdy Imie  
Prędzey człek łaskę niż przez Chryśta przyimies  
Bo miłosierdzie w Tobie jest jedynie,  
Zaś sprawiedliwość z miłosierdziem w Synie.

*O łaskis pełna!* bo cokolwiek daru,  
I łaski w czleku to z Twego wymiaru,  
Ta to jest wola łask wszelakich Pana,  
By wszelka łaska przez Cię była dana.

W Tobie ratunek: gdy nas sroga burza  
W błędnego życia żegłowce zanurza:  
Bo czy okrętem, czyli moriską gwiazdą,  
Czy zwiesz się Pharos; bronisz razą każdą.

W Tobie ochłoda: gdy po zmierzłym pocie,  
Na drodze złości tulemy się do Cię:  
Bo czy Cię Cedrem, czy Cyprysem mieniam,  
Zawsze ochłodę mamy pod Twym cieniem.

W Tobie załona: by moc czartów cała  
Wszystkie pociski z piekłów wysypała:  
Czy tarczy Imie, czy wieży damy Ci:  
Nigdy niezbici, nigdy niedobyci.

Jak-

Jakkolwiek wreszcie chcesz być zwana od nas,  
A co największych tytułów jest godnaś:  
Każdego czasu, w czas burz i pogody,  
Łaskiś jest pełna na wszystkie narody.

A co łask gruntem: przez Cię Twoi słudzy,  
Mają niewinność, a pokutę drudzy:  
A wszyscy zgoła osiadają w Niebie  
Na wieki wieków współ z Tobą przez Ciebie.

*O łaskiś pełna!* kto Twe zliczy łaski,  
Ten gwiazdy Niebios, świata zniesie piaski:  
Więcey, ah! więcey świat z Ciebie przeczyta,  
Niż z wszystkich Świętych i Duchów korzysta.

Więcey: bo w Tobie Syn Twój okup wszytek  
Złożył najdroższej krwi na nasz pożytek:  
Aby łask płynął z rąk Twych wylew wszelki,  
*O łaskiś pełna!* dość mi z niey kropelki!

Wszak na to skarbów masz tak siła: na to  
Byś miłośników Twych miała bogato:  
*O łaskiś pełna!* miej to pod przysięgą,  
Ze Cię nad siebie barzief kocham tęgo.

Więcey Cię kocham, niż z ludźmi krąg ziemi;  
Więcey Cię kocham, niż Niebo z Świętami:  
Więcey Cię kocham, wyjąwszy Cię Boże,  
Więcey niż wszystko, niż rzec język może.

Więcey

Więcey Cię kocham, niż ręka okryślić;  
Niż serce objąć, niż dusza pomyślić:  
A jeśli kłamię; niech wnet bez wątpienia  
Przylgnie mi język mój do podniebienia.

Tak chcę Cię kochać, chcę kochać i tyle;  
Jak Nieboć kocha, i kocha Cię ile:  
Jako, i ile kochali Cię Święci,  
Tak chcę, i tyle kochać z całej chęci.

*O łaskis pełna!* Komuś Ty nie miła,  
Dzicz go nie Matka ludzka wykarmiła:  
Musił być z pieluch napawany jadem,  
I z jadowitym poswatać się gadem.

*O łaskis pełna!* kto Ciebie nie kocha,  
Ten się zległ z smokiem u jednego locha:  
Tego i głuche, i nie czułe skały  
Ztwardych wnętrzości w czas szturmów wydały.

Kto Cię nie kocha, nie wart kęsa chleba;  
Nie wart jest życia; nie wart nigdy Nieba;

*O łaski pełna!* ten łaski do wieka  
Nie wart u BOGA, ani u człowieka.

Kto Cię nie kocha tam pewnie szkarada,  
Niestety! grzechu ciężkiego zafiada,  
Tam po nadziei wiecznego zbawienia:  
Kto zaś Cię kocha pewien przeznaczenia.

Bo niesłychana rzecz przenigdy iście;  
By Twój miłośnik zginął wiekuiście;  
Ty zbawiać, niby masz najpierwsze prawa,  
Jak Twój kochałek Bernard nam znać dawa,

Kto Cię niekocha, niech z ludzkiej pamięci  
Tego przed czasem czas mściwy wykreśli!  
Wart, wart jest śmierci! lecz ehey! azali  
Sąd mój najpierwey na mnie się niezwali?

A choć, żeć kocham zdami się nie mało,  
Ba i przyśięgłam: bo tak się mi zdało:  
Lecz niewiem, co me mówią obyczaje?  
Czy mówią jak się zdawało, i zdaje?

Niewiem co mówią: boję się, ah! boję!  
By Ci nie były krzywe sprawy moje:  
A wiem, iż miłość uftna nic nie warta,  
Jeśli uczynki ah! lecą do czarta.

*O łaskiś pełna!* postój kęs z dekretem;  
Ah nieprzebijaj mię mymże sztyletem!  
Stoisz, i czekasz! stoisz, czekasz długo,  
Nuż będąc wierną, a miłośną służą:

*O łaskiś pełna!* Tyś na mnie łaskawsza,  
Sąd mój, sąd cięższy; samam na się żwawsza;  
Lecz przetoć samo będę kochać więcyi:  
Późno zaczynam, zakocham goręcey.

PIESN

# PIESN IV.

## *Pan z Tobą.*

---

**P***an z Tobą!* z Tobą Pan w każdym obrocie:  
Pan z Tobą w duszy; Pan z Tobą w żywocie:  
Pan z Tobą w sercu; Pan z Tobą na łonie;  
Pan z Tobą w żywocie; Pan z Tobą po zgonie.

**SYN** Boży z Tobą! któregoś objęła:  
**DUCH** Święty z Tobą! z któregoś poczęła:  
**BÓG** Ociec z Tobą! za najmilszą który,  
Przybrał Cię Córkę z wszelkiej Kreatury.

*Pan z Tobą!* pierwey, nim ziemię usadził;  
Nim wielkim kołem morza oprowadził;  
Nim rozbił Nieba rozwlekłym namiotem,  
Suto wyszywfszy haftem gwiazdo-złotem.

*Pan z Tobą!* i gdy zlewała się bryła  
Okręgu ziemi, a Tyś z Panem była:  
Całą składała z nim świata machinę,  
Igrając przed Nim na każdą godzinę.

*Pan z Tobą!* kiedy mając w myśli Ciebie  
Z Twego abrysu cieszył się u siebie:  
Ba i przed Tobą, grając wszechmocnemi  
Palcami swemi na okręgu ziemi,

*Pan*

*Pan z Tobą!* kiedy jako dla Królowy,  
Słońce rozciągnął na płaszcz złoto-głowy:  
*Pan z Tobą!* kiedy Księżyc srebrno-rogi  
Odlawczy rzucił pod Twe Święte nogi.

*Pan z Tobą!* kiedy jako Oblubieniec  
Dziwnie ozdobny tworzył dla Cię wieniec,  
Z gwiazd ognio-złotych, przed którymi gasną  
Wszystkie kamienie z błyskotnością jasną.

*Pan z Tobą!* z Tobą cała Święta TRÓJCA,  
I po upadku wraz pierwszego Oycy:  
Kiedy do węża rzekł BÓG mściwy srogo:  
Ona twą głowę, Ona zetrze nogą.

*Pan z Tobą!* zawsze i wszędzie Pan w Tobie;  
Jak, w Przyjaciela, Przyjaciel, osobie:  
Jak Król na Tronie, jak pojęcie w myśli;  
Ba nadal z Tobą, i w Tobie Pan ściślii.

Jest BÓG i zemną: bo człek nic bez BOGA,  
Lecz z Tobą barziej jest Pan, Pani droga:  
Przez większą łaskę, darów społeczeństwo,  
Przez przydzianie się z Ciebie w człowieczeństwo.

*Pan z Tobą!* w Tobie! gdyś w górne krainy  
Szła do Elżbiety w Święte nawiedziny,  
Jedna jedynie: myślę się, hey! z jaką  
Szłaś Ty paradą, żaden niezedeł z taką.

Cyfra

Cyfrą Monarchów dwór do Twego Dwora,  
Ci Marszałkują miłość, wstyd, pokora:  
Taka parada nie jest z świata tego,  
Taka parada Dworu Niebieskiego.

*Pan z Tobą!* w Tobie! Pan jeszcze i z Ciebie;  
Ten Pan; co Panem na ziemi i Niebie:  
Ten Pan; co wszystko z nicstwa wywodzi,  
Z Ciebie w Betlemskiej stajence się rodzi.

*Pan z Tobą!* w Tobie! z Ciebie! Pan przy Tobie!  
Przy Tobie z Ciebie w pologu przy żłobie:  
Przy Tobie; kiedyś pierśiami karmiła,  
Przy Tobie; kiedyś tuliła, pieściła.

Przy Tobie; kiedyś najśłodze Twe Dziecie,  
Brała małego JEZUSA w spowicie:  
Pozwol tu westchnąć Panno nad Pannami:  
Obym się mogła stać ja pieluchami!

Przy Tobie; kiedyś Synka Matko droga  
Kładła na ręku rozpowiwszy BOGA:  
Słałaś na fianco: o Panno, o Panno!  
Ja się podścielę: wszak człek wszelki fiano.

Człek wszelki fiano, aleś Ty jest skałką;  
Twardąś więc memu Synowi pościalką:  
Panno! niech mnie się dotknie Twój małecki,  
Twardy mój kamień wnet się stanie mięki.

*Pan z Tobą!* kiedy po nocnym światełku,  
Uciekasz z Synkiem na jednym osiełku  
Precz z Judzkiej ziemi, ziemi ulubiony,  
Ah! w zabobonne aż Egiptu strony!

Wołay Solymo, co Cię z tąd oddziela,  
Chwało, wesele, i czci Jzraela?  
Hey nieodbiegay mię z malutkim Twoim;  
Z Twoim Malutkim, i Malutkim moim!

Hey gdzież się niesiesz z Synaczkiem Twym drogiem,  
I moim BOGIEM, i Twym Matko BOGIEM?  
To już ogarnie mię gruba ciemnica,  
Ah! i bez Słońca, ah! i bez Kfiężyca!

*Pan z Tobą!* mówić gdyś uczyła SŁOWO,  
Przez które stał się świat z całą budową:  
*Pan z Tobą!* gdy się ozywał Pan świata  
Po dziecinnemu: Papa!-- Mama!-- Tata!

*Pan z Tobą!* kiedyś siedząc Panów Pana,  
Na woblęcz zgięte sadziła kolana;  
Ba jak w pierścieniu brylant oną dołą,  
Pan był nad Tobą, Pan MARYA z Tobą.

Pan był nad Tobą! gdyś pod Synka nogi  
Padła raz skrycie jak Bogu nad Bogi:  
Pan był pod Tobą! gdy Dziecina miła  
Jako swey Matce do nóg się chyliła.



Co na to Matko? ah mój Synu drogi,  
Ci się niegodzi padać pod me nogi:  
Wiesz, żeś Ty BOGIEM najmilsza Dziecino,  
A jam niewiastką, a jam człowieczyną.

Co na to Synku? wiem to, Matko droga;  
Ze czcić niewiastkę nie jest rzeczą BOGA:  
Jednak godzi się, należy, przyfioi;  
Aby Syn Matce cześć oddawał swoi.

Cóż ja tu rzeknę? o Matko! o Synie!  
Ja te pogodzę spornostki jedynie:  
Mi słuszną upaść pod stopy obóygu;  
Oby i umrzeć między wami dwóygu!

*Pan z Tobą!* gdyś go w padłszy w afekt żywszy  
Ocałowała szykę obłapiwszy:  
*Pan z Tobą!* kiedyć Syn równym zwyczajem  
Twarz, oczy, usta ocałował wzajem.

Pozwol tu wytchnąć i westchnąć raz tylo,  
Raz tylko Matko, i słów przerzec kilą:  
Słucham, mów prędzey! Panno niedostoję;  
Mam tu Was Obu, uchwycę oboje.

Obu ucisnę, ucisnę za nogi;  
Nogi Twe Matko, i Dzieciny drogiy:  
Drogiy Dzieciny ucałuję pięta,  
I ucałuję Twe MARYO święta.

I niewprzód obu z rąk więzów uwolnię,  
Pobłogosławisz aż mi z Synkiem spólnie,  
Panno nad Panny; Matko nad Matkami  
Błogosławionaś między Niewiaściami.

---

## P I E S N V.

*Błogosławionaś Ty między niewiaściami.*

**B**łogosławionaś! Tyś ku niskiej ziemi  
Zciągnęła Boga z Aniołmi wszytkiem:  
A ziemię z ludźmi do Nieba przeciwnie  
Wzniosłaś przez Syna Twojego przedziwnie.

*Błogosławionaś między niewiaściami,*  
Bo nieponiosłaś klątwy Bożej z nami:  
I płodnaś była bez kwiatu ztracenia,  
I niecierpiałaś bolu w czas rodzenia.

*Błogosławionaś! Tyś z Cór Judzkich sama*  
Przyobiecane w świat przez Abrahama  
Odniosłaś w Synie Twym błogosławieństwo  
W lat dwa tyfiące, a to przez Panieństwo.

*Błogosławionaś! boś tego nosiła,*  
Świat u którego w rękach jako pila:  
Mąż nigdy z Tobą Panno się nieprzęża,  
A w twym żywocie opasujesz Męża.

*Bło*

*Błogosławionaś między Niewiastami!*

Z Ciebie krew ciało wziął Pan nad Panami:  
I naród człeczy od wieczney niedoli,  
I z straszney czarta wyzwolił niewoli.

*Błogosławionaś!* z Ciebie co przed wiekiem  
Z Oyca się rodzi, w czas staje się człkiem:  
A my, co z szmatka rod wiedziemy gliny,  
Niby Bogami w zamian z Twey Dzieciny.

*Błogosławionaś!* przez którą Narody  
Jednym wołają głosem pełne zgody:  
Błogosławiony, który w Jmie Pana  
Przyzedł: hozanna! hozanna! hozanna.

*Błogosławionaś!* boś o Pani miła  
Ośm błogosławieństw wszystkie wypełniła:  
Tak, jako żaden niewypełnił, ani  
Nikt tak niepełni na wiek wieków Pani.

*Błogosławionaś!* świat nie miał takowyi,  
I mieć nie będzie nigdy Białeogłowy:  
Ty Króla Królów Matka i Koronaś,  
O po sto razy więc *Błogosławionaś!*

*Błogosławionaś!* bo nad wszystkie Córy  
Wzniosłaś się, wzbiłaś, wzleciałaś do góry:  
Jak Cedr nad lasem, Palma nad drzewami;  
Słońce nad gwiazdami, Balsam nad woniami.

*Błogo-*

*Błogostawionaś!* boś wsparta na Synie,  
Ku naywyższej się podniosła wyżynie:  
Tak, jak winorośl bez końca wymyka,  
Byle ją wsparła nieskończona tyka.

*Błogostawionaś!* boś z wieków wybrana  
Od Trójcy Świętej za Matkę dla Pana:  
W czasie, o dziwy! Syn kołace w wrota,  
Syn do Twego się zaprasza żywota.

Otwórz mi, otwórz o moja Siostrzyco!  
Otwórz mi, otwórz moja gołębico!  
Otwórz mi, proszę, Przyjaciołko Ciebie,  
Niepokalana przyjm, wpuść mię do siebie!

Nie profi Anny, ni mężney Judyty,  
Nie profi Sary, ni inney Kobity:  
Tys jedna Panno Jemu ulubiona  
Z wszelkiego ciała o *Błogostawiona!*

*Błogostawionaś!* masz dłużników fiła;  
Sam Bóg Ci dłużeń Dziecina Twa miła:  
Bo by Syn niewziął Twey krwi bez Twey woli,  
My byśmy w biesa jęczeli niewoli.

*Błogostawionaś!* o jakie wesele  
Cię napełniło, gdyś w nacyzyszym cieie,  
Poczuła Syna z krwi Twojey właściwie,  
Syna, co Synem i BOGA prawdziwie!

*Błogo-*

*Błogosławionaś!* Ciebie Pan nad Pany,  
Więcey ukochał niż wszystkie Niebiany:  
Więcey Przedwieczne Słońce kocha więcy;  
Pełny swóy Xiężyc, niż gwiazd sto tyfięcy.

*Błogosławionaś!* boś choć z wdzięków ciała!  
Wszystkie Syońskie Córy przesadzała:  
Nikt nie mógł spóyrzec na Ciebie wszetecznie;  
Precz, nie cne myśli odlatały wiecznie.

*Błogosławionaś!* bo innych na ziemi  
Twarz Twa czyniła błogosławionemi:  
Jak mi poświadcza Dionizy śfary  
Uczeń Twojego Iana godzien wiary.

Co Cię uyrzawszy przez czasów niewiela,  
Ledwie zniósł światła, ledwie zniósł wesela;  
Panno! cóż w Niebie? ah jak świecisz w Niebie!  
Gotowam umrzeć; pokaż jeno siebie!

*Błogosławionaś!* żeś i ledwie człeku  
Pojawiła się w pięćdziesiątym wieku:  
Bo Twarz Twą udać chcąc w Tobie Bóg świata,  
Musiał rysować przez tak długie lata.

*Błogosławionaś!* po między Niewiaśty!  
Anioł nawiedza z Nieba Cię skrzydłaśty:  
Anioł ośmiela, Anioł Ciebie śławi,  
Anioł pozdrawia, Anioł błogosławi.

*Błogo-*

*Błogosławionaś!* bo jak Bóg przez słowo,  
*Stań się!* świat stworzył z całą zabudową;  
Tak przez Twe *stań się* z gruntu świat zszpecony,  
Pięknie; śmiałem mówić, pięknie odnowiony.

*Błogosławionaś!* O nowino rzadka!  
Pannaś przy Pannach, á przy Matkach Matka!  
Paniś przy sługach; Królowąś przy siostrach;  
Cześć ziemi; chwała niebios; piekłów postrach.

*Błogosławionaś!* bo choć kutech z stali,  
Od gniewney zemsty niedźwigasz bratnali  
Piaśtując tylko miłosierdzie w ręku,  
Jednak pożyczysz najsłabszego sęku.

*Błogosławionaś!* przed Tobą pułk srogi  
Cmy czarnych duchów i piekłów drżą progi:  
Na Twój głos twardość bezwierńców truchleje,  
A Katolik się obleka w nadzieję.

*Błogosławione pierś!* z których drogi  
Pokarm brał w święte usta Bóg nad Bogi:  
Błogosławiony stokroć żywot, który  
Dziewięć miesięcy zniósł Dawcę natury.

*Błogosławione* z Dzieciny Twej drogiy  
Oczy, i uszy, ręce, język, nogi,  
Myśl, serce, zmysły: owo zgoła cała  
*Błogosławionaś* i z duszy, i z ciała.

*Błogo-*

*Błogosławioną* Cię wszystkie stworzenia,  
Wszystkie języki, wszystkie pokolenia:  
*Błogosławioną* Rymopisów ody;  
*Błogosławioną* głęszą Cię Narody.

*Błogosławionaś!* Ciebie i Poganin,  
I dziki Ciebie wielbi Bisurmanin:  
Sami Cię wielbią Heretycy hardzi,  
I któż wie, wstydzie! nad nas czy niebardziej?

*Błogosławionaś* Ty dla naszej Wiary;  
*Błogosławionaś* mey duszy bez miary;  
*Błogosławionaś* sercu ci przyglęmu;  
*Błogosławionaś* wierszowi mojemu.

*Błogosławionaś!* w życiu, w zgonie potem;  
Ba śmierć twa życiem i lepszym żywotem  
Nad wszystkie życia: gdyż o Pani Święta  
Z ciałem i Duszą całaś w Niebowzięta.

Gdzie na najwyższym osadzonaś Tronie  
Od Tróycy Świętey w najdroższej Koronie:  
W sukni tak litey, jakiey niemasz drugi;  
Po sto tyfięcy Dworzan do usługi.

Ah jakiż to Tron? Tron jako dzień Nieba!  
Iakiż dzień Nieba? jak na BOGA trzeba!  
Iakaż Korona, suknia, Szambelani?  
Jak wielka Matka, Królowa, i Pani!

Droż-

Droźsza tam każda ozdobka zapewne,  
Niż Włoskich Padów piaski złoto-lewne,  
Niż Hebry, Trackie, Gangesy Indyjskie,  
Hiszpańskie Tagi, Paktole Azyjskie.

Droźsza nad Rubin Garmantów sto razy,  
Beryły Persów, Arabów Topazy.  
Korale Murzów, Indów Ametysty;  
Egiptów Iaspis, Scytów Szmaragd czysty. \*

Droźsza nad Szafir na truciznę czuły,  
Nad Uryańskie perły; Karbunkuły:  
Nad Dyamenty, i których nie mienię,  
Droźsza nad wszystkie naydroższe kamienie.

Ah pomni na mnie o Niebios Królowo,  
Gdy śmierć z żeleźcem stanie nad mą głową:  
Przybądź, stań przymnie; stań u mego domu;  
Hey jak śmierć szczęśna gdyś Cyprysem komu!

Wiſza-

---

\* Czystym Szmaragd nazywam nie tylko dla pozorów, ale ra-  
„ dniey dla jego cnoty, bo jako wielki Woyciech piſze: ten  
„ Kamień na głowę nieprzyjaznym jest Wenerze. Tak da-  
„ lece. iż u pewnego przy amorach, iż tak rzekę, nie mogąc  
„ z ci rozleć, na trzy się części porzypadał. Jeżeli to prawda:  
„ o jakoby się wiele w tym wieku zepłutym ich popekało!  
„ á snadź dla tego z przetrachu i rzadko się pokazują, á  
„ gdzieś tam głęboko się zakopały. Przeciwnie, o jako pię-  
„ kno być może ten czyſty kamyk za Symbolum Nay-  
„ czytliwej MARYI Pannie: której nie przeciwnieyſzego  
„ nad plugawą bezecnicę Wenerę; á Paſkudniſia mierze-  
„ go Kupidyua.



Wszakżeś nie na to wzniesiona do Nieba,  
By pomnieć na nas nie było Ci trzeba:  
Lecz, coś za życia mogła świadczyć siła,  
Abyś po śmierci więcej nam świadczyła.

*Błogosławionaś!* z Twojej czci w niezbitych  
Państwach, Królestwach, Rzeczach-pospolitych:  
W Bractwach, Obrazach, Kaplicach, Kościołach,  
W Akademiach, i prywatnych Szkołach.

*Błogosławionaś!* od niewinnych dzieciak,  
Młodzi i starych; Mężów i mężatek:  
Panien, Wdów, Wdowców, i Xięży nabożnych:  
We Mszach, Pacierzach, i przyślugach różnych.

*Błogosławionaś!* w Kościoła Pastorzach,  
Cesarzach, Królach, Wodzach, i Wojnierzach:  
W Panach, i kmiotkach, Zakonach, Doktorach;  
W Pałacach, chatach, obozach, Kłafztorach.

*Błogosławionaś!* w pismach, i Pisarzach;  
W chwale, i w chwalcach, w Drukach i w Drukarzach:  
Wszędzie i zawsze: od wszystkich we wszystkim;  
Błogosławionaś Ty z wszystkich pożytkiem!

*Błogo-*

---

\* Prawdziwie Błogosławiona nie tylko w Niebie, ale i na ziemi we wszystkim i od wszystkich MARYA! Bo, a któż zliczy wszystkich Chwalców tej to Pani? Trzebaby na jedyne zrejstrowanie ogromney Księgi. Kto świątobliwie ciekawy, może doczytać się w Hippolicie, Marakcyjuzi Proroków MARYI; Apostołów MARYI; Papieżów MARYI; Kardynałów

*Błogosławionaś!* Ty po stotyścięcy!  
Błogosławionaś o po sto i więcyi,  
Królowo Niebios, Królowo i ziemi;  
Na ziemi, Niebie po między wszystkiemi!

*Błogosławionaś!* Ty i od Aniołów.  
Oyców, Proroków, i Twych Apostołów:  
Wyznawców, Panien, Pań, i Męczenników,  
Teraz, od wieków, i bądź aż do wieków.

### PIESN

---

16w MARYI; Biskupów, Fundatorów, Zakonów MARYI;  
Męczenników, Panien, Heroin MARYI; Cesarzów, Królów,  
Xiążąt MARYI; są też Królestwa, Xięstwa, Rzeczypospolite;  
które jedynie są, poświęcone Imieniowi MARYI; o szczęśliwe  
Królestwa, Xięstwa, Rzeczypospolite! Są Zakony, które  
od Imienia nazywają się MARYI; o szczęśliwe Zakony!  
Były woyska które tylko wojowały pod hasłem tey to He-  
tmanki nieprzewyciężoney: o szczęśliwe woyska! o woyska,  
(jako się o tym można doczytać w dziejach Kościelnych  
Skargi i Kwiatkiewicza) niezwyciężone! Byli Pisarze, któ-  
rzy nic niepisali, jedno ku czci MARYI. Byli Drukarze, i  
Drukarnie w których nic niedrukowano jedno na cześć MA-  
RYI; o szczęśliwi Pisarze! o szczęśliwe Drukarnie! o po-  
stokroć Drukarze szczęśliwi! których za to wszystkich na  
wysokości pewnie złotemi literami dawno wydrukowano. O  
gdzież ci Drukarze, kędyż takie Drukarnie? Prędzey teraz,  
o wstydzie! Romantik miłośny z pod prasy wyciska się, i  
na skrzydłach Kupidyna na świat wylata zaraza rozumu, i  
trucizna cnoty. Prędzey nocy Arabskie, które ku strawieniu  
na próżno drogiego czasu służą, nocy Xiążąt ciemności wy-  
chodzą, w których nie zawodnie gwiazda MARYA nieprzy-  
świeca, Prędzey pochlebne ku niczemu niegodzące się wier-  
szyki; jedno ku ugruntowaniu w niecnocie; bo też ten to-  
war, o żalu! Drukarniom i splatniejszy. Powtóre snadż też  
Drukarze i nie mają co cnotliwego i świętobliwego druko-  
wać: bo też mało, powstydzmy się! i Pisarzów ku służbie  
BOGA, MARYI, i cnoty prowadzących, ile takich, z któ-  
rychby pióra i rozum i świętobliwość razem spływały; ile  
takich,

# P I E S Ń VI.

*I Błogosławion Owoc żywota twego JEZUS.*

---

**I** *Błogosławion Owoc Twój żywota*  
*JEZUS!* co zawarł wieczney śmierci wrota:  
Cnotę ożywił, grzech srogi umorzył;  
Co zamknął piekło, á Niebo otworzył.

*I Błogosławion Owoc!* co i Ciebie,  
Błogosławioną uczynił przez siebie:  
I wszystkie ludzkie wraz ubłogosławił,  
I z powszechnego przeklęctwa wybawił.

*I Błg sławion Owoc Twój żywota!*  
Z którego wszystko; w którym wszelka cnota:  
I wszelkie łaski, i dary: i który  
Cudem jest cudów, i cudem natury.

*O Bł-*

---

takich, którzy będąc z rozumu wziętemi, mogliby towar swój przez samą uprzedzoną swą sławę Czytelnikowi ciekawemu zalecić, zarazem niby to na złotej wędce zdradą świątobliwą BOGU dusze poławiać. Woleli gdzie indziej pióra swe obrócić. Mnieysza o to, że talent rozumu nietylko grzebią, ale przez złe użycie utracają, z czego wczasie obliczać się, wiedzą komu, będzie potrzeba, wreszcie niewiem kogo tu naprzód obwiniać, czy Drukarza, czy Pisarza, czyli Czytelnika? niech się radniey sami z sobą rozmówią i osądzą; Z tym wszystkim nayprędzey zdami się winę z siebie zwał Drukarz (któremuby inaczey zgłodu przyszło umierać) na Pisarza i Czytelnika. Tego mniey potrzebnie bałamuctwy zaprzątzonego, tamtego, te bałamuctwa chciwiey z kupują tego. Ja zaś niemam záco pochwalić wżyskich,

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion o po sto i więcej!*

*O Błogosławion Pan z Pana; BOG z BOGA;*

*Owoc żywota Twego Matko droga!*

JEZUS; któremu służyć godność wszelka;

JEZUS; którego kochać świętość wielka;

JEZUS; za którym iść jest pierwszą chwałą;

A dōyść JEZUSA szczęśliwością całą.

JEZUS; którego pojąć jest mądrością;

JEZUS; którego słuchać roztropnością;

JEZUS; któremu być posłusznym: droga

Pewna do cnoty, do Nieba, do BOGA.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion o po sto i więcej!*

*O Błogosławion Pan z Pana, BOG z BOGA,*

*Owoc żywota Twego Matko droga.*

Jeśli kto ślepy; JEZUS oświeceniem;

Jeśli kto słaby; JEZUS umocnieniem,

Jeśli kto pragnie; JEZUS źródłem żywym;

Jeśli kto łaknie; jest chlebem prawdziwym.

JEZUS w języku, plastrzem jest miodowem;

W uszach muzyką, i przedziwnym SŁOWEM;

W sercu weselem, w duszy jest zbawieniem;

Zupełnym w całym człoku nasyceniem,

*O Bło-*

*O Błogosławion wiec po sto tysięcy!*  
*O Błogosławion o po sto i więcej!*  
*O Błogosławion Pan z Pana, BOG z BOGA,*  
*Owoc żywota Twego Matko droga.*

Chcesz w kogo natrzeć? JEZUS miecz w prawicy:  
Chcesz się ułożyć? On tarczą lewicy:  
On Pancierz sercu; łba szyfzak On zbroyny:  
Wał woblężeniu; On woyskiem do woyny.

Jeśli chcesz kochać? JEZUS Ociec miły:  
Jeśli lękać się? Olbrzym wielko-siły:  
Jeśli dziwić się? jest dziwem nad dziwy;  
Chcesz być bogatym? JEZUS skarb prawdziwy.

*O Błogosławion wiec po sto tysięcy!*  
*O Błogosławion o po sto i więcej!*  
*O Błogosławion Pan z Pana, BOG z BOGA,*  
*Owoc żywota Twego Matko droga.*

Rospacz się gnębi? JEZUS jest nadzieją,  
A tey nadzieji wiatry nierozwieją:  
Smutek się sępi? JEZUS radość świata;  
A ta trwa radość, trwa po wszystkie lata,

Toniesz? On portem. Błądzisz? On jest drogą.  
Wierzysz? On prawdą. Giniesz? On wspomogą:  
Pracujesz? płacą. Wojujesz? Koroną,  
Zawod wybiegasz? metą wyznaczoną.

Chcesz

Chcesz być w pokoju? On Xiąże pokoju:  
Przyjdzie być w boju? Wódz niezbity w boju:  
Krzyż mu chorągwią; Krzyż mu bronią drogi,  
Wiesz? wszystkich diabłów Krzyża zbodły rogi.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion i w czasie, i więzy!*

*O Błogosławion Pan z Pana, BOG z BOGA,*

*Owoc żywota Twego Matko droga!*

*O Błogosławion!* Król Królów, Król chwały,  
Król wszystkich wieków, Monarcha wspaniały!  
Sędzia sfraczliwy; Mocarz niezrównany;  
Pan wielki barzo; Pan nad wszystkie Pany!

*O Błogosławion!* JEZUS z Majestatu  
Ogrom i Niebu, i piekłu, i światu:  
Moc włado-groma, siła nieprzeparta;  
Śmierć famey śmierci, śmierć grzechu, śmierć czarta.

*O Błogosławion!* On Zbawiciel człeka;  
On Pan zastępów; BOG z BOGA od wieka  
On; lecz któż przepaść zmierzy krótką nitką?  
On wszystkim wszystko; On jeden nad wszystko.

Spódyrzy przed sobą; On nieśmiertelnością;  
Spódyrzy za sobą; On samą wiecznością;  
Spuść się; bezdenny: wzbij się, nieścigniony,  
Obeyrz się wkoło; nie ograniczony.

*O Bło-*

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*  
*O Błogosławion i w czasie i wiecy!*  
*O Błogosławion Pan z Pana, BOG z BOGA,*  
*Owoc żywota Twego Matko droga.*

*O Błogosławion! - - - O dziwna odmiana!*  
Z SŁOWA niemówle, a sługa Fan z Pana:  
Bòg z BOGA człkiem w grzesznika postaci;  
Twórca stworzeniem; Bratem grzesznych Braci.

Lew filny czartu z pokolenia Judy,  
Lew straszny wszystkim; o cudo nad cudy!  
Wszopie przy bydle mieni się w Baranka,  
Niedarmoś Panno podstała mu sianka!

Ten, który dzielney wszechmocności ręką  
Odlewał gwiazdy, planety z Jutrzenką:  
Zbudował Niebo z podniebnym budynkiem,  
Podłym Stolarza Rzemieślnika Synkiem!

Dla nas, ah dla nas ta wszystka wyprawa!  
SŁOWO zamilkło, Pan się długą stawa;  
Lew się Barankiem na grzechów zglądzenie,  
Z BOGA Bóg Człkiem na świata zbawienie.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*  
*O Błogosławion i w czasie i wiecy!*  
*O Błogosławion owoc Twój żywota*  
*JEZUS Twój Synek złoty Matko złota!*

H

JE.

JEZUS w stajence; Swiatłość z światła w zcmieniu;  
JEZUS w kolebce; niezmierność w zamknieniu;  
JEZUS w pieluchach; Samson zkrępowany;  
JEZUS przy żłobie; w nędzy Pan nad Pany!

Swiatłość zaćmiona; by nas oświeciła:  
Niezmierność w kresie; by nas rozszerzyła:  
Za wszystkich jeden Samson zkrępowanem;  
Pan w nędzy; aby ubogi był Panem.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion i w czasie i wiecy!*

*O Błogosławion owoc Twój żywota*

**JEZUS Twój Synek złoty Matko złota!**

JEZUS przy pierściach Matki chleb w łaknieniu,  
Chleb ów prawdziwy; zdroj żywy w pragnieniu;  
JEZUS w czas różny, płaczliwe wesele;  
JEZUS w Ogróycu; Radość smutna wiele.

By nas nakarmił; chleb łaknie prawdziwy;  
By nas napoił; zdroj pragnie, zdroj żywy;  
Wesele płacze; by płacz się hamował;  
Radość się smuci; by smutek radował.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion i w czasie i wiecy!*

*O Błogosławion Twój owoc żywota,*

**JEZUS Twój Synek złoty Matko złota!**

Miłość



Miłość zhydżona, JEZUS u Judasza;  
Szczerłość z hańbiona, JEZUS u Kaifasza;  
Mądrość wyśmiana, JEZUS u Heroda;  
U wszystkich buntem, JEZUS wszystkich zgoda.

W ohydzie miłość, szczerłość w pohańbieniu,  
W wyśmianiu mądrość, zgoda w posądzaniu,  
By nienawisne nas sobie zbraciła:  
By z zrad, i głupstwa, i zwad opłaciła.

*O Błogostawion węc po sto tysięcy!*  
*O Błogostawion i w czasie, i więcy!*  
*O Błogostawion Twój owoc żywota,*  
*JEZUS Twój Synek złoty Matko złota!*

JEZUS we wszystkim, fortuna w niedoli,  
JEZUS w więzieniu; swoboda w niewoli:  
JEZUS w fwym Pietrze; prawda się w zaprzaniu,  
A w drugich Uczniach, droga w odbiezeniu.

Dola w niedoli; by niedolę wsparła:  
Wolność w niewoli; by jeńców wydarła:  
Prawda zaprzana; odbieżona droga;  
By nas z kłamstw, błędów wywiodła u BOGA.

*O Błogostawion węc po sto tysięcy!*  
*O Błogostawion i w czasie i w ęcy!*  
*O Błogostawion Twój owoc żywota,*  
*JEZUS Twój Synek złoty Matko złota.*

JEZUS przed sądem; niewinność zelżona,  
JEZUS u słupa; całość skaleczona:  
JEZUS przy berle; Majestat w igrzysku,  
JEZUS w Koronie: SŁOWO ah w ciernisku!

Niewinny zelżon; by winnych wymówił;  
Zdrowy w kalectwie; by chorych uzdrowił:  
Majestat wysmian; SŁOWO cierniem skłote,  
Za naszą pychę, i za naszą pfootę.

*O Błogosławion węc po sto tysięcy!*  
*O Błogosławion i w czasie i więcyi!*  
*O Błogosławion Twóy owoc żywota,*  
**JEZUS Twóy Synek złoty Matko złota!**

JEZUS w policzkach; nietkliwość rażona;  
JEZUS w plwocinach; piękność zeszpecona:  
JEZUS w pospółstwie; wiara w niewierzeniu,  
JEZUS w Farużach; świętość ah w zbluźnieniu.

Cóż w Tobie Matko? ah cóż, cóż tu rzeczem?  
W Tobie o Matko JEZUS srogim mieczem:  
Ah nie, nie JEZUS; Ty okrutny kacie!  
Ah nie kat, Matko; jam miecz w Synie na Cię.

Piękność z szpecona; by nas ozdobiła,  
Moc osłabiona; by słabe wzmocniła:  
Świętość, i wiara nigdzie nieuznana,  
Ni od pospółstwa, ani od Kapłana.

We

We wszystkim cierpi, JEZUS srogie bole,  
Wypłacając się za nasze swewole:  
A Ty miecz w Synie cierpisz Rodzicielko;  
Byś naszą była Współ-odkupicielką.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion i w czasie i więcy!*

*O Błogosławion Twój owoc żywota,*

*JEZUS Twój Synek złoty Matko złota!*

JEZUS pod krzyżem; wszechmocność w słabości,

JEZUS na Krzyżu; wieczność w śmiertelności:

JEZUS w Ran pięciu; źródło w kopanicach,

W żółci i w occie! winogron w goryczach.

By słabych wsparła; wszechmocność z słabiona:

By śmierć ożyła; nieśmiertelny kona.

Gdzie spóyrzysz; JEZUS we wszystkim, i wшыtek;

Zawsze i wszędzie na świata pożytek.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*

*O Błogosławion i w czasie i więcy!*

*O Błogosławion owoc Twój żywota,*

*JEZUS Twój Synek złoty Matko złota!*

Kto Go niekocha ten twardym szkopułem; \*

Śmiercią nieczułą, i grobem nieczułem:

Ba stokroć twardszy nad twarde szkopuły;

Nad śmierć nieczulszy, i nad grob nieczuły.

Przy

---

\* Po opisanu Wielmożności, zatym męki i wyniszczenia się  
Chry-

Przy śmierci CHRYSTA kamień się gruchota;  
Śmierć się ocuca; grob rozwała wrota:  
Kto Go niekocha? kochają więc glazy,  
Kto Go niekocha? człek twardszy sto razy!

Kto Go niekocha, niech będzie przeklęty;  
Niechay z korzenia zostaje wycięty:  
Niechay pamiątki żadney nie zostawi;  
Niechay mu nigdy nikt niebłogosławi.

Mylę się, mylę! nie natoś nie nato  
Nas okupował JEZU z życia fratają:  
Takliż to żądam, o mój błędzie wielki!  
By Krwi naydroższey w niwecz szły kropelki.

Wybacz ah Panie lekkiey człowieczynie!  
Cofam się, cofam; niech Twa Krew nie ginie!  
Niech żyje człowiek; a co żywiey może,  
Zaczyna służyć, Tobie wieczny BOŻE.

Za

---

Chrystusa Pana z miłości ku nam niekończoney, za którą jako jest, tak i po wieki niech będzie błogosławiony! nie mogłam się utrzymać, iżbym się nie ozwała do jego przyszerzey z affektem wzajemności, i wzajemney miłości, Chociaż na pozor nie jako zwyбочeniem podobno od drogi, i od Piosnki MARYI Pannie wyznaczoney. Wszakże niełękam się w tym od Czytelnika, a tym barzieszy, im rozśądnieyszego, żadnego zarzutu i przygany. Ile gdy tak błądzić, oby i naydaley! oby i wszystkim! oby i mi na zawsze! Jest to naylepszym trafieniem do celu, A taką Piosnkę śpiewać, jest to naystosfzą i naychwalebnieyszą Piosnką, dla MARYI, ba, że i ją chwalemy i Świętych Pańskich chwalemy dla BOGA, a zatym już i niewiem czy się wyбочyło. Owszem, mam za to, że się jak naycelniey trafiło.

Za kimże to rzecz? ah zamną mój Panie;

Samam miotała, na mnie przeklinanie:

Jużby, już po mnie było z mojej kreski,

By niełaskawszy statut był Niebieski.

Zdało się w prawdzie, zem Ciebie zaiste,

Z ust pomiar biorąc kochała mój CHRYSSTE:

Lecz gdym w rzecz weszła; zła moja, zła sprawa;]

Głos, głos Jakóba, á ręce Ezawa.

O dziękiż Tobie, że ah na mnie jeszcze

Nie spadło gniewu Twojego żeleszce!

Ześ mi dał czafik, o JEZU łaskawy,

Do postawienia na nogach mey sprawy!

Zacznęz Cię kochać mój Panie jedyny

Nie tylko usty, lecz dobrymi czyny:

Bo, a któż proszę, Cię kochać niezechce,

Kiedy Twa dobroć tak do siebie łechce?

Wiele, ah! jednak jest szalonych dziełek,

Które od Ciebie odwodzi niestatek:

Wiele, ah! którym miłszy jest nie mało

Swiat dufzo gubny, i szatan, i ciało.

Nie wierz ey Panie i słowu mojemu,

Okłamam Boże Ciebie postaremu:

Sama już sobie niedowierzam znowu,

Bym do dawnego niepozła norowu,

Wielem

Wielem ah razy służyć Ci przyrzekła  
Pod fratā Nieba na okropne piekła:  
Chwilka mignęła! ah aliści owo  
Równie z wiatrami ulatało słowo.

Godnam więc Panie; sama dekret daję,  
Godnam piorunu za me obyczaje:  
Godnam postokroć, ani przebaczenia,  
Warta już jestem za me przewinienia. \*

Czegoż już czekasz BOŻE władogromy?  
Spuść na kowadle zemsty zkute gromy:  
Strzelay, piorunuy! godzien śmierci, godzien;  
Co gwałt jak wiele zawinił Ci zbrodzień!

Wiem dobry BOŻE! wiem, że Ty nademną,  
Chcesz się litować grzesznicą nikczemną:  
Lecz jam niewarta, którąm tyle razy  
Dać nielekki powód do urazy.

Choćbyś się Ty chciał zmiłować mój BOŻE;  
Sam Twój, sam Honor przebaczyć nie może:  
Nie możesz BOŻE, Twey nienaruszywszy  
Sprawiedliwości, mi być litościwszy.

Mojej

---

\* Częstka tego Affektu wzięta jest z sławnego Sonnetta Francuickiego Pana des Barreaux: *Grand Dieu! tes jugemens*  
e..

Mojey ah śmierci chce Twa dobroć nawet;  
Biyże, biy; zabiy! gniew za gniew; wet zawet!  
Nafyć Twe chęci; gdy z samey mafz Panie  
Dobroci takie na mnie zapozwanie.

Nieczyń litości zbytkującey daliy,  
Wzgardzona dobroć, niech giniem zuchwali!  
Niepatrzay na lzy, by i zdroý wywiody;  
Niedbay na fkruchę, niezważay na modły!

Trwoga! grzmi Niebo! do woyny, do woyny,  
Gniew Boży woła piorunami zbroyny:  
Korzę się, korzę! padam na kolana!  
Wielbię karzącą rękę Panów Pana.

Nakładam sama na grót mściwy szyję:  
Dawno czas zginać, niewiem jako żyję:  
Czekam już strzały; ale z której strony  
Strzelisz, bym z Krwi Twey nie miała zaślony?

Sameś mię JEZU przyoblekł tą zbroją,  
Abym walczyła z Wszecmocnością Twoją:  
Byś na mnie piekło wylał z mocą wszelką,  
Iedną zaleję krwi Twojey kropelką.

Cóż? to mi już się lękać Cię nie trzeba,  
Wielki Monarcho i ziemi i Nieba?  
Tak jest nie trzeba: do póki przy zbroi  
Kto krwi przelaney mojej silno ftoi.

Do

Do póki kto sam nie odrzuci onyi,  
Wabem szatana do grzechu zwabiony  
Na swą zagubę. Zabijasz mię BOŻE!  
Strach, przeto samo, większy paść nie może.

Lękam się, lękam! abym z złości mojej,  
Nieodrzucała tey dobroci Twojej:  
Nie, nie lękam się piorunów Twych mściwych,  
Lękam się barziej ah rąk miłościwych!

Miłość przyczyną, a miłość oboja  
Takiey bojaźni: z tą moja, z tą Twoja:  
Znieś BOŻE piekło, nic mi i po Niebie;  
Będęc kochała, jak kocham dla Ciebie.

Kocham Cię z całej i duszy i siły;  
Chcę Twę miłością kochać Matki miły:  
Obym Iey kochać mogła sercem codziem,  
Któryś miłości nieskończoney godzien.

Chciałabym żądzą kochać nieskończoną,  
By to nie było z uymą Bóstwa pono:  
Niechcę Cię kochać tak Affektem drogiem,  
Bo chcę, ażebyś był Ty jeden BOGIEM.

Dosyć mi będzie miłością przynamnieny,  
Kochać Twę Matki, lecz i to zbyt dla mnie:  
Bo to Twa Matka! ale co świętemu  
Niechcę ustąpić w miłości żadnemu.

Chcę



Chcę Cię na wieki, chcę Cię kochać w Niebie;  
Nie bym tam była; bym kochała Ciebie:  
I że kochanym chcesz być w wiecznej chwili:  
Nie przeto, że Cię kochać mi najmiliy.

Nie przeto; iż to istnym mym zbawieniem,  
I pierwszym szczęściem, owszem ubóstwieniem:  
Bo gdybym BOŻE i Bogiem ja była,  
Bóstwa, bym mogła, Ci bym ustąpiła.

Abowiem i Ty zdami się mój BOŻE,  
Gdybyś mógł Bóstwa ustąpiłbyś może?  
Tak, tak nas kochasz! dowodów nietrzeba,  
Więcey, jak żeś już dla nas zstąpił z Nieba.

*O Błogosławion więc po sto tysięcy!*  
*O Błogosławion i w czasie i więcy!*  
*O Błogosławion Twój owoc żywota.*  
*JEZUS Twój Synek złoty Matko złota.*

---

## P I E S N VII.

*Święta MARTA.*

**S***więta MARTA!* święta z łask obfitych:  
Święta MARYA! święta z cnot nabytych;  
Święta MARYA! i święta nad święte!  
Ba o świętości cudo niepojęte!

*Świę-*

*Święta MARTA!* i tak zawsze święta,  
Iż i na moment niebyłaś przeklęta:  
Święta, tak święta; że Najsświętszy w Tobie,  
Jako w Najsświętszey; zamieszkać życzył sobie.

Jeżeli Arka święta; w której prawa,  
Miejsce; gdzie w ogniu krzak cały zostawa:  
Ziemia; na której Bóg się zjawił w ciele;  
Cóż? w której, z której Bóg, jak świętaś wiele?

Jeśli świętego Kościół Imię bierze,  
I w swych się członkach świętym zowie szczerze?  
Jeżeli święty w Apostołach z głowy;  
Z Ręki w Doktorach, w Wyznawcach z ust mowy?

Z nog w swych Posłańcach; z pierśi w Męczennikach;  
Z serca w Dziewicach; z barków w Zakonnikach?  
Któż tu wyrazić, by sto gąb miał, zdoła;  
Jak świętaś Matka takiego Kościoła?

*Święta MARTA!* bowiem świętaś cała;  
I z świętey duszy, i świętego ciała:  
Świętaś bez przerwy jak z wieków wybrana  
Za Panią Świętych od wfzech świętych Pana.

*Święta MARTA!* i jak świętaś wiele!  
Gdy byłaś świętą już w śmiertelnym ciele?  
Ba i nie mogłaś być nie świętą: całe  
Będąc bezgrzeszną, tak jak Święci w chwale.

*Świę-*

*Święta MARTA!* bo za życia chwili;  
Już Cię za świętą Chrześciance czcili:  
Już Ci poświętnie stawiano Kościoły;  
Już świat się modlił do Ciebie z Apostoły.

*Święta MARTA!* bo Twoja świętość była  
Jeszcze za życia świętymi czyniła:  
Tak gdzie się zwróci Słońce ognio-złote,  
Wszystko ogrzewa, i stroi w pozłotę.

*Święta MARTA!* niech kto jak najszybciej  
Co to jest świętość prawdziwą okryśli:  
Tyś zawsze świętą, owszem Świętych głową;  
I wszystkich Świętych Najszybciej Królową.

Bądź świętobliwość; czystością sumienia;  
Bądź wiadomością nazwem BOGA czczenia;  
Bądź cnotą; która miłości ogniwem,  
Nie rozerwanie łączy z BOGIEM żywym.

Bądźli wiernością w zdaniu do szeląga,  
Co się do BOGA przynależnie ściąga?  
Zawsześ Ty święta: boś i nayszybciej,  
I w czczeniu Panów Pana nayszybciej.

Cóż już; jak Twórcę kochałaś niezmiernie?  
Jak się z łask wziętych wypłacałaś wiernie?  
Tak; jako żaden na Niebie i ziemi:  
O więc Nayszybciej pomiędzy wszystkimi!

*Święta*

*Święta MARTA!* Tyś czyystsza bez miary,  
Niżli Zuzanna, niżli Józef stary;  
Twoja niewinność nad Jeremiasza;  
Twoja gorliwość nad Ezechiasza.

Twa więkfsza mądrość, niż Salomonowa;  
Więkfsza łaskawość, niżli Dawidowa:  
Twe wszystkie cnoty; cnoty niepojęte:  
Cnoty nad Świętych: o Święta nad Święte!

Job był cierpliwy, aleś Ty cierpliwsza;  
Abraham wierny, lecz Twa wiara żywfsza:  
I inni Święci dość świętymi byli;  
Lecz Twój początek, gdzie inni kończyli.

Święte dość były u starego wieka  
Judita, Anna, Estera, Rebeka:  
O jakoś świętsza Ty MARYO! któryi,  
O jakoś Świętsza! tak święte figury!

Święte dość w nowym Zakonie Dziewice,  
Agnieszki, Tekle; i których nieliczę:  
*Święta MARTA!* jakoś świętsza wiele,  
Gdy z Twey świętości tak święte modele?

Niech zniosą skarby wszystkie Niebios chóry,  
Skarby i chwały łaski i natury:  
Jedna Twa świętość MARYO przewyżfsza;  
O Święta, Święta! o nad Święte wyżfsza!

Ztąd

Ztąd Tyś Cypr, ale z Syońskiego sadu;  
Cedr, lecz z Lybanu; Palma, aleś z Kadu:  
Tyś jeft Oliwą, ale z naypiękniejszych;  
Jaworem jefteś, ale z naysięgleyfzych.

Tyś jeft Balsamem, Myrrhą, Cynamonem;  
Ale Balsamem niczym nieochrzczone:  
Lecz naywonneyfzym Cynamonem: ano  
*Święta MARTA!* Tyś Myrrhą wybraną.

Tyś Święta wyższa; niż ten, nad którego  
Wyższy niepowstał według Naywyższego:  
Ba żeś do jego przysła Rodzicielki:  
I On ztąd święty, za tym święty wielki.

Z kim już Cię mierzyć o nad święte święta?  
Prawdziwie jefteś cała niepojęta!  
Zmierzę Twą świętość z wszystkiemi Świętymi?  
Lecz Tyś wierzch wszystkich na Niebie, i ziemi.

*Święta MARTA!* wiem już, wiem Samemu  
Naypodobnieyfaś tylko Nayświętyszemu:  
Co mu Aniołów Orszak nieobjęty,  
Po trzykroć śpiewa: *Święty, Święty, Święty.*

Tys żywy Portret Nayświętyszego Syna;  
Syn Twóy Portrecik! by nie Bóg Dziecina:  
Żywy Portrecik! o còż, còż tu może,  
Już pomyślić się świętyszego mój Boże?

*Święta*

*Święta MARTA!* cieszcie się Niebianie!

*Święta MARTA!* lękay się szatanie!

*Święta MARTA!* slysz świecie, rzuć zbrodnie:

Chceszli tak wielką świętość uczcić godnie?

MARYA światłem: precz dufzne ciemnoty!

MARYA Panią precz ubóstwo w cnoty!

MARYA morzem: kogoż niewzbogaci?

Gwiazdą jest morską: á któż port utraci?

MARYA Święta! Bądźmyż my świętami:

Skromna MARYA! niebądźmyż dwornemi:

Bądźmy cichemi: Matka SŁOWA cicha!

Pani pokorna! precz z poddaństwa pycha.

Pani cierpliwa, ah i jak cierpliwa!

Słuchaymy jako Bernard opisywa:

Gdyby Jey boleść poszła w świat na działy,

Wszystkieby razem stworzenia niszczały.

Pani nabożna, wierna, i niesroga,

Szczera, posłuszna, kochająca BOGA:

I my się słudzy do Pani stosuymy,

Bądźmy cnotliwi, á BOGA miłuymy.


*Święta MARTA!* i jak niepojęta!

Boś druga Święta po Najsświętszym Świętā:

A pierwszaś Święta z stworzenia całego,

Święta MARYA Matko BOGA mego.

PIESN



P I E S N VIII.

*Matko BOGA.*

**O** *Matko BOGA!* o Matko jedyna!  
Matko jednego z BOGIEM Oycem Syna:  
Ni cały z Ciebie, ni cały on z BOGA;  
Lecz wszystek BOGA, i Twóy Matko droga.

*O Matko!* - - Panno! o cuda! o dziwy!  
Ty rodzisz, z Cię się BÓG rodzi prawdziwy:  
W tobie się wzajem z Bóstwem Człowieczeństwo,  
Wzajem całują z płodnością Panieństwo.

*O Matko BOGA!* Tyś prawdziwą Matką  
Oyca własnego: o dziwna zagadko!  
Prawdziwy Ociec przecudownym czynem,  
Staje się Córki swey prawdziwym Synem!

*O Matko BOGA!* Twe dziwne rodzenie,  
Ulgę przyniosło Matkom niewątpienie: \*  
Ze jedne cierpią mało w rodzie dzieciak;  
Drugie choć cierpiem, lecz mniej starych Matek.

*O Matko BOGA!* Ty od pierwszey Matki  
Smierć zprowadzoną na nas wszystkie dziatki  
W twym utopiłaś żywocie przez Syna;  
Tyś diabła ztarła, ze głowy niewspina.

I

*O Ma-*

---

\* *Zdanie o tym takie Grzegorza Gudotwornego.*

*O Matko BOGA!* o piękney miłości,  
Matko! o Matko wszelakiey piękności:  
Łask, bogactw, cudów, chwały naostatek;  
*O Matko BOGA!* naydziwnieysza z Matek!

*O Matko BOGA!* i my Twoje dziatki,  
O Matko milsza nizli wszystkie Matki!  
O Matko! o me wesele jedyne!  
Przymi mię za Córkę, przymi za swą dziecinę.

*O Matko BOGA!* o Matko przeczyta,  
Tyś jak osobną Matką BOGA CHRYSTA:  
Tak Matką jesteś powszechną Kościoła:  
Matko ożwiy się! do Cię Dziecie woła.

Wszakęś Ty Matka, a Matka litośna,  
Którey to litość na świat cały głośna:  
Choć głośnaś z wszystkich cnot powszystkie chwili,  
Jednak Twą litość głosić grzeszney miliy.

Chwałę Panieństwo; pokorze się dziwie,  
Nad niewinnością ślupieję prawdziwie:  
Lecz miłosierdzie barziej grzeszną nęci;  
Zawzse w potrzebie, częściey na pamięci.

*O Matko BOGA!* Tyś, Ty pierwsza ziemi  
Litość niezmienną BOGA nad nędznemi,  
Pierwsząś wskazała miłosierdzia przepaść;  
Gdy już człękowi trzeba było przepaść.

*OMa-*



*O Matko BOGA!* BOGA bez wątpienia,  
Bo w Tobie tego, czym był BÓG. niezmienia:  
Ale czym nie był BÓG, z BOGA od wieka,  
To z Krwi Twey bierze; to jest: bierze Człeka.

*O Matko BOGA!* Matko Panów Pana!  
Wierzę, wyznaję, padam na kolana:  
A ty Nestorze, Kopronymie i ty \*\*  
Stul pyłk bluźnierki, stul pyłk jadowity!

*O Matko BOGA!* Matko, razem Panno!  
Przed, po, w poczęciu Pannaś nieuftanna:  
A ty Helwidzie, i Jowinianie,  
Wróćcie cześć wziętą, wraz mi wróćcie Pannie.

Wraz mi tak mówcie czci Panny rozbóycy,  
Tyś źródło czyfte pod pieczęcią TRÓYCY:  
Tyś Bramą BOGA, lecz nie otwieraną!  
Tyś Ogrod zamknion o Nayczystsza Panno!

---

\* *Święta MARYA Matko BOGA &c.* Ta częśćka, ile wiemy, wzięta swóy początek na wielkim zborze Ephezkim: kiedy z powzecznyim Kościoła weselem zgodnie od wśzystkich Oyców MARYA prawdziwą Matką BOGA, czyli BOGARODZICĄ, ogłoszona była. A Nestoryusz bezecny bluźnierca z hańbą wyklęty, potępiony, i precz tam wywołany. A gdy się i tym nie upamiętał, doznał od BOGA samego jęszcze za życia na całym cieie swym ukarania. Język zaś, którym uwłaczał bezwśtydnie Honorowi Matki Bożej, także żywemu mierzle robactwo w paskudney á psiey gębie jego roztoczyło. *Oczym Dzieje Kościelne Baroniusza.*

O zawsze Panno! o Tobie, o Tobie,  
Rzekł Izaiasz w Proroka osobie:  
Dziewica pocznie i porodzi Syna,  
Emmanuelem nazwie się Dziecina.

O zawsze Panno! Twe Poczęcie czyście,  
I Hieremiasz ogłaszał zaiste: \*  
Gdy do Egiptu od swych był wygnany,  
Przed Egipskimi Mędrkami, Kapłany.

O Matko BOGA! á ztąd jednaś sama,  
Niepokalana o Córka Adama.  
Zamknicie gębę, z kącicie język i wy,  
Co Ją zwlekacie z tey prerbgatywy.

Nas tylko dosięgł grzechu pożar srogi,  
Nas tylko zkłóły Adamowe głogi:  
Ona krzak w ogniu, od ognia nietknięty;  
Ona kwiat z cierniów, lecz z ciernia wyjęty.

Bo czy podobnaż, i pomyśleć groza,  
By w więzach czarta była Matka Boża:  
Szlachetność Matki jest zaszczytem dzieciak,  
Zaś upodleniem Synów podłość Matek.

Chybaby nie mógł BÓG wybawić zgoła;  
Lecz czegoż Boska Wszchemocność niezdola?  
Niezdola więcej dać nikomu: ale  
Mógłby, by z grzechu niewyjął Ją cale.

O Ma-

---

\* Świadczy o tym *Epifaniusz w życiu Hieremiasza*.

*O Matko BOGA!* cóż tu nad to powiem?  
Ba, że nie powiesz sama więcej, to wiem:  
Wybacz; i tego nie powiesz Dziewico;  
Powiesz, iż jesteś Pańską Służebnicą.

*O Matko BOGA!* cóż nad to Jey Boże  
Hoyna wszechmocność Twa dać więcej może?  
Nic, nic niemoże: słuchay Augustynie:  
Morza bezdenność wypróżnia naczynie,

*O Matko!* Matko! o jak Matko wielka!  
Zadna niebyła taka Rodzicielka:  
Bo też Syn żaden niepowstał tak wielki;  
Synowka wielkość, wielkość Rodzicielki:

A Syn jak wielki, któż potrafi dociec?  
W Niebie tak wielki, jako wielki Ociec:  
Na ziemi jaki, i jako Syn wielki;  
Tak wielka Matka bez granicy wszelkiy.

*O Matko!* - - Boże! mógłbyś, gdyby trzeba,  
Świat większy stworzyć, stworzyć większe Nieba:  
Większych Aniołów Tobie do usługi;  
Nie mógłbyś stworzyć Matki większey drugiy.

*O Matko BOGA!* ztąd Tobie z Kościołem  
Pierwszą po Bogu cześć niesiem, ztąd czołem  
Pani swey bije Niebian liczba mnoga:  
Ztąd żeś naywyższą; żeś jest Matką BOGA.

Wyż-

Wyższaś, o wyższa jest nad Cherubiny!  
Wyższaś, o wyższa jest nad Serafiny:  
Wyższaś nad wszystkich na Niebie i ziemi!  
Grzech nasz Cię wynioś! Modl się za grzesznemi.

---

## P I E S N IX.

*Modl się za nami grzesznemi teraz, i w godzinę  
śmierci naszej, Amen.*

**M**odl się za nami grzesznemi! inaczy  
Przyjdzie nam zginąć MARYO z rozpaczy:  
Przez Cię jak Święci, tak niech grzeszni żyją;  
Modl się za nami, ah modl się MARYO!

*Modl się MARYO! ah modl się za nami,  
Chcącemi czynić pokutę ze łzami:  
Tyś Pośredniczką; Tyś jest Opiekunką,  
Tyś Dobrodzieyką; Tyś naszą Piaśtunką.*

*Tyś naszą Panią; modl się za twe usługi,  
Tyś Matką! modl się za Syny raz drugi:  
Modl się MARYO; Tyś naszą nadzieją.  
Tyś naszym życiem; Modl się, modl MARYO!*

*Modl się MARYO! bowiem nie tak trzeba  
Dźdża suchym piaskom, a głodnemu chleba:  
A żywey wody Łani podstrzelony;  
Jak nam modli twoich, i Twojey obrony.*

{Tu

Tu nas doczesne trapią niedostatki,  
Tu głód, tu wojny, tu setne przypadki:  
Tu smutek gryzie, tu choroba sufzy,  
Sufzy choroba i ciała, i duszy.

Tu szatan na nas z pokusami leci,  
Tu świat zarzuca powabne swe fiecei:  
Tu ciało z duchem, duch walczy z zmysłami;  
Módl się MARYO, ah modl się za nami!

Gdy Ty niezechcesz; któż się ozwać może?  
Nikt się nie ozwie, nikt nas niewspomoże:  
Gdy się Ty ozwiesz za mną z modłą drogą;  
Wszyscy się ozwą, wszyscy mię wspomogą.

Wszyscy się chylą do Twey świętey chęci,  
Jak Aniołowie, tak i wszyscy Święci;  
Byśmy modł Twoich tylko byli warci,  
A wszystkich będziem Modlitwami wsparci.

*Modl się za nami!* wiesz jacy morderce  
Mą najeżdżają i duszę, i serce:  
Sobie rwą gwałtem: o ziadłości sroga!  
A precz odwodzą od Ciebie, i BOGA.

*Modl się za nami!* widzą oczy Twoje,  
Jako w śród fideł chytro-łownych stoję:  
Sidła nade mną, sidła i podemną;  
Zamną, i zemną, sidła i przedemną.

Sidła

Sidla nademną; rokosz, szczęście z pychą;  
Sidła podemną; rozpacz z troską lichą;  
Sidła przedemną; dalsze gnanie świata,  
Za mną, i zemną; przepędzone lata.

Sidla z lewicy; nieprzyjaciół wiele,  
Sidła z prawicy; sami Przyjaciele:  
Sidła są we mnie: bo sam Człek przyjaciel,  
I sam największy sobie nieprzyjaciel.

Wszereż, i wzdłuż sidła: i sidła do koła;  
Sidła przy sidłach: któż się ustrzedz zdoła?  
Z tego się wyrwę, w drugim więznię fidle,  
Z drugiego wyidę, w innych się ufidle.

*Modl się za nami!* Broń silną wspomoga,  
Bo drobne siłki nic tu nie pomoga;  
Ratuy mnie, jeśli chcesz mieć sługę ze mnie,  
Ratuy najbarzciey, ratuy mnie odemnie!

Jeżeli kochasz krew z krwi Twey; jeżeli,  
Niechcesz, abyśmy na zgubę ją wzięli,  
Jeżeli kochasz z BOGIEM Obraz Boży;  
Rozstrzyżź zdradliwych sidł krzepkie powrozy.

*Modl się za nami!* niech Twóy Synek miły  
Doda odwagi, i użyczy siły:  
W nim wszystko mogę: z nim i bez oręża,  
Kto rad wojować, Pancerne zwycięża.

*Modl*

*Modl się za nami!* wiesz czego nam trzeba,  
Trzeba nam własce potwierdzenia z Nieba:  
Trzeba miłości z wszelkiemi cnotami,  
Miłości BOGA: więc *modl się za nami.*

*Modl się za nami!* czegoż więcej trzeba?  
Oy wiele trzeba! potrzeba nam Nieba:  
Fraszka i Niebo! potrzeba nam Ciebie  
Z Twoim Malutkim, z Tróycą Świętą w Niebie.

*Modl się za nami!* zaklinam na Syna,  
Broń, ah mnie piekła Nadziejo jedyna:  
Królowo moja! - - Pani! - - Matko miła!  
A to; bym BOGA mego niebluźniła.

*Modl się za nami!* Czegoż jeszcze więcej?  
Chce się uycić Czysta, lub wyiść jak nayprócey:  
I to jedynie; aby Obraz BOGA  
Niemiała wręku swym moc czartów sroga.

Za kogo modl się? modl się za grzesznemi:  
Więc modl się za mną pomiędzy innemi:  
Za mną grzesznicą: wszak rzekłaś Brygicie;  
Iż grzesznym Matką bywasz pospolicie.

Bądźże mi Matką! wspieray mię Twą ręką,  
Bym nie upadła więcej Matuleko:  
Widziałas, widzisz o Matko ma miła!  
Jakom się nie raz potężnie ubiła.

Wy-

Wybacz! bom dziecie z najmniejszych Twych dzie-  
które bez Matki łbem o ziemię leci: (ci,  
A po zbiciu się przez drobne swe siły,  
Powstać nie mogąc wzywam Matki miłyi.

Módl się! prosimy Cię przez siedm wesela;  
Módl się! prosimy przez mieczów tak wiele:  
Módl się prosimy. o Matko jedyna!  
I przez Twój żywot, i przez pięć Ran Syna,

Módl się do BOGA OYCA Niebieskiego;  
Módl się do SYNA, i DUCHA Świętego:  
Módl się i teraz, byśmy dobrze żyli;  
*Módl się za nami* i w ostatniej chwili.

*Módl się za nami!* byśmy zeszli z żywych,  
Śmiercią zbawienną, śmiercią sprawiedliwych;  
By nas po zgonie ten przyjął do siebie,  
Który nam dany jest Matko przez Ciebie.

Módl się, proś BOGA o Matko jedyna,  
OYCA przez SYNA, a przez OYCA SYNA;  
DUCHA Świętego, przez SYNA i OYCA,  
Módl się, niech przyjmie nas Najswiętsza TRÓYCA.

OYCA skłoń Córko pokorą niewinną;  
SYNA nam z niewol powagą Matczynną;  
DUCHA Świętego miłości Twey mocą  
Oblubienico jęcząca dniem, nocą.

A je-



A jeśli jaka w nas będzie gołota,  
Niech nas charłaki twa okryje cnota:  
Ile gdy stanąć każe Sędzia, zwłaszcza  
Z pod miłosierdzia nas mu ukaż płaszcza.

A jako Syn Twój, o Matko łaskawał  
Sędzia ten będzie musiał już to z prawa  
Sprawiedliwości, już natury prawem  
Dla nas przez Ciebie stawić się łaskawem.

Ty tylko wspieray Twemi modły Panno,  
A nie ustaway z łaską nie ustanną:  
Nie, nie przestanę! o słowo nad słowy!  
O słodsze słowo niżli plastr miodowy!

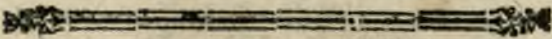
Nie, nie przestanę z grzechów Cię ratować,  
W cnotach zasilać, w nędzach posilkować:  
Zawsze bogacić w łaski mi nadane:  
Nie, nieprzestanę; nigdy nieprzestanę!

Lecz ja przestanę, o Matko ma droga!  
Szkarady grzechu i obrazy BOGA:  
Przestanę już już odtąd żyć wyrodnie;  
W Synie Cię gniewać, w Tobie go przez zbrodnie.

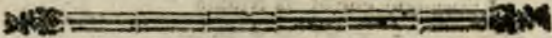
Lecz nieprzestanę, nim grob zamknie zimny,  
Sercem gorącym Tobie śpiewać hymny:  
Hold Ci oddawać, bronić Twojej sławy;  
Nuż da w wieczności czić Cię Bóg łaskawy?

**Niech się tak stanie! niech się tak zaisie  
Przez Twoje stanie Poczęcie przeczyste,  
Niech się tak stanie przez Twój żywot samem,  
Co nosił BOGA. Amen! Amen! Amen.**





**K S I Ę G A**  
**T R Z E C I A .**



# P I E S N.

## *Modlitwa Poranna.*

**J**uż Jutrzeńka nocne cienie,  
Precz z smutnego Nieba żenie;  
Razem każe, byśmy mieli  
Pamięć powstawszy z pościeli  
Wraz uciec się, jako trzeba,  
Wraz z modlitwą, wraz do Nieba.

Więc modlmy się, i z proźbami  
Do BOGA idźmy za nami;  
Iżby, jako na wŹsze kraje  
Świata tego światło daje;  
Tak do serca wszedł naszego  
Z światłem DUCHA Nayświętszego.

Coby z powszechney zarazy  
Uprowadził nas od zmazy;  
I posadzić chciał na Niebie  
Po tym życiu blisko siebie:  
Kędybyśmy go z Świętymi  
Czcili wargi chwalebniemi.

Jego wola stań się wszędzie,  
Co się kolwiek czynić będzie:  
Lubo doma, lub w gościnie  
Niech czas z chwałą BOGA płynie:  
Zapisz my się jemu całem  
Sobą chętnie; z duszą, z ciałem.

O

O Ty co rządysz wszystkiemi  
I na Niebie i na ziemi;  
Którzy Ciebie, Syna Twego,  
I czczą Ducha Najświętszego;  
Spraw, iżby się onych modły  
Nigdy, nigdy niezawiodły!

---

## P I E S N.

### *Modlitwa Południowa.*

**J**Uż ogień słońca złotego wesoly,  
Nieba ogromność przedzieliwszy w poły  
Z górney wierzchnicy promieńmi parnemi,  
Dopieka ziemi.

A Ty o Boże, Boże sprawiedliwy:  
A razem Oycze, Oycze litościwy,  
Racz, racz zbawiennym rozgrzać ogniem twoim  
Lod w sercu moim!

Owżem, niech święty ogień twój dopieka,  
Ogień miłości twej każdego człeka:  
Iżby poczytał, prócz ciebie, na świecie,  
Wszystko za śmiecie.

Nie-

Niechay moc żadna jego nieumnieyſzy,  
Ale dzień za dniem będzie potężnieyſzy,  
Coby nas z Tobą złączył BOGIEM żywem  
Wiecznym ogniwem.

Te my modlitwy zaſyłamy z duszy,  
I z całej duszy w ſwięte twoje uszy,  
Rządco Naywyższy na Niebie i ziemi  
Między wſzyſtkiemi.

Niech naſze proźby wyſłane z pokorą,  
Za twym poſiłkiem ſkutek ſwój odbiorą:  
A to dla więkſzey Boże wieczno-trwały  
Zawſze twej chwały.

---

## P I E S N.

### *Modlitwa Wieczorna.*

**J**uż ſłońce zaſzło, dzień piękny zapada,  
Już ſwiat pokrywa noc czarna, ſzkarada:  
My prośmy Dawcę wſzelakiey ſwiatłości,  
Niech duszy żadne nieſzpecą ciemności.

Niech od ſług ſwoich nie oddała po dni  
Wſzyſtkie, wiecznego ſwiatła ſwey pochodni:  
Lubo noc ſłodkim ſnem powieki zmroczy,  
Lubo odſlonim po ſpoczynku oczy.

Owſzem

Owzmem niech jaśniej, a jaśniej poznana  
Tak łaskawego będzie dobroć Pana:  
Niech miłość jego dąli nas a dąli.  
Bez żadney przerwy zagrzewa i pali.

O Panie Nieba, i morza, i ziemi:  
Nie racz pogardzać proźbami naszemi!  
Byśmy tak ku twey, o Boże łaskawy  
Chwale zwracali myśli, mowy, sprawy.

---

## P I E S N.

*Pomocy Chrystusa P. w oschłości duszy zebrze*

**K**Tóre wysyłam z ust, serca, i duszy  
Przyim dobry JEZU me modły w twe uszy,  
Abowiem mi inaczyi  
Przyidzie zginąć z rozpaczy.

Jak skwarem słońca ziemia rozszczepiona  
Dżdża z Nieba woła, woła upragniona:  
Tak do łaski twej wzdycha  
Duszycy moja licha.

Nędzna duszycy i oschła i chora,  
Wzdycha od rana wzdycha do wieczora:  
Czekając twej ochłody  
O źródło żywey wody.

**K**

Po-

Pokrop ją rosą świętą, a nad nadzieję,  
Prędzey ożyje, prędzey ozdrowieje:  
Trwogi, lzy, i goryczy  
Zamień w wieczne słodyczy.

Iżby te skwierki żałobliwe moje  
Zamieniły się na pochwały Twoje:  
A usta dzięki brzmiały  
Noc całą, i dzień cały.

Niechciey roztrząsać jak Sędzia surowy,  
Jakie me myśli, uczynki, i mowy:  
Lecz w kąpieli krwi twojej  
Zmyj grzechy duszy mojej.

Niechay Ran Twoich boleść mię uliczy,  
Z gorzkiey twey śmierci kosztuję słodyczy:  
Abym chętna, i chyża  
Znosiła ciężar krzyża.

## P I E S N.

*O szczęśliwości tych, którzy wzięwszy krzyż  
swój idą za Chrystusem.*

**O** Jako ten mi stokroć jest błogosławiony,  
Co zawsze krzyż swój dźwiga chętnemi ramio-  
A w ślady Pańskie i z serca, i z dusze, (ny:  
Kroki wielkimi i sporemi kłufze.

Te



Tego Ociec Przedwieczny, co mieszka na Niebi  
Za syna kochanego przybiera dla siebie:

Daje mu ducha skruchy doskonały  
Gładzące z gruntu grzechowe zakąły.

Daje mu skruchę świętą w pewny zakład niby  
W czas następnego w Niebie dziedzictwa bez chyby:

Która go w dziwne miłości bezsytyi,  
Ku BOGU swemu podnosi zachwyty.

Zkąd chętnie on tym wszystkim gardzi i pomiata,  
Co się kolwiek nayduje na okręgu świata:

Za nic ma honor, i dostatków wiele;  
W jednym swym BOGU sadowi wesele.

On BOGA swą nadzieją, i swoim zafzczytem,  
Zdrowiem, życiem, zbawieniem zowie nieprzeżytem:

On BOGA swoim nazywa weselem,  
On swoim Oycem i Nauczycielem.

A Bóg głowy onego z górney Niebios wieże  
Od wszelkiego pocisku nieprzyjaciół strzeże:

I przeprowadza ręką wielowładną  
Przez drogi życia szyszami nasadną.

Więc jego niezastraszy ni moc gminu wściekła,  
Ni na ludzką zagubę zawżse czule piekła:

Zawżse w przypadkach stoi niewzruszony,  
Jak kamień między falami usadzony.

K2

Ani

Ani też przepomina posiłkować, kiedy  
Lub przyjaciół, lub schwyćą nieprzyjaciół biedy:  
I strzedz Oyczyzny pomni w każdej dobie,  
Nic, abo mało pomny co osobie.

Tak wie dzie wiek szczęśliwy, á Niebieskie życie  
W wieczno-trwałym weselu, w zupełnym nasycie:  
Grzesznik by zwał się Panem morza, ziemi,  
I szczęścia Synkiem; jest między nędznemi.

## P I E S N.

*Wyśławia dobrodzieystwa Chrystusowe na siebie  
i na cały świat wylane.*

**P**Przedwieczny Synu Oyca przedwiecznego  
JEZU łaskawy, miłofierny Panie;  
Nigdy nie trafię miłosierdzia twego  
Godnie wyślawić prze żadne staranie.

x Tyś Niebo rzucił gwiazdami haftowane,  
Rąk Twoich dzieło: wzięłeś ludzkie ciało:  
Abym ja ziemię rzuciwszy wzamianę,  
Wieczną się w Niebie przyodziała chwałą.

Tyś Rany srogie, i krzyż poniośł srogi,  
Bym ja do śmierci od węża rażona  
Wiecznego życia niezgubiwszy drogi  
Była bezsytnym szczęściem obdarzona.

Spraw

Spraw proszę, abym o JEZU mōy miły,  
O tym myślała jakbym zawsze Ciebie,  
I BOGA Oycę czciła z całej siły  
Dzięki składając i teraz, i w Niebie.

---

## P I E S N.

*Co trzeba zachować kochającym Chrystusa.*

**K**To, kocha JEZUSA całym sobą, zatem (tem:  
Niech się uczy pogardzać tym obłudnym świa-  
Człek przyłgniiony ku złotu, honorom, i chwale,  
Niepotrafi JEZUSA kochać doskonale.

Pogardź wszystkim, chciey CHRYSTA osiągnąć jedne-  
Tak osiągniesz cokolwiek pod Niebem dobrego, (go  
CHRYSTUS z oczu łzy otrze, a gryzoty z duszy,  
CHRYSTUS precz wszelkie z serca bojaźni wyruszy.

Gdzie JEZUS przemieszkiwa, kędy JEZUS gości:  
Tam sobie zakładają stolicę radości;  
Dla kochających CHRYSTA rzeki uciech płyną,  
On im bytem jedynym, słodyczą jedyną.

Ba owszem nie dotrwają, i Ociec i Matka  
Z rodzicielską miłością, z tobą do ostatka:  
JEZUS wierny Towarzysz od Twojego boku  
Nie odstąpi we wszelkich raziech ani kroku.

A gdy

A gdy dzień ów straszliwy zawrze ci powieki;  
I rozkaże rozstać się z tym światem na wieki:  
CHRYSZTUS ciebie do Nieba przeniesie, byś społem  
Znim wiecznie był szczęśliwym, i wiecznie wesołem.

---

## P I E S N.

*Wyraża się potęgą miłości ku Chrystusowi.*

**D**O Ciebie JEZU moja dusza licha  
Strzałą miłości ustrzelona wzdycha:

Ah wzdry rozerwiy pęta niewolnicze,  
Bym przed twe święte wzleciała oblicze!

Spraw, bym miłością twą, jakoś jest godzien,  
Barziew a barziew ja gorzała codzien:  
Iżby się dusza po rozłące ciała  
Godnieyszą Świętych twych oblapów stała.

Ty bądź jedynym serca mego celem,  
Ty moją karmią, ty moim weselem,  
Ty mą nadzieją, ty moim kochaniem,  
Ty bądź jedyną pieczę i staraniem.

O dobry JEZU spraw abym dla Ciebie  
I świat wżgardzała, i wżgardzała siebie:  
Spraw, aby wszystko prócz Ciebie trąciło,  
Co jest na ziemi, zgnilizną przegniła,

Lub

Lub złote słońce dzień sieje po świecie,  
Lubo noc czarna sen do oczu gniecie:  
Niech dusza moja doma, i w gościnie  
Cię szuka, wzywa, opiewa jedynie.

---

## P I E S N.

### *CHRYSUSA Pana wielbi.*

**J**EZUSOWI śpiewaycie wstydlive dziewczęta,  
**J**EZUSOWI śpiewaycie niewinne chłopięta:  
JEZUSOWI śpiewaycie starcowie i dziatki,  
JEZUSOWI śpiewaycie Panny i Mężatki!

Wszchemogącego Oycy o Synu jedyny  
Twórco Nieba, i morza, i ziemskiej niziny:  
Nic nie ma świat ogromny, nic krąg Niebios złoty.  
Coby nieztwych rąk wyszło, i nie z twej roboty.

Ty fiedząc poprawicy na Niebie bogatem  
Wszystko żywisz, i całym rozporządzasz światem:  
Ty nad lichotą naszą litością nie małą  
Zmiłości ku nam zjęty bierziesz ludzkie ciało.

Ty okrutnie do krzyża srogiego przykuty  
Wybawiasz nas twą śmiercią z srogię piekłów huty:  
Ty po śmierci wstąpiwszy do przybytków twoich,  
Po zbytey śmierci, sadziś tam kochanków swoich.

To-

Tobie wszystkie Niebieskie i pułki i chory  
W dzień i w nocy śpiewają Jutrznie i Niezspory:  
Ciebie Duch przenayświętzy z swego przyświadcze-  
Czyni jedynym sprawcą naszego zbawienia. (nia

Tyś spoczynkiem, i źródłem wszelakiey pociechy,  
Pasterzem i barankiem zgladzającym grzechy:  
Tyś przedwiecznym Kapłanem, co za nasze zbrodnie  
Gniew uśmierzać potrafisz Boga niezawodnie.

O JEZU słodki, miły, i łaskawy Boże,  
Kieruy jak zwykłeś nami, w tey życia podróże:  
A pochwały nabożne, które z całej duszy,  
Tobie Boże śpiewamy, przyimiy w święte ufzy.

## P I E S N.

*CHRYSUSA Pana wzywa ciężką choró-  
bą złożona.*

**I**Uż to Xiężyc raz drugi wypełnia swe rogi,  
Jak mię sroga choroba i ból trapi srogi:  
Raz mię, jako listeczkiem wiatr, potrząsa drzączka,  
A raz drugi rozpala fraszliwa gorączka:

Gorączka nie wytrwana: która mię tak żywo  
Iście pali; jak ogień suszone łuczywo:  
Już ciało me wywiędłe, już zaledwie jaka  
Na mnie twarzy dawniejszey została poznaka.

Jako

Jako wątyły kwiateczek w gniewney Niebios chwili,  
Dżdżów wylewem ubity mdłą główkę w dół chyli;  
Sypie się, i omdlewa: tak we mnie nielada  
Schorzały; myśl, i wszelka uwaga upada.

O którego litości żaden nie ogarnie;  
Spòyrz z Niebios dobry JEZU na moje męczarnie:  
Spòyrz, a wesprzyj mię swoją wielo-filną ręką,  
Abym przed niewytrwaną nieupadła męką:

Nie, nie proszę ja oto, by od mego ciała  
Ta choroba precz poszła, i precz gdzieś leciała:  
Lecz o to jedno proszę przez co mogę Panie,  
Abys się i stałość dał mi na wytrwanie.

Niech tym ogniem do szczętu ciało dogorywa;  
Byle tylko myśl moja, i dusza ma żywa  
Zafilona twą łaską miała męstwa tyle  
Oprzeć się, i hymn zawsze śpiewać Tobie mile.

JEZUS dobry, łaskawy, skatowany srogo,  
Jest nędznym na odwodzie z pomocą swą drogą:  
Więcże, więc moja duszo rzuć ciężące brzemie  
Pełna dobrej otuchy strach, skwierki o ziemię.

Ucisz się, uspokoy się! słodkie Pańskie imie,  
Niechay brzmi w twoich uściech, niech brzmi w  
twoim rymie:

On tym, co go z ufnością wezwą sercem całym,  
Jest nieprzebitą tarczą, murem, zamkiem, wałem.  
PIESN



## P I E S N.

*W młodości śmierć sobie rokuje, i do służby BO-  
GA, siebie zagrzewa.*

**J**eszcze nadal odemnie starość jest garbata,  
Jeszcze się w czarne włosy siwizna nie wplata,  
Jeszcze twarz mam pogodną, nie siedzą na czele  
Mierźle marzyczele.

A już śmierć kosą grozi, i fuka nad głową,  
Pókiż niedznico latać będziesz za światową  
Próżnością? Pókiż chwycić, ah na zwodney ścienie,  
Znikliwe cienie?

Wkrótce, wkrótce Duszyco niepomna o tobie  
Wobżalowaney staniesz przed Sędzią osobie,  
Co zakłęte twe sprawy, mowy, myśli, wżruszy  
Z tainików duszy.

I choć o tym nie wątpi, i już myśli Bogu  
I chce służyć odbiegłszy ziemskiego barłogu:  
Lecz ulgła dusza w ziemi od niemałej chwili,  
Darmo się fili.

Nuże więc, nuże JEZU, o JEZU mój miły  
Przybądź z twoim posiłkiem na słabe me siły:  
Wesprzy mię silną ręką; nieprzewyciężonem  
Wzmocnij ramionem.

Twa



Twa śmierć zmarłych wywiodła z otchłani niełubyi,  
Teraz niech mię twe życie zachowa od zguby:  
Spraw niech światem tym gardzę, a do Ciebie lotnie  
Lecę ochotnia.

Uwolń mię z srogich ciała więzów i kaydanów,  
Bym dostała wieczney swobody Niebianów:  
Gdziebym ci JEZU, Oycze, i Duchu Przedwieczny  
Brzmiała hymn wieczny.

## P I E S N.

*Jak jest rzecz słodka i zbawienna o męce Pań-  
skiej usłownie rozpamiętywać.*

**N**ie przestaway mię nigdy o JEZU mój miły  
Poić Krwią twoją świętą z drogich ran wylaną;  
Krew ta słabey duszycy mey dodaje sily,  
I napęlnia radością niewypowiedzianą:  
Twe rany są miłości Niebieskiej Kielichem,  
Która precz wszystkie goni złe miłostki z lichem.

Tego się dusza moja upiwszy kielicha  
Zapomina na cały świat ten, i na siebie:  
A do Boga jednego nieprzestannie wzdycha,  
I ni oczym ni myśli jak tylko o Niebie:  
Mylę się? ba i owżem o Niebo nie stoi;  
O jedyney miłości myśli JEZU Twoi.

O mi-

O miłości gorętsza nad żar rozpalony;  
O miłości ogromna nieobjęta ni czym,  
Od ciebie na ten padół BÓG z Nieba ściągiony,  
Przez ciebie przyodziały ciałem niewolniczym:  
Tyś go na krzyż wyniosła, tyś ręce i nogi  
Przekopała goździami, a włócznią bok drogi.

O miłości miłośna! o słodka miłości  
Wznieć w mych zmysłach, w mym sercu tak wielkie  
pożary:  
Abym cała spłonęła ogniem wzajemności  
Zrzuciwszy z siebie ciała więzy i ciężary:  
A do mego JEZUSA z obmierzłej mi ziemi  
Jak naywyżey wzniosła się skrzydłami twojemi,

---

## P I E S N.

*Affekt ku Ukrzyżowanemu Panu.*

**N**ic mię od twego Krzyża nieoderwie **CHRYSSTE,**  
Zaden strach, żadna męka, żaden kat zaiste!  
Niezlęknię się ni głodu, ni moru, ni wojny,  
By stanął na zabicie nieprzyjaciel zbroyny.  
Gdyby się palił ogień z spodu z żywey smoły,  
Gdyby płytka spadała szabla na kark goły,  
Gdyby po łożu i więcey leciało do boku  
Strzał i kul śmiercio-nośnych; nieodstąpię kroku.

By

By się ziemia zatrzęsła, Niebo się waliło,  
Piorun z powietrza strzelał, morze się wspięło:  
Nieodbicie tu przylgnę, tu przykuję ręce,  
Tu chętnie na ofiarę, tobie mię poświęcę.  
Tu sercem przywiązanym i goździe i nogi,  
Tu chętnemi ramiony obłapię krzyż drogi:  
By najmniey mię nie strwoży zjadła Synagoga,  
Ni śmierć krzyża odrazi haniebna i sroga.  
Chętniwie trupem padnę: ale to nie wiele,  
Day sto mi życia Bożę, sto trupem zaścielę:  
Jam winna twojej śmierci; żal grzesznicę **CHRYSTE**  
Tu u krzyża mię twego zabije zaiste!

---

---

## P I E S N,

*Prosi, iżby za łaską Bożą świątobliwie żyć  
mogła.*

**O** JEZU niezawodna tych wszystkich obrono,  
Którzykolwiek cię wielbią myślą nieskażoną:  
Spraw, iżby ani w pierwszej myśli się nie wilo,  
Coby ci BOGU memu mogło być niemilo,  
Niech dobremu i złemu będę dobrotliwą,  
Bym była BOGA Oycy ja córą prawdziwą:  
Który światłem słonecznym wszystkim równie świe-  
Który bez braku karmi złe i dobre dzieci. (ci)

Pre:

Prowadź mię bez przestanku twych Przykazań dro-  
gą,

A cokolwiek uczynię chwalebnie i błogo,  
To niechay i poznaję, że jest darem twoim,  
I ogłaszam językiem na kray świata moim.

A lubo mię gorączka sucha suszyć będzie,  
Lub na fzyi okrutny nieprzyjaciel siedzie,  
Lub ogniem wszystka spłonie zgruntu zabudowa;  
Spraw, iżbym zawsze była chwalić Cię gotowa.

Niechay mię nic nie miesza: wiedząc, że z twey woli,  
I to idzie, co głaszczę, i to, co mię boli:  
Potrzeba, aby równie przyimowały dziatki,  
Lub je pogłaskiwają, lub tną różgą Matki.

Niech Oycy Przedwiecznego, niech i chwałę twoję  
Więcey daleko ważę niż zbawienie moje:  
Niech się nic mi miłszego na świecie nie darzy,  
Jako znosić dla Ciebie, ból, trocki, potwarzy.

Niech sama mi choroba, i śmierć, i ubicie  
Miłsze dla Ciebie będzie nad zdrowie i życie  
Ażebym z więzów ciała tego uwolniona  
Wieczną w Niebie Koroną była ozdobiona.



PEISN

# P I E S N.

*Dziękuję CHRYSZTUSOWI Panu za uwolnienie z różnych niebespieczeństw, i naprowadzenie na prawą drogę.*

**Z**Bawco świata JEZU BOŻE  
Jakie dzięki Tobie złożę?

Iako licha owieczka, wałęsa się marnie  
Po krzewinach trwożliwych odbiegłszy owczarnie,  
Mająca poyść na zęby, ledą mignie chwilka,  
Na zęby przegłodniałe krwawo-żyrcę wilka,

Tak na wszystkie i jam przerwy

I przepaści biegła pierwy.

Nim z światłem pożądanym, z światłem łaski twojej  
Raczyłeś do niegodney wstąpić duszy mojej,  
Drogę mi pokazując do wieczney Korony: —  
Do żywota wiecznego BOŻE ulubiony.

To to światło z mey nie miłą

Duszy ciemność rozpędziło.

To we mnie zapaliło miłości pochodni,

Ze cała już goreję ktobie od'tych to dni:

Twey twarzy, Ciebie szukam z tęsknionym pokwapem,

Dusza ma być ściśniona twym pragnie oblapem.

Już

Już ni oczym w kaźdey dobie  
Niehcę myślić, jak o Tobie.

Nie tak szalenie kocha, nie tak jako żywo,  
Miłośnik oślepiiony dziewczką urodziwą:  
Ani tak kocha Ociec, ni Matka jedyna  
Pełnego wszelkich wdzięków jedynaka Syna;

Serce moje jak pochopnie  
Twey miłości ogniem topnie,  
Jako więc wosk topniſty rozpuſzcza ſię ſnadnie,  
Gdy go ſłońce ſkwarnemi promieñmi dopadnie:  
Jako ſniegi topnieją, gdy po mrózneſy zimie (mie.  
Ciepła wiosna powietrzem zagrzany wſkróś przeſy-

O mój ogniu, co to wſzytkie  
Niſzczyſz z gruntu zmaſy brzydkie.  
Pal mię zaſzſe, pal więcey a więcey bez przerwy;  
I nieuſtaway palić, aź ſpaliſz mię pierwyi,  
I pòki ſię nieſtanę cała węglem żywym,  
Rozpalona od Ciebie duchem ſprzyjaźliwym.

---

## P I E S N.

*Skarży ſię, że powiękſzſzey częſci ludzcie, odbiegt-  
ſzy CHRYSTUSA Pana, za ſwiatową  
próżnoſcią uganiają ſię.*

O gdy-

O Gdyby zauurzeni w świecie poznawali  
Jak słodka twoja miłość mój przedwieczny Bo-  
Takby swego szaleństwa, takby żalowali, (żk:  
Iak nikt ni czego więcej żalować nie może.

Taka w twych drogich Ranach słodycz i ponęta;  
Iż ktokolwiek skosztował z onych choć kropelką:  
Zjedney rad BOŻEY chwały, na się niepamięta,  
I mierzi się miłością świata tego wszelką.

Ale ślepy światowniś nad wod żywych zdroje  
Lepiej sobie smakuje prześmiardłym rynsztokiem:  
O JEZU dzięki tobie; że duszycę moję,  
Krwi twej nyczytstfzey myjesz i poisz potokiem.

---

## P I E S N.

*Ogłasza, że bez pomocy Chrystusowej trudno  
się złego ustrzeże.*

Ciebie, o JEZU, pókiś BOŻE BOGIEM,  
Chcę czcic pokornym sercem i chędogiem:  
Tobie daruję, choć to barzo mało,  
Duszę i ciało.

Iako na wielkie trawy i upadki  
Narażają się od dwóch roczków dziatki;  
Ieśli ich jednych na stole lub ławi  
Niańka zostawi,

L

Tak

Tak ja polecę, nędzney mi nieśtety!  
Na wszelkie zbrodnie, na wszelkie sztylety:  
Gdy Twa ode mnie choć na krok opieka  
Będzie daleka.

Weź słodki JEZU mię w obronę twoją,  
Zapal miłością k-Tobie serce moje:  
Oświeć ciemnoty, wypal wszelkie jady  
Dufzy szkarady.

Spraw, abym w jednym cieszyła się tobie,  
Zanic cenila złoto, honor sobie:  
Spraw, niech o twoją chwałę więcej stoję,  
Niż życie moje.

Lub będzie chwytac wzrok na wszystkie strony,  
Sto-barwym kwieciem ogrod przystrojony:  
Lub ucho głaskać słodkiego strumienia,  
Chrapliwe brzmienia.

Lubo ptaszęta brzmieć po mównym lesie,  
Lub gwarne echo z wod i skał ozwieście:  
Niech BOGA chwalić język z całej chuci  
Zaraz się rzuci.

Niech wszystko wraża, wszystko jako trzeba,  
Dobroć mi Bożą, i opatrność Nieba:  
Słońce, i Xiężyc, i gwiazdeczne roty  
Swemi obroty,

Gaje



Gaje sklepiſte, sadzone ogrody,  
Łąki, i pola, i ciekące wody,  
Wszystko á wszystko niech głoſzą w przemiany  
Pana nad Pany.

Niech to nauką i przykładem będzie:  
Iżbym każdemu i zawsze i wszędzie:  
Chciała pomocą być, żadnemu zgoła  
Niesępiąc czoła.

Niech żyję, czyſto i niewinnie po dni  
Wſzelkie od wszelkiej uwolniona zbrodni;  
Zatym do Nieba przenioſłszy ſię z ziemi,  
Żyję z Świętymi.

---

## P I E S N.

*O miłości ſwojej ku CHRYSTUSOWI Panu.*

**O**D miłości Twojej mdleję,  
I niepierwey orzeźwieję:  
Aż mi JEZU piękny ſiebie,  
Dasz obaczyć twarz w twarz w Niebie.

Pociesz, proſzę, duſzę moję,  
Pokaż jey oblicze twoje:  
Uczyń mię błogoſławioną,  
Zrzenicą ku mnie ſkłonioną.

Nie broń dla mnie tey słodycze  
Pocałować w twe oblicze:  
Wszak Ty jesteś z łaski swojej  
Oblubieńcem duszy mojej.

Ciebie szuka z łzami ona  
I z wzdychaniem utęskniona:  
Ciebie wzywa nieprzeftannie:  
O gdzie jesteś drogi Panie!

Ty nie możesz ją zaiste  
Nienawidzieć JEZU CHRYSSTE:  
Którą Krwią twą odkupiłeś,  
A miłością ustrześliłeś.

Czem więc jefzcze do tey doby  
Ah nie widzę twej osoby!  
Ah, ah czemu moje wota,  
Moje modły wiatr rozmiota!

Lecz choć miłość twa dopieka  
W dzień i w nocy miłośnika:  
Choć miłośną mą duszycę;  
Wędzą niejakieś tęsknice:

Wszakżeć kochać nieprzeftanie,  
By jey umrzeć przyszło Panie,  
Smierć zmiłości JEZU Twoiay,  
Za nayślodze życie stoi.

PIESN

# P I E S N.

*Poleca duszę BOGU w ostatnim niebespie-  
czeństwie życia będąca.*

O Wielki Rządco ogromnego Nieba,  
Cóż tak ukochał Człowieka zbawienie:  
Iż drogą Syna Krwią, jako potrzeba,  
Obmywasz jego ciężkie przewinienie.

Przyimiy ah ducha słuźki twojej, przyimi,  
Co w twej dobroci stojąc niezrównanyi;  
Chce się rozwiązać z tym ciałem uprzyimi,  
I ciężkie zrzucić żywota kaydany.

Iżbym wzbiwszy się, kędy gwiazdy żarzą,  
Zażyla w Niebie w spól z świętymi chwały:  
Ządam o Oycze stanąć przed twą twarzą,  
I żyć w rokoszy z tobą wieczno-trwałyi.

---

# P I E S N.

*Wzywa wszelkie stworzenie, iżby chwaliły  
B O G A.*

O Wy, którzy kręcicie gwiazdy z słońcem złotem  
Czyści Duchowie ciała nieskażeni błotem,  
Boscy Szambelanowie, Niebiescy Mieszczanie:  
Chwalcie Pana naszego, chwalcie nieprzestannie.  
I wy

I wy podniebne sfery, słoneczne karocy,  
Kfiężycu srebrno-jasny po czarniawey nocy,  
I wy gwiazdy tyfiącym po Niebie rozsiane,  
Słodki rym Twórcy nóćcie, nóćcie pieśń wprzemianę.

Wody, co się wiezacie nad okrągiem ziemi,  
Chmury, dżdże, grady, śrzony, z wyfypy śnieżnemi;  
Roso, mgły, i upały, i mrozy. i lody,  
Spiewaycie społem BOGU, brzmiycie słodkie ody,

Łyskania chmuro-błędne, wiatry laso łome,  
Pioruny troy-języczne, powietrze ruchome,  
Szturmy i wichry gwizdne, Akwilonie zimny,  
Chwalcie Pana nad Panmi radośnemi hymny.

Morza, rzeki, jeziora, zdroju czysto-chłody,  
Potoki wdzięczno-mruczne, i wszystkie ziem wody,  
I wy co tam mieszkanie w wodzie kryształowyi,  
Wznoście głosy pod Nieba, zagracycie hymn nowy.

Pagóki zbożo-rodne, pufzcze drzewo-wzniosłe,  
Góry łyse, doliny trawiskiem porośłe,  
Zniwa płowe: jagody, owoce doyrzale,  
Dacycie swemu Monarſze naywyższemu chwałę.

Czworo-nogie zwierzęta, ptasząt chór wesoły,  
Powietrzne, i podziemne, i ziemne żywioly,  
I dobytku domowy, i mieszkańce leśni,  
Nieście Panu swojemu dzięko-czynne pieśni.

Kwi-

Kwilące niemowlątka, weseli Młodzianie,  
Siwi starcowie, Panny wstydlive, i Panie:  
Sam hurmem tu się sypcie; tu się, tu zbiegajcie,  
Pochwałami licznemi Nieba przebijajcie.

O wszystko-władny Rządco na ziemi, i Niebie,  
Niech wschod, zachod, południe, północ chwali Ciebie  
Niech zna twe Imię święte, i uderzy czołem  
Dziki Amerykanin z dawnym światem społem.

Niech Cię dyszkant, alt, tenor, i bas na przemiany,  
Na przemiany niech wielbią z głosami organy:  
Skrzypce, flet, obój, puzan, trąby z waltorniami,  
Arfy, Lutnie, Krzywosze, bębny z cymbałami.

---

## P I E S N.

*Modlitwa do BOGA Ojca, i porwanie abo za-  
chwyt do Nieba.*

**W**ielki wielkiego Rządco Nieba Boże,  
Którego wieczność tylko zmierzyć może:  
I Sędzio świata ogromny i prawy,  
Mścicielu srogi i Oycze łaskawy,  
Co rządysz ziemią, i morzem wespolek  
We trzech jedyny, day na sam wierzchołek  
Cnoty mi wzbić się, i przelecieć święte  
Chóry Anielskie, chory nieobięte.

Wszę-

Wszędzie na dr odze cierń ostry się kładzie,  
Zewsząd gromadne głogi na zawadzie:  
Woyną mi grozi nieprzyjaciel srogi,  
I w serce pufzcza niespokoyne trwogi.

Lecz, gdy od Ciebie będę wspomóżona,  
Póydę przez ciernie, póydę pokrwawiona:  
Zadne nie będą trudy przestraszały,  
Dawno przeyrzałam te wszystkie postrzały.

Wspomoż mą śmiałość Boże niezwalczony,  
Pokąd niebłyśnie dzień błogosławiony:  
Którego stanę przed Twoim obliczem  
Czysta od zmazy, i niewinna w niczem.

Czego się bawię, i w bloku się kalam  
Tey śmiertelności? przecz mię nie wyzwałam?  
O wy obłoki, jeśli to być może,  
Wznieście mię, wznieście na podniebne woze!

Ehey! o jako jużem, już szczęśliwa!  
Już mi ogromna ziemi niknie niwa!  
Już i Królestwa drobnieją, i bryła  
Potężna świata w punkcik się ztoczyła.

O już też widzę, twarz mojego BOGA!  
Już z sklepu Niebios stała się podłoga!  
O istne dobro, o rokoszy czysta!  
O mey radości duszy wiekuiста.

O dniu,

O dniu, którego noc czarna nie maże!  
O źródło, wszelkich dostatków bez skaze!  
O żebyś w wasze raz przyjęta włości,  
Na zawfze była w wieczney spokoyności!

Ty przybądź BOŻE wszechmocny przewieki,  
Bym nie upadła: bo ten niedaleki  
Ciężkiej ruiny, ktokolwiek bez Ciebie  
Zamyśla zafieść na wyfokim Niebie.

---

## P I E S N.

*OYCZE nasz.*

**M**Ylę się? czy z cieniſtey góry wierzchowiny  
Sam się do mnie ozywa Syn BOGA jedyny?  
Modląc się, serc tainiki zamknijcie, powiada:  
Precz od was niech uſtąpi, precz wszelka ſzkarada.

Bowiem Ociec Niebieski z jaſnego Pałaca  
Ciemne widzi ſkrytości, i wſkróś serca maca:  
A wſzyſcy tak modlcie się Rodzice, i dziatki;  
I Młodzianie, i Panny; Mężowie, Mężatki.

O OYCZE naykochańſzy, co ſtołicę drogą  
Oſiadłſzy górnych Niebios depceſz gwiazdy nogą:  
Święć się, święć Imie Twoje! niech do twey uſługi  
Na wyścigi ubiega ſwiat ten jak jeſt długi.

Przyidź,

Przyidź, przyidź Królestwo Twoje! Przystroy mię  
Koroną

Niebieską potym zgonie gwiazdami osadzoną:  
Niech się wola Twa święta jako najzupelnij  
W Niebie, na ziemi, w piekle, i wszędzie się pełni!

Day dziś chleba naszego, niechay dziatki twoje  
Głodu nigdy nieznamy przez dożycie swoje:  
A jak my naszym bliźnim odpuszczamy winy,  
Tak odpuść wszelkie grzechy nam Oycze jedyny.

Niedopuszczay, ażeby była pokonana  
Dufza nasza pokusą chytrego szatana:  
Lecz niechay nas Twa ręka wszechmocna wyzwoli  
I teraz, i na potym od wszelkiej niedoli.

---

## P I E S N.

*Zdrowaś MARTA.*

**D**Armo się filić! by kto wszystkie myśli  
Zbił wszystkich Mędrców, żaden niewymyśli  
Wdzięczniejszey piosnki, żaden żadną miarą  
Od Poła Niebios nad *Zdrowaś* Pieśń stąną.

Ta pieśń szczęśliwie, szczęśliwa MARYO  
Nową zaczęła nam Ewangelią:  
Ta pieśń godności Twey odmyka wrota:  
Ta pieśń początkiem naszego żywota.

W ten



W ten czas na runo spadła z góry rosa,  
W ten czas żądany deszcz zlały Niebiosa;  
W ten czas się miodów z gór sączyło wiewa;  
Ziemia otwarta dała zbawiciela.

W tę pieśń wchodziła cała święta TRÓJCA;  
Powaga w Posła wysyłaniu OYCA;  
Mądrość wcielić się mającego SŁOWA;  
I pomoc DUCHA Świętego gotowa.

Spraw, obym tylko Spiewaczka niepušta  
Tę pieśń śpiewała Ci przez czyste usta:  
Bo katu warto: gdy setne pacierze  
Kto pod nos mruży, a czart serce bierze.

*Zdrowaś MARTA!* tak Panienko miła  
Iak nie będzie, nie jest, ani była:  
A co Twą wielkość naywięcey powiękfsza,  
TRÓJCY Nayświętszey Kochanko naywiękfsza.

*O łaskiś pełna!* jakiey łaski Pani,  
Nikt nie miał, nie ma, mieć nie będzie, ani  
Sam BÓG łask większych dać żadnemu zgoła  
Częścią nie zechce, a częścią nie zdola.

*Pan z Tobą!* barziewy i pierwey Pan z Tobą  
Niżli z wszytkiem; z Tobą całym sobą,  
I cały w Tobie, i już w Niebie miliy  
Pan z Tobą wszędzie i powszyftkie chwili.

*Blago*

*Błogosławionaś!* á naybarziefy pono  
Ztąd, jak z miar wfzyftkich Tyś Błogosławioną:  
Ze komu nikt nic dać nie może: z ciała  
Tyś swego swojej krwi Onemu dała.

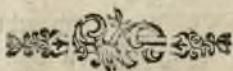
*I Błogosławion owoc Twój żywota,*  
Przez który wfzyftkim do wfzelkiego wrota  
Błogosławieństwa: á naybarziefy, że Cię  
Wyniośł naywyżey i w Niebie, i w świecie.

*Święta MARTA!* pierwey niż poczęta,  
I pierwfza Święta, i naywiększa Święta,  
I zawsze Święta z fpraw, mowy, i myśli,  
Z duszy i ciała, lecz któż to okryśli?

*O Matko BOGA!* Któż co nad to powie?  
Nie powie Człowiek, ani Aniołowie:  
Ani pomyślić więcey nikt niezmóże,  
Niezmożesz więcey sam dać nawet Boże!

*Módl fię za nami,* ah módl fię, *grzesznemi,*  
Módl fię za wfzyftkich, bo á któż na ziemi  
Zyje bez grzechu? wfzelka w Twey przyczynie,  
Ufność i teraz, i w śmierci godzinie.

A M E N.



PIESN



# PIESN.

## O S T A T N I A

*Chwała Ojcu, i Synowi &c.*

**P**ieśń pospolitą w ton niepospolity  
Zabrzmiy Europo! o Azyo i ty!  
I ty Afryko, co na skwarnym grzbiecie  
Dźwigasz Murzyna! i ty nowy świecie!  
Chwała bądź BOGU we trzech jedynemu  
Ojcu, SYNOWI, DUCHOWI Świętemu!  
Chwała bądź w Niebie, w piekle, i na ziemi;  
Między świętymi, między przeklętymi,  
Ale któż Tobie w TRÓJCY jeden Bożek,  
Choć odrobinę chwały dodać zmoże?  
Nikt, nikt niezmoże: przyim za chwałę Panie,  
Ześ jest chwalebny, uczynić wyznanie.  
Tyś Chwała wszystkich! Ty w Niebie, na ziemi  
Sam jeden wszystkich działasz chwalebniemi:  
A zaś stworzenie kiedy chwali Ciebie,  
Sobie korzyła, i podwyższa siebie.  
A choć jedynie z naszym jest pożytkiem,  
I z naszą chwałą Cię wielbić: z tym wszystkim  
Kazałeś sobie Bożę wiekuiſty  
Nieść cześć, i chwałę przez Twego Pſalmiſty.

Nie-

Nieśmyż więc chwałę, i pieśń w Pańskie uszy  
Z miejsca swojego; to jest: z czystey duszy,  
Z czystego serca, myśli, i języka:  
Bo mu przemierzła chwała z ust grzesznika.

Chwała bądź BOGU we trzech jedynemu  
OYCU, SYNOWI, DUCHOWI ŚW. etemu:  
Chwała bądź w Niebie, w piekle, i na ziemi  
Iak od początku, tak czasy wiecznemi.

A M E N,













E

XVIII. 830